

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi
 czwartym: w Petersburgu rb. 2
 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie
 rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym sa-
 mym stosunku półrocznie i rocz-
 nie. Miesięcznie w Petersburgu,
 Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Nu-
 mer pojedynczy z Kartą album. 25
 kop. Biura: Redakcji i Admini-
 stracji: Petersburg, kanał Jekate-
 ryński Nr. 82; Warszawa, oddziału:
 Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz
 drob. pisma (nonpareil) lub jego
 miejsce: na str. białych 18 k., na
 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k.
 W działach: Zaświ. i Zaręcz. 50 k.,
 Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k.,
 Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawi-
 domienia (w dziale ilust.) 1 rb. za
 wiersz. Za dołąc. Aneksów 75 rb.
 opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki
 (razem z tekst.) za każdą kartę (2
 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1196

Petersburg, 3 (16) czerwca 1905 r.

Rok XXIV. № 22

HOTEL
BRISTOL
 WARSZAWA.

(3192)

KARLSBAD. D-r Maleszewski
 ordynuje
 «Haus Naatopil».
 (3170)

Dr. Wład. HARAJEWICZ
 rdynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezo-
 nie w **Marlenbadzie**, Villa Wahn-
 fried. (3097)

D-r Zofia Morawska
 ordynuje, jak lat poprzednich, we Fran-
 cenbadzie, Villa Eva, Stefanstrasse. (3194)

BUSKO. D-r Majkowski
 praktykować będzie przez cały sezon (od
 20 maja do 20 września). Tegóż do naby-
 cia we wszystkich księg. «Busko—wody
 siarczano-słone». 1905 r., kop. 80.

BERLIN.
 Jedyny
HOTEL POLSKI
 pod firmą
Hôtel Métropole
 Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
 Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
 cała polska. Właścicielka **Tomaszowa**
Jedwabńska. (7265)

ZAKOPANE.
 Nowo utworzony przy ulicy Marszałkow-
 skiej
HOTEL STAMARY
 otwarty przez cały rok.
 Dom murowany, pierwszorzędny, urzą-
 dzony z komfortem. Centralne ogrzewa-
 nie. Łazienki. Wodociąg. Park. Wpa-
 niały widok na Tatry. Cena pokoju ze
 śniadaniem, opałem i usługą od 3 kor.
 dziennie. Kuchnia wykwińska. (7258)

CARBOLINEUM
GERMANDTA
 i inne preparaty, zabezpieczające
 drzewo od gnicia, oraz lakiery, farby
 olejne etc., poleca w rozmaitych
 ilościach Dom Handlowy **E. KRASICKI** i s-ka
 w Kijowie. (7237)

TOMASÓWKE,
 superfosfaty i inne nawozy sztuczne
 poleca w wagonowych partjach Dom
 Handlowy **E. KRASICKI** i s-ka
 w Kijowie. Kreszczatik 29. (7238)

W KIJOWIE
 stancję z troskliwą opieką dla paru uc-
 niów średnich szkół nauk, poleca rodzi-
 com **Stefanowi Mostowskiemu**. Adres
 dla ofert piśm.: Kijów, Proreńska № 4,
 Mostowskiemu. (7260)

BEZPŁATNIE
 za utrzymanie na wsi przez lato, nauczy-
 bańców, rysunków, początków muzyki.
 Warszawa, Marszałkowska 62, m. 31.
 (3197)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
 DAWNIEJ
Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA * **PETERSBURG**
 Czysta № 8. Morska № 33.
 P O L E C A :
 olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje
 się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to:
 całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
 Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

BERLIN **ZAKŁADY KRAWIECKIE** **BERLIN.**
WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie
 Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
 Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości.
 Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych.
 Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby.
 Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu
 głównych dworców i hoteli. (7247)
BERLIN.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
 Warszawa, Miodowa № 4. (3048)

WŁ. DOLIŃSKI
 Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
 zastępstwo pierwszorzędnych fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie pa-
 rowe.
Rudolf Sack: pługi jedno- i wieloskibowe, siewniki rządowe.
Rob. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.
Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązaki.
Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kie-
 raty, wialnie.
Burmester & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia
 mleczarskie.
 Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śróto-
 niki etc. (876)

Mączka dla Dzieci
 W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ'a
 Mleko zgęszczone **NESTLÉ'a**
 (7161)

Biuro
Bankowe
GAZETY
LOSOWAŃ
 Załatwia wszystkie interesy bankowe w kraju,
 Cesarstwie i zagranicą. Bezpłatnie informuje we
 wszystkich sprawach pieniężnych.
Wynajem kasetek żelaznych
w sklepionym opancerzonym
skarbcu stalowym
 po cenie 12, 18 i 25 rubli rocznie — zależnie od
 wielkości. (3151)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
 kupuje **GALERIA ADALBERT**
 Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)
Ważne dla chlebobawców!
 Wielki wybór pracowników i pracow-
 nic uczelnych, fachowych, w dziedzi-
 nach: pedagogiki, sztuki, gospodarstwa,
 mleczarstwa, leśnictwa, technologii, che-
 mii, buchalterji, biurowych zajęć i t. d.
 Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta
 Ułany, dominium Zamość.
 (7283) **Aleksander Jelski.**

Dla wytrucia szczurów i myszy
 zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-
 rjum chemiczno-bakterjologicznem A. L.
 i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
 Wasylkowska 10. (874)

Dobra na Bukowinie
 tuż przy granicy Galicji, 5,500 morgów,
 w tem lasu 3,700 mg., 1,500 mg. rębne-
 go, buk, jodła, dąb, reszta role pierw-
 szej klasy; okazały dwór, gorzelnia
 1,200 hl., miasteczko w miejscu, domy
 czynsz., kolej w pobliżu, za 1 1/2 milj. rb.
 do sprzed. Bliż. wiad. udzieli kancelarja
 adw. d-ra Wilkowskiego we Lwowie.
 (7215)

Ważne dla rodziców!
 Zająca, po chrześcijańsku ukształcowa-
 ziemianka na Litwie, pryncypie za wynag-
 rodzenie na wychowanie i naukę przy-
 dziełach swoich 2 dziewczynki od lat
 8—13. Macierzyńska opieka zapewniona.
 Zgłaszać się po informacje: Mińska gu-
 bernia, poczta Ułany, dominium Za-
 mość. **Aleksander Jelski.** (7288)

MAJĄTKI na Litwie, Woty-
 niu, Podolu i Białej
 Rusi rekomenduje **J. Kędziński**
 w Wilnie. (Tak i adres). (7269)

Poszukiwana na lato do 2 dzieć-
 czynek, 5 i 7 lat, do majątku
 w gub. witebskiej
DYPLOMOWANA
NAUCZYCIELKA POLKA,
 znająca gruntownie język fran-
 cuzki. Oferty z podaniem reko-
 mendacji, adresować należy do
 Biura ogłoszeń L. i E. Metzl i
 Komp., Petersburg, Morska 11,
 pod lit. «27. B.». (7264)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.
ODDZIAŁY:
 Nauczycielski
 Rolny
 Handlowy
 Przemysłowy
 Pracy kobiet
 Rzemieślniczy
 Służbowy
 Robotniczy. (3017)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
 WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.
 (3199)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I POŃCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

Zakłady zatrudniają 8,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachanie, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitie. (6026)



Filizanka KAKAO
VAN HOUTENA

stanowi
bezwarunkowo najlepsze
lekkostrawne
śniadanie.

Fabrykanci
C. J. Van Houten & Zoon,
Weesp (Holandia)

НИКОЛАЕВСКАЯ МОСКВА

NOWOCZESNA ŻONA. — Kochana żonusi, odpadł mi guzik od fraka.
— No, tea jeden raz jeszcze ci go przyszyję, ale musisz mi święcie obiecać, że nikomu o tem słówka nie powiesz. (Meg. Bl.)

NOWOŚCI WYDAWNICZE
Księgarni Gebethnera i Wolffa.

— **JÓZEF KALLENBACH** —
CZASY i LUDZIE

TREŚĆ: Kraj lat dziecinnych. — Kuratorja Wileńska (1803—1823). Tło obrzędowe «Dziadów». — «Wieczory w Neuilly». — «O malarstwie religijnem». — Siuchacz Mickiewicza. — Z młodych lat Z. Krasińskiego. — T. Lenartowiczowi w 10-tą rocznicę. — Antoni Małecki. — Kalendarz Jana III z r. 1693. — British-Museum. Cena rb. 2.

SZYMON ASKENAZY
UNIwersytet WARSZAWSKI
(Myśli na dobre). Cena kop. 60.

MARJA KONOPNICKA
NOWE PIEŚNI Cena rb. 1,20.
w opr. ozd. 1,60.

Ola Hansson
JASNOWIDZE i WRÓZBICI
Tłóm. z norweskigo Stanisław Lack. Cena 40 kop. (3191)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.
Najlepsze kawy palone, w oryg. obanderolowanem opakowaniu.
— SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

Księgarnia J. Elszera, Nowy-Swiat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24; 40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1 20; kurs II-gi k. 3,20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 75; kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5. **Polsko-Ruski Elementarny** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs II-gi kop. 1,80. (3049)
Nakład autora, Ziemia 6, w Warszawie.

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

KRAKÓW.

Pensjonat dla kształcącej się młodzieży zamożniejszych rodzin.

Dom skanalizowany, Jazienka, zdrowe obfite pożywienie, do usług lokaj. Konwersacja w językach francuzkim, niemieckim i korepetytor znający język rosyjski w domu. Blizszych szczeg. udzieli: **Tramczyński**, ul. Wolska 14, I-sze piętro w Krakowie. (3186)

Biuro melioracji rolnych
CZESŁAW KNOPÍŃSKI.

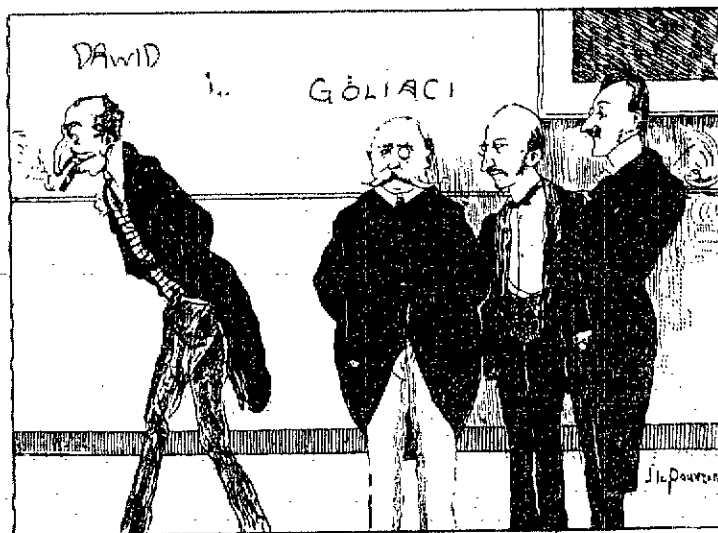
Płock—Hotel Warszawski. **Warszawa**—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysyła się franko. (7141)



Najlepszy przyjaciel żołądka

WINO St. RAFAEL

Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonale w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chininy i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem; nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (.200)



— Panie Goldmensch, chodź pań grać z nami w pokera.
— Dziękuję. Trzech Goliatów na jednego Dawida, to za dużo.

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000. Towarzystwo przyjmuje asekurację od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków. Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się
w Petersburgu, Newski просп. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa.

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według taksy. (7253)
ZĘBY SZTUOCZNE.

Beczki do spirytusu
ze stalowej blachy, dostarczają naj-
taniej i najprędzej Jan Szotlik
& C^o, Warszawa, Żorawia 40.

(7266)

(7251)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników
Warszawskich»**BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.**

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20,
Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleśka rb. 1, Ta trzecia
kop. 60, Sawajcarska mleczna kop. 60. (1905)**SYNDYKAT ROLNICZY**

Kijów, Bulwara 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.

Tomasówkę. Sole potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Ce-
ment. Tol. Smołę gazową. Węgiel parowiczy i kowalski.

Cenniki na żądanie. (7207)

NATURALNE**BESSARABSKIE WINO CZERWONE**z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (po 60 butelek)
w cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu i wysyłają za zaliczeniem do wszystkich
stacji kolei żelaznych. Obsługi proszę łaskawie adresować: m. Benderi Bessa-
rabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7121)**Biuro Pośrednictwa**

KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Kreszczatik 19.

Przyjmuje zlecenia na oryginalne nasiona pszenicy Banatki i Cisawki,
oraz inne przedmioty konsumpcji rolnej: tomasówki, superfosfatu etc. (7193)**ZŁOTY MEDAL**

Paryż 1904 r.

NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

TELEFON № 1531. (7203)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż.

Sikawki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porit» i «infuzorit».

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

NA LETNIEM MIESZKANIU. Młoda żona. A to dopiero nudne gniazdo!...
Mogłabym tu nawet męża z sobą wziąć. (Meg. Bl.)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe ga-
tunki wina najpierwszorzędniejszych
europejskich domów. (6943)**NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN**

Jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote ***OGRZEWANIA**

Pat. Gasselseder i Niemceczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opłat.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smogu, utrzymują ciepło 8 godzin po zapaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3153)

Biuro Agronomiczne

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKIpodaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wy-
jeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej**Banatki i Cisawki**

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:

Kijów, Kreszczatik 29.

Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

SKŁAD ZAGRANICZNYCH

KAMIENI MŁYŃSKICH

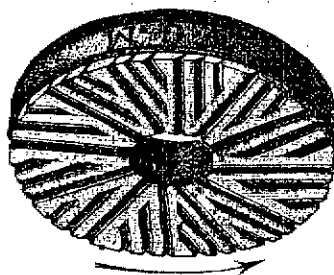
R. H. Borcherta w Rydze

egzyst. od 1858 r.

Okolo 800 kamieni stałe na składzie

Specjalność: kamienie

Jonsdorfskie i Szląskie. (7267)



Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: komi-
nową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwyczajną, oraz sączki drenowe.Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem
w Cesarstwie i Królestwie.Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (3060)**LA FRANCOTTE**

(La Франкотт)

Najnowsza małokalibrowa gwin-
tówka wyrobu wszechświatowo

znanej francuskiej fabryki broni A. Fran-

cotte'a. Naboje bocznego ognia bezdymnym

prochem. Do gwinetówki są naboje bez huk

do strzelania do celu w pokojach i na letni

mieszkanu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6

milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków

kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszka. Celny

strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję

broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wil-

ka włącznie. Cena gwinetówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą

35 rb., 100 sztuk nabojęw z bezdymnym prochem 4 rb., 250

sztuk okojowych nabojęw 2 kop. 60.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING“ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena okysydowanego 20 rb., niklowa-
nego 22 rb., 100 sztuk nabojęw 6 rb. 50 kop. (prawd. amerykańskie). Zam-
aszowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobie-
nie. Obsługi załatwiane są za zaliczeniem. Adres: C. Петербургскій оп-
редѣльный складъ Э. ВЕНИГЪ, Б. Конюшенная 29. (4989)



Konkursowy Antigorset Platinum

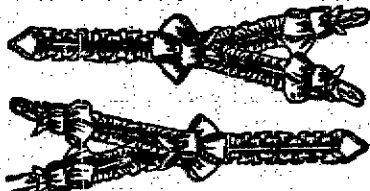
odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNI” 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseń rb. 9.

Specjalna fabryka

GORSETÓW NIESZKODLIWYCH „HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

godziarki higieniczne po 50, 75 i rb. 1,25.



Zlecenia zamiejscowe wysyłamy akuratanie za zalicz. pocztowem, dobieżąc za przesyłkę 50 kop. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt. — Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu; w pierśsiach, talji i biodrach, i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będąc ubraną w stanik — wokoło pod pachami na piersiach, obwód talji i bioder, mierząc również wokoło na staniku i wysokość boku od pacha do talji, nie nie dodając. ani ujmując. (63556)

Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

SOLEC 71 rok istnienia. Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, łąkowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willech dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krikiet, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (lw.-Dąbr.), żłąd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. kielecka.

Kierownik zakładu D-r Włodzimierz Daniewski.

Asystent zakładu D-r Witold Breszel.

(3145)

— Chcę być wolną... nie zniosę, aby mnie co krępowało...
— A jednak pani nosi gorset.

(Kolce)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

Lokomobile i młocarnie parowe

najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej

RICHARDA GARRETTA i SYNÓW W LEISTON

zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również tejsze fabryki

Kombinowane młocarnie do konicyny z bukownikiem

odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN“

fabryki ECKERTA w Berlinie

najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)



NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3126)

Reprezentacja znaczniejszych miejscowości Kąpielowych i Zakładów Leczniczych.

WARSZAWSKIE BIURO TANICH PODRÓŻY Endler i Horny

w Warszawie, ulica hr. Kotzebue № 4.

Telefonu 430,

wydaje bilety kolejowe zwyczajne, powrotne i okólne, rezerwuje mieszkania lub pensjony według cenników oryginalnych, ekspedjuje bagaże.

Godziny biurowe od 9—6 w.

(3190)

Zarządzający W. REISKY.

Najnowsze ulepszone nattowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcijnego Towarzystwa „Lux“

Stockholm Ryga

Warszawa, L. Hohermann

Zielna № 12. Telefon 5425.

Odznaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetleń,

1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.

2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych.

Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła.

(3152)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olszki, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. — Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski. (3148)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerwikowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Wody mineralne naturalne

ŚWIEŻEGO CZERPANIA

oraz

Ługi, Sole, Pastylki i Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (3157)

DOM BANKOWY

ULANICKI i SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

poleca:

NAD PRĄDNIKIEM

Przewodnik

po Ojciecie i okolicy

zebrał i ułożył K. W.

Wyd. ilustrowane.

Cena rb. 1, w kartonie rb. 1,20.

„PODROŻNIK POLSKI”

Przewodnik

PO EUROPIE

z 23 planami miast.

Cena w oprawie rb. 3.

POLAGA

zdrowisko i kąpiele

morskie w Ba-

tyku. Cena 15 kop.

Do nabycia we wszystkich księ-

garniach. (3178)

Dom Komisowy „Unitas”

w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.

Kupno i sprzedaż majątków, kamienic,

placów, willi i t. d.

Dzierżawy.

Lokata kapitałów.

Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszo-

rzednych fabryk. (7192)

NAGROBK I.

Tu leży sławny nadzwyczaj solista.

Dawniej on świetał—dziś wiatr nad nim świeta.

Żona moja leży pod tym głazem.

Ma spokój święty— a i ja zarazem.

(Smigus)

Szkoła Techniczna
Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub dwuklasowej początkowej szkoły miejskiej—bez egzaminu.

Egzaminy zaczynają się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

Witraże Różnokolorowe

i białe. Francuskie.—180, deseni od 40 k. do 1 rb. 80 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji.

W Magazynie Francuskim, ul. Hr. Berga, w Warszawie

Filtry do wody od 1 rb. 20 k. Swistawki i trąbki wszelkiej siły—gry ogrodowe i t.p. (3200)

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

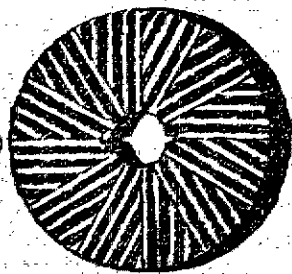
BIURO MELJORACJI ROLNYCH
Warszawa, Marszałkowska № 120.

1) Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie płodozmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łąk, stawów rybnych, kultury torfowisk, użytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

BIURO
TECHNICZNO-HANDLOWE
„TYTAN”w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9,
Telefon № 2535.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2849)



KSIĄZKI NISZCZĄ SIĘ

od przekładania i korzu. Dlatego też należy je przechowywać w zamkniętych, przenośnych półkach, w których książki mogą pozostać nawet przy przewożeniu. Półki te są o tyle dogodne, iż mogą być nabywane częściowo: tworzące się z nich szafy mogą być powiększane w miarę potrzeby. Wielkość rozmaita. Mają pozór całości. Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie, wysyłamy opisy bezpłatnie. Na żądanie dodajemy następujące prospekty (bezpłatnie): udoskonalonych przyborów kantorowych i gabinetowych (systemu amerykańskiego), udoskonalonych rejestratorów, kartkowego systemu rejestrowania bibliotecznych katalogów, dokumentów informacyjnych i statystycznych; ruchomych siedzeń, ochraniających odzież; ogniotrwałych szaf do pieniędzy i uniwersalnych stolików do czytania, i t. p. przedmiotów (szczególnie dla chorych). Periodyczne zawiadomienia o znajdujących się w sprzedaży przyborach do pisania i innych, wysyłane są bezpłatnie. J. D. Repson, Petersburg: 1) Wielka Koniuszenna 13, telefon 5376; 2) Kamiennoostrowski просп. 13, telefon 20326. Tamże wzorowy gabinet amerykańskiego typu. Magazyny otwarte są, z wyjątkiem niedziel i świąt: od 1 maja do 1 września od g. 10 rano do 6 wiecz., od 1 września do 1 maja od 9 rano do 7 wieczorem.

Kraków, Gołębia 5.

W PRYWATNEM LICEUM ŻENSKIM

Heleny Kaplińskiej

zapis uczennic, pensjonarek i przychodnich, odbywa się codziennie. Egzaminy wstępne w d. 26 i 27 czerwca. (3198)

NAGALSKI i PSYK

w Warszawie, dawniej Senatorska 29, w podwórzu, obecnie Bielańska 6.

PRACOWNIA WYROBÓW SREBRNYCH, próby 84.

Wykonują na obałunek wszelkie wyroby w zakres złotnictwa wchodzące w różnych stylach. Aparaty kościelne. Monstrancje. Puszki do komuni-kantów. Kielichy. Ampułki.—Tacki. Relikwiarze.—Krzyże. Puszki do olejów świętych. Trybularze. Suknie do obrazów od skromnych do najwykwintniejszych i t. p. przedmioty. Zastawy stołowe. Kandelabry.—Zardiniery. Etażery do owoców. Kosze do ciast. Tace, Półmiski, Talerze, Puhary, Sztuczne stołowe i deserowe, gładkie i fantazyjne. KOMPLETNE WYPRAWY. (3188)

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD



otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-nia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Cypsa 4.PETERSBURG
Karawanna 11.

SPRZECZNOŚĆ.— Jak się panu podobają wykłady nowego profesora?
— Są wprawdzie iródlowe, ale bardzo suche. (Meg. Bl.)

Egz. od 1794 r.

C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Polka, ukoń. rzad. gimn. w Prusach, wysłuchała kurs w Sorbonie, zna doskonale języki: niem., franc., polski, nieco rosyjski i angielski, z rekom. prof. Collège de France—poszukuje miejsca nauczycielki. Paris, 7 rue de Jony, pension de M-me La-grange. M-me Sorvinska. (7272)

NASZE POCIECHY.— Jasiu, w chusteczkę paluszka się nie wyciera, tylko noskę.

— A kiedy ja paluszek miałem w nosku. (Kolce)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywotuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczepione świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobylami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wcześniejsze zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

AUT CAESAR AUT NIHIL. — Cóż taki zamyślony?
— Pryncypał widział, jak całował jego córkę; teraz zostanie albo jego zięciem, albo — będę wyrzucony!
(Meg. Bl.)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Nowo wyrabiany od r. z. typ

STANDARD

pośredni między żniwiarką ciężką a lekką.
Bardzo mocne, a pracujące tylko parą koni.

NEW-REAPER

(ciężkie)

LIGHT-REAPER

(lekkie)

KOSIARKI

NEW TABULAR MOWER

ze stalowymi targańcami

POLECAJĄ

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

Uwaga: Ceny części zapasowych niższe. (3179)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
Zadać wszędzie

(2945)



Wyżmaczki amerykańskie

„Boston“

trwałe, praktyczne.
Sprzedają z gwarancją.

Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).
(3119)

Majątki dowolnej przestrzeni, kultury i ceny, w różnych okolicach kraju położone, z lasami i przemysłem — sprzeda lub wydierżawi Ossowski. Warszawa, Nowy-Swiat 36.
(3133)

U MODNIARKI. — Suknia nie podobna się pani?
— Obrzydliwa! Więcej obstalunków nie dam.
— O mój Boże!
— Ale zarekomenduję panią moim najlepszym przyjaciółkom. (Kolce)

Grabie konne „TIGER“

na drewnianych kołach z drzewa „hickory“, trwałego jak żelazo, słynnej amerykańskiej fabryki „STODDARDA“

oraz także

CAŁOSTALOWE

Grabie bez siedzenia, dla mniejszych gospodarstw,

„TYGRYSIĄTKO“

polecają

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, Miodowa 4.

(3180)

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I INHALACYJNY

pierwszorzędna górna stacja klimatyczna.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa.

W Górnym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kąpielowo-łazienkowa. Sezon od 20 maja do końca września. Wody najczystsze szczawioalkaliczno-słoneczne ze znanych ze skuteczności źródeł: Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

(3167)

Dyrekcja Zakładu górnego
FELIKS WISNIEWSKI

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1196

Petersburg, 3 (16) czerwca 1905 r.

Rok XXIV. №. 22

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał trzeci dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju”.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozslanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Wasnie-cowa: «Rycerz na rozstaju».

ROSJA I „UGODOWCY”.

[Pewna część prasy warszawskiej, w antrakcie między dniem wczorajszym i jutrzejszym, zajmuje się wyławowywaniem swej zawziętości przeciwko «ugodowcom». Jeśli wierzyć zapewnieniom dziennikarskich historjografów, to za wszystkie niepowodzenia i klęski w ubiegłym okresie naszych dziejów są odpowiedzialni «ugodowcy». Oni wszystkiemu winni. Korzystali z «faworów rządowych» przeciwko narodowi. Nie zdolali, albo nie chcieli odwrócić ciosów, które na społeczeństwo spadały. Owszem, pracowali nad tem, żeby było coraz ciężej, coraz gorzej. Nie przewidzieli ani Ojamy, ani Toga, — a przecież, cóż było łatwiejszego, jak przewidzieć? To też dziś niech mają za swoje! Walka z «ugodowcami» powinna być zadaniem obywatelskiem; cel to święty i wszystkie środki, wiodące do niego, są uprawnione. Brak dowodów i argumentów rzeczowych należy zastąpić ogólnikowemi insynuacjami, zatrutemi półśłówkami, albo patryjotycznym wykrzyknikiem!...

Takie hasło brzmi obecnie w pewnych pismach warszawskich. Waleczyć z niem, w tej chwili, w chwili ogólnego rozdrażnienia i niepokoju, na nie się nie zdało. Przyjdzie czas, kiedy historia zamkniętego dziś okresu polityki «ugodowej» stanie w świetle prawdy. Dziś kruszyć o nią kopie nie warto. Jeżeli, mimo to, pozwalamy sobie powtórzyć z «Listów polskich» jedną kartkę z dziejów ugody, dotyczącą mniemanych «faworów», to tylko *à titre de document*. Jest to zarazem fragment z 23-letnich dziejów «Kraju», więc mamy nadzieję, że zainteresuje naszych czytelników i przyjaciół. Dotychczasowe warunki nie pozwalały ogłosić go wcześniej].

Wszędzie, zdaje się, panuje przeświadczenie, mające za sobą pozory

logicznej słuszności, że biurokracja sympatyzowała zawsze z «ugodowcami», że ich popierała; że mniej miała zaufania do ludzi bez wybitnej tendencji, ale trzymających się zdala od «ugody» i walczących z «ugodowcami», a najbardziej zaś nie lubiła i lękała się zawsze «wszechpolaków». Naturalnie, ostatni starają się bardzo mniemanie takie szeroko rozpowszechniać i bezustannie podtrzymywać.

Tymczasem fakty pozornej tej logiki nie stwierdzają wcale. Przeciwnie — przeczą jej stale i stanowczo.

Faktów tych jest tak dużo, małych i wielkich, że wszystkich wyliczyć niepodobna i nie wiadomo od czego zacząć.

Weźmy przedewszystkiem «Kraj», jako najbardziej uznanego przedstawiciela «ugody». Według tendencyjnie tworzonych fałszów, był on zawsze Benjaminkiem biurokracji, urzędników rosyjskich, konserwatyzmu i nacjonalizmu rosyjskiego. Pisano o tem artykuły i broszury.

Nie podobnego nie było nigdy.

* * *

Od początku swego istnienia aż po dziś dzień «Kraj», niby sól w oku, drażni «Moskowskie Wiedomości» i wszystkie pokrewne im organy rosyjskie. Nie zaniedbywało sposobności, aby go obrzucić gromami wszelkich rodzajów, a przedewszystkiem insynuacjami, pomówieniem o obłudę, o podstęp, a zawsze przytem starano się dorzucić, niby Katonowskie *Carthaginam delendam esse puto*, dowodzenie, iż istnienie «Kraju» szkodzi interesom państwa. Powtarzano uporeczywie, jak gdyby z zamkniętymi oczami i uszami: polakom nigdy i w niczem wierzyć nie należy, cokolwiek mówią. Każdy jest i będzie wrogiem, a najgorszy wróg ukryty, bo chce uspić Rosję i zdradzić. «Kraj» i jego zwolennicy «noszą ukryty nóż w zanadrzu i usiłują po to tylko zbliżyć się do Rosji, aby jej cios zadać».

Dowodził tego Katkow w szeregu artykułów wstępnych w r. 1884, po

zamachu Żukowicza, kiedy «Kraj» dowodził, że za czyn ten nie może odpowiadać społeczeństwo polskie. Powtórzono mniej więcej toż samo nieco delikatniej, w skutek charakteru chwili, w r. 1897, po przyjeździe cesarza do Warszawy. I wtedy nawet «Moskowskie Wiedomości» uważały za potrzebne ostrzegać Rosję przed obłudą i ukrytymi planami «Kraju».

Miedzy temi datami w ciągu lat piętnastu usiłowano skompromitować «Kraj» pomówieniami o kon-szachty z Niemcami, o szerzenie wśród polaków poddanych rosyjskich austrofilstwa, o oszukiwanie rządu i Rosji stałem zaprzeczaniem doniesieniom rosyjskich korespondentów z Warszawy i t. d.

Przyczyny takiego dziwnego na-pozór zachowywania się większości prasy rosyjskiej postaramy się wskazać niżej. Tymczasem przytoczymy jeszcze dwa fakty charakterystyczne.

W ostatnim roku życia ks. Imc-retyńskiego w Warszawie krzątano się około podania memorjału, któryby przekonał władze, iż prawo o wprowadzeniu języka rosyjskiego do towarzystw akcyjnych, oraz instytucyj społecznych było chyba rezultatem nieporozumienia i ze wszech względów winno zostać zawieszone lub złagodzone. Była poważna nadzieja osiągnięcia pożądanego skutku. Tymczasem «Przegląd Wszechpolski», dla którego wszelka działalność legalna w obronie praw i interesów narodowych była niedo-godną i wstępną, doniósł, najtendencyjniej zresztą, że z inicjatywy redaktora «Kraju» grono ugodowców, z margrabią Wielopolskim na czele, chce złożyć rządowi *akt zgody (!)* na język rosyjski w instytucjach rządowych (o żadnej zgodzie nie myślano), aby uzyskać ulgi w towarzystwach prywatnych. Wiadomość tę w lot pochwyliły «Moskowskie Wiedomości» i, cytując «Przegląd Wszechpolski», rzuciły się, nie na niego, naturalnie, lecz na «ugodowców», na «Kraj», że oni śmiają się o coś starać, o czemś rząd przekonywać i t. d.

Kto pragnie prawdę poznać, powinien przewertować roczniki «Moskowskich Wiedomości» i pokrewnych im organów. Lektura to ciężka, przykra, wysoce drażniąca, ale wiele się z niej nauczyć można.

Taki sam mniej więcej był stosunek biurokracji warszawskiej do «Kraju» za czasów jen. Hurki. Ujawiano na każdym kroku nie tylko niechęć, nie tylko niezadowolenie, ale wielką zawziętość. Przebiega ona wyraźnie w artykułach i wzmiankach urzędowego «Warszawskiego Dniownika» z lat 1888 aż po 1893. Była to wytrwała, konsekwentna kampania przeciwko piśmu i przeciwko osobie redaktora. Przewodnia myśl tych wycieczek da się streścić w sposób następujący: W Królestwie stan umysłów byłby wyborny, gdyby nie «Kraj». On burzy i podnieca, on podnosi różne braki i różne potrzeby, różne požądania i uzasadnia je w taki sposób, że w Petersburgu cenzura puszcza, nie rozumiejąc ich doniosłości. Oskarżano «Kraj», iż podając wiadomości z Galicji i Poznania, wywołuje niezadowolenie i nienawiść do Rosji, a budzi austrofilstwo. Powtarzano wielokrotnie, że istnienie «Kraju» jest «niepotrzebne i szkodliwe».

W cenzurze obowiązywał wówczas bezwzględny zakaz puszczenia jakichkolwiek przedruków lub cytata z «Kraju». Wyrzucano lub wstrzymywano nawet płatne ogłoszenia o wydawnictwie «Kraju» w prasie warszawskiej.

Niezadowolenie biurokracji warszawskiej mogło mieć następstwa bardzo groźne. W r. 1859, w czasach najwyższego liberalizmu, na pierwsze żądanie z Warszawy zamknięto w Petersburgu «Słowo», pierwszy organ umiarkowanej politycznej partii polskiej, wydawany przez całe grono ludzi wysoko ustosunkowanych. W walce, «Kraj» w najlepszym razie mógł uniknąć jedynie ciosów śmiertelnych. Na skutek przedstawień warszawskich bezustannie radzono w Petersburgu: co zrobić z «Krajem», jak go poskromić, jak zadowolić władze warszawskie? Myślano o odebraniu debitu «Krajowi» w Warszawie; myślano o cenzurowaniu «Kraju» w Warszawie (co byłoby równoznaczne z zamknięciem). Dzięki wielkim staraniom, wyjaśnieniom, stosunkom i t. d., skończyło się tylko na tem, iż biurokracja warszawska otrzymała prawo wybrania cenzora dla «Kraju», któryby doprowa-

dził krnąbrne pismo petersburskie do jednakowego poziomu z warszawskimi. Przeciwno temu zarządzeniu obronić się nie było można.

Po zmianie panowania, po ustąpieniu Hurki, zmienia się położenie. Całej prasie polskiej pozwolono pisać o sprawach politycznych; «Kraj» odetchnął, ale wcale nie przyszedł dlań jakieś rajskie czasy tryumfu i pewności. Niedowierzanie i niechęć, które przez lat tyle było dogmatem w sferach biurokracji Królestwa, wcale nie wygasło po wyjeździe Hurki, Apuchtina i paru innych dygnitarzy.

Przed samym przyjazdem Cesarza do Warszawy w r. 1897 ukazał się w «Kraju» artykuł «Na zakręcie dziejowym». Było to niemal wyluszczenie katechizmu «ugodowego», t. j. programu, który da się streścić krótko: równouprawnienie z uwzględnieniem narodowej i kulturalnej odrębności. Był to artykuł szczery i jasny. Mówił bardzo wyraźnie, że my, polacy, musimy i powinniśmy dążyć, na gruncie jedności państwowej, do zapewnienia sobie w państwie rosyjskiem jak najpomyślniejszych warunków narodowego rozwoju. Artykuł ten, dla swej dobitności, wykluczającej wszelkie domysły i niedomówienia, stał się przedmiotem licznych napaści ze strony szowinistów, zarówno rosyjskich, jak polskich.

Pomimo to biurokracja warszawska zwróciła uwagę ministra spraw wewnętrznych na artykuł «Na zakręcie dziejowym». Uznano go za niebezpieczny, za «zuchwałe *ultimatum*»¹⁾ i znowu stanęła na porządku dziennym kwestja przedsięwzięcia środków nadzwyczajnych przeciwko «Krajowi». Na szczęście uprzedzono redakcję «Kraju» dość wcześnie o niebezpieczeństwie, udało się przekonać sfery wyższe o niesłuszności oskarżeń, wreszcie z interwencją wystąpił wpływowy margrabia Zygmunt Wielopolski i groza została zażegnana.

Gorzej bodaj jeszcze było w półtora roku potem.

Z powodu uroczystego odsłonięcia w Warszawie pomnika Mickiewicza «Kraj» zamieścił artykuł jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, p. t.: «W setną rocznicę». Artykuł trzymany był w bardzo patriotycznym nastroju, ale od za-

sadniczego programu «Kraju» nie odbiegał, dowodem, że nie znalazł uznania w szowinistycznych kołach polskich. Pomimo tego wywołał w biurokratycznej Warszawie oburzenie. Rezultatem było żądanie, wystosowane przez ks. Imeretyńskiego do ministra spraw wewnętrznych, o przykładowe ukaranie pisma i poddanie go kontroli władz warszawskich.

Były to atoli czasy (w pierwszych dniach 1899 r.), kiedy ks. Imeretyński tracił w Petersburgu grunt pod nogami. Minister spraw wewnętrznych Goremykin, osobisty przeciwnik księcia, w artykule nie karygodnego nie znalazł i «Kraj» ocalał.

W tym samym czasie ks. Imeretyński skazał na karę 1,000 rubli inne pismo, będące w rękach «ugodowych», «Kurjer Polski». W artykule inkryminowanym nie było ani cienia jakiegokolwiek niecenzuralności, nie takiego, czego by inne warszawskie nie robiły. Wyrok opiewał, że kara spada za «tendencyjne porównanie dzisiejszych czasów z czasami upadku Rzeczypospolitej» — tymczasem tam nie było żadnego porównania. Redaktora nie wezwano do tłumaczenia, jak to uczyniono, gdy chodziło o pismo inne, np. o «Kurjer Warszawski», skazany później na 300 rb. kary. Wprost przysłała policja do mieszkania p. Straszewicza z wyrokiem i egzekucją. Ks. Imeretyński chciał jak gdyby pokazać swoje niezadowolenie «ugodowcom» i dotknąć ich pod jakimkolwiek pretekstem.

Tak samo, jak z pismami, władze warszawskie postępowały z osobami. Opinia ugodości czyniła każdego podejrzanym. Wystarczy przytoczenie faktu, że z listy proponowanych członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie władze wykresliły prof. Ignacego Baranowskiego, a zatwierdziły p. Zygmunta Wasilewskiego, b. kustosza w Rapperswyłu, dzisiejszego naczelnego redaktora wszechpolskiego «Słowa Polskiego».

Parę lat temu wyszła po rosyjsku (a następnie za kordonem po polsku)¹⁾ książka p. t.: «Oczerednyje woprosy w Carstwie Polskom». Złożyła się na nią praca zbiorowa. Jako wydawcy podpisali się pp.: Włodzimierz Spasowicz i Erazm Piltz, inicjatorowie i redaktorowie książki.

¹⁾ Opowiedział o tem znany publicysta rosyjski «Obserwator» w korespondencji z Warszawy do «Piet. Wied.».

¹⁾ Tylko w takiej kolei można było wydać książkę, aby uzyskać wstęp do Królestwa. Po polsku nosi tytuł: «Potrzeby społeczne Królestwa Polskiego».

Książka ta niema bynajmniej barwy politycznej, nie mówi się w niej o żadnych tendencjach, lecz o realnych szczegółowych potrzebach kraju i ludności (zarządy miejskie i gminne, szkoły, sądownictwo i t. d.). Zwrócono się o opracowanie nie do ludzi tych lub innych przekonań, lecz do znawców przedmiotu. Wszystkie zadania postawione zostały na gruncie ustaw państwowych, wszystkie argumenty uwzględniają wymagania i warunki zasad życia państwowego.

Pomimo to książka stała się przedmiotem namiętnej napaści ze strony zorganizowanego od lat paru (rekrutującego się głównie z wyższej miejscowej biurokracji) koła szowinistów rosyjskich w Warszawie. Uznało ono w *«Oczeređnych woprosach»* zamach na interesy Rosji w Królestwie. Trzech członków tego koła: pp. Priwisliniec (pseudonim jednego z urzędników), r. A. Tutkiewicz (wówczas prezes sądu handlowego) i A. N. Drużinin wydali, jako odpowiedź na *«Sprawy bieżące»*, grubą broszurę p. t.: *«Rossija i jeja zapadnaja okraina»*, w której oskarżają pp. Spasowicza i Piltza o najgorsze względem Rosji intencje i nawet—mówimy bez przesady—oskarżają ich o zdradę stanu.

Mniejsza o to, co warta moralnie ta trójca osobicie, treść ich polityczną poznać bardzo łatwo: to nacjonałisci najczystszej wody. Myśl ich pełna podejrzeń i jadowitej nienawiści; co krok oskarżenia, co krok insynuacje i denuncjacje. Polaków pragnęliby doprowadzić do roli jakichś parjasów, żydów chcą wygubić doszczętnie. Zadowoleni są zupełnie z siebie, naród swój mają za ideał cnoty i dobroci—i tem uzasadniają chęć duszenia i tępienia innych. Słowem, typowi nacjonałisci rosyjscy, przypominający nienajgorzej naszych publicystów ze *«Słowa Polskiego»* i z *«Przeglądu Wszechpolskiego»*.

Pp. Piltz i Spasowicz są, według rosyjskich oskarżycieli, intrygantami, którzy pragną podstępnie zburzyć jedność państwową (str. 165 i nast.). Chcą przywrócić niewolę chłopów na rzecz panów (str. 21). Na str. 174 p. Priwisliniec przyznaje, iż dobrze nie wie, czy p. Spasowicz pragnie utworzenia państwa polskiego do Dniepru, Dźwiny i Karpat *«według wzorów zachodnio-burżuazyjnych»*, czy też wzmocnienia pierwiastku polskiego do takiego stopnia, aby zyskał przewagę

nad rosyjskim, a wtedy *«będzie Polska do Tobolska i dalej»*. Na tejże stronnicy p. Priwisliniec upewnia, że jakkolwiek podstępni i przebiegli są pp. Spasowicz i Piltz, to on odgadł jednak *«zdrowym rozsądkiem rosyjskim»*, że *«jak w wiekach ubiegłych, tak i teraz, politycy polscy dążą do pozbawienia narodu rosyjskiego jego duchowej, obywatelskiej i ekonomicznej niezależności»*.

Pp. Spasowicz i Piltz raz pomawiani są o zamachy na Rosję w interesie latynizmu, papizmu, drugi raz o dążenie do zapewnienia panowania żydów w Królestwie Polskiem (str. 17 i 18). Nie brak też oskarżeń o szowinizm (str. 166, 167), o *«nieprzejednanie»* (str. 157), o chęć wciągnięcia ludu w sferę politycznych anty-państwowych idei i namiętności (str. 157). Prócz tych wielkich oskarżeń, są i mniejsze denuncjacje. Na str. 2 więc, na samym początku broszury, autorowie rzucają, niby od niechcienia, wiadomość o udziale Spasowicza w kołach rewolucyjnych 1863 roku. Na str. 163 zwrócono uwagę, że autorowie polscy nie mieli władzy rosyjskiej do powiedzenia nic nad ogólne potępienie. Wielokrotnie rzucono w broszurze rosyjskiej wyrazy oburzenia na podstępne pisanie, *«nieuczciwe i niegodziwe»*, na *«durzenie»* rosjan, na *«małoduszność»*, na *«ukryte cele»* (str. 114). Przytem autorowie przeplatają umiejętnie denuncjacje, szykanę, szyderstwo—lajaninę.

Dla odmiany, na str. 163 i 164 p. Priwisliniec sili się na wykazanie, iż redaktorowie książki *«spotwarzają»* społeczeństwo polskie— a to przez twierdzenie, iż istniejąca szkoła drażni chłopów, zaś brak instytucyj nieodzownych budzi niezadowolenie. P. Priwisliniec staje *«w obronie»* polskiego społeczeństwa, odpiera potwarz i upewnia, że ogół polski godzi się doskonale z istniejącym stanem rzeczy, a tylko podburzają go politycy w rodzaju Spasowicza i Piltza.

Ażeby pograżyć jaknajgłębiej pp. Spasowicza i Piltza, nacjonałisci rosyjscy powołali na świadectwo jakąś ekonomiczną elukubrację głośnej rewolucjonistki, Róży Luksemburg (str. 112), głośnej ze swych anty-polskich występów na socjalistycznych kongresach.

Niezmiernie charakterystycznym jest przyjęcie, jakiego doznały książki Scriptora. Zdawałoby się, że sko-

ro dążą do wytrzeźwienia społeczeństwa, do zwycięstwa umiarkowania nad burzyicielstwem, powinnyby co najmniej przyjetemi być spokojnie. Przeciwnie. Nacjonalizm rosyjski uznał *«Naszą młodzież»* i *«Nasze stronnictwa skrajne»* za podkopywanie się pod państwo, za dowód najwyższej przebiegłości i obłudę. P. Aleksiejew wykazuje w *«Now. Wr.»*, że Scriptor charakteryzuje Ligę Narodową *«nie jako zgromadzenie awanturników, nieprzebierających w środkach, czem jest w rzeczywistości, lecz jako instytucję, dążącą do dobra polaków, pomimo swych błędów»*. Wedle p. Aleksiejewa Scriptor oskarża wszechpolaków tylko o *«uzurpację władzy»* i o to, że Liga Narodowa pragnie natychmiastowego powstania. Warszawski korespondent *«Nowoje Wr.»* daje delikatnie do zrozumienia, że *«w Polsce rosyjskiej istnieje niewątpliwie inny rząd (tajny, polski), dążący do tych samych celów, które ma na oku i pierwszy rząd, lecz stopniowo, nie uciekając się teraz do powstania»*. Na tem polega różnica między *«rządami»*. Innej różnicy p. Aleksiejew między stronnictwami polskimi nie widzi.

* * *

Wszystkie wystąpienia nacjonalistów rosyjskich składają się z podobnych zarzutów. Postawienie ich wytłómaczy nam jedynie: istnienie i działanie wielkiej, zaślepionej, zawziętej nienawiści. Widzieliśmy ją w *«Moskowskich Wiedomostiach»*, widzieliśmy u przedstawicielu biurokratów warszawskich, dokładniej poznaliśmy w broszurze trzech nacjonalistów rosyjskich.

Stajemy wobec pytania, gdzie źródło takiej zjadłości? Jaka przyczyna sprawia, że stosunek opinii rosyjskiej do stronnictw polskich inny jest, niż przypuszcza logika nasza?

Przyczyn jest naturalnie dużo. Wskazemy tylko na główne, na ogólniejsze.

Poglądy rosyjskie w tej kwestji biorą przeważnie swój początek z wrażeń i wspomnień 1863 roku. Tu też należy szukać przyczyn zjawiska. Wypadki ówczesne wytworzyły w Rosji wielką niechęć i niewiarę do pierwiastku bardziej umiarkowanego w Polsce, do ówczesnych *«białych»*. Wiedzano, czego się spodziewać można po czerwonych, po rewolucjonistach, ale liczone na to, iż biali staną przy Wielopolskim, zdobyła się na odwagę i siłę oporu

przeciwko zawierusze. Stało się przeciwnie, biali najprzód biernością, a potem poparciem umożliwili i wzmocnili wybuch.

Rosjanie ani wiedzą, ani badają, jaka różnica istnieje między dzisiejszymi «ugodowcami» a ówczesnymi białymi, utozsamiają jednych z drugimi — sparzywszy się na gorącym, dmuchają na zimne.

Ale na tem nie koniec. Ten ciemny kąć opinii rosyjskiej, której wyobraźnikiem był Katkow, uważał stan wyjątkowy, stan ucisku i rusyfikacji, za pożądany. Gniewał się na wszystkich i wszystko, co tylko mogło stan ten zmienić lub osłabić panujące dogmaty polityki rosyjskiej w Polsce. Rzecz prosta, że dla takich poglądów i dążeń «ugodowcy» im szersi, tem nienawistniejsi, bo oni istnieniem swoim, jeśli nie przeczą, to przynajmniej podają w wątpliwość potrzebę stosowania bez końca surowych środków wyjątkowych. «Moskowskija Wiedomosti» myśl tę wypowiedziały otwarcie w r. 1897, po przyjeździe cesarza do Warszawy.

Wykazywały one wówczas, że «ugodowcy» umieją żądać nie wiele naraz i popierać żądania argumentami logicznymi. To naraża istniejący stan rzeczy na niebezpieczeństwo, grozi osłabieniem rusyfikacji. Nienawiść szowinistów rosyjskich budzi to przede wszystkim, że «ugodowcy» potrzeby narodu polskiego uzasadniają względami na dobro samego państwa i mają słuszość po swojej stronie.

Państwo może się jednakowo nie lękać «ugodowców» jak «wszechpolaków», ale urzędnikom rosyjskim bardziej są niedogodni «ugodowcy», bardziej ich niepokoją. Maszyna biurokratyczna lubi bezwładność, niechętnie zgadza się na wszelkie zmiany, szczególnie głębsze, zasadnicze. To też można przewidzieć, że nawet spokojni i uczciwi rosjanie w Królestwie nieufnie i niechętnie będą patrzeć na wszelki polityczny ruch polski, mający widoki powodzenia, t. j. zmiany stosunku polaków do państwa, a następnie może zmiany systemu; boją się ruchu takiego przez podejrzliwość, obudzoną w r. 1863, oraz przez wrodzoną i zawodową obawę nowych odmiennych sytuacji.

Czegóż więc spodziewać się można od nacjonalistów, od ludzi, którzy sami dobrowolnie przyznają się do egoizmu, głoszą go, jako zasadę życia, i zioną nienawiścią do wszyst-

kiego, co obce, co inne? Oni pragną utrzymać polaków w roli niewolników. Wszelkie rozumne usiłowania polaków do dźwignięcia z upadku, do zdobycia w państwie praw, będą zwalczane wszelką bronią, nie wyłączając potwarzy, nie gardząc denuncjacją. Widzieliśmy to w postępowaniu organu Katkowa «Moskowskija Wiedomosti», mamy bardzo charakterystyczną, bardzo wymowną próbę w broszurze pp. Priwislinca i Spółki.

L.

NASZE RACHUNKI Z FRANCJĄ.

Cykl historyczny naszych stosunków z francuzkiem społeczeństwem trafnie, choć bardzo trywialnie, scharakteryzowali, na dwóch przeciwległych jego biegunach, dwaj francuzcy humoryści, mówiąc jeden o owym jegomościu, którego «nie-szczęśliwe przygody życiowe zrobiły polakiem», drugi o owej Polsce, «którą koniecznie odbudować potrzeba, ażeby zapakować do niej wszystkich polaków».

Pierwsza z tych *boutades* odnosi się do dawno przeczytej epoki, w której cieszyliśmy się nad Sekwaną tak wielkimi sympatjami, że podsywano się chętnie pod naszą narodowość. Druga odpowiada dzisiejszemu stanowi rzeczy, w którym, u tego samego ogniska, odgrywamy naogół rolę uprzykrzonych i nie-miłych gości.

Zwrot ten, dla nas tak przykry, wiążemy pospolicie przyczynowym łącznikiem z francuzko-rosyjskiem przymierzem i z jego politycznymi następstwami. Jednocześnie nie wahamy się oskarżać naszych dawnych przyjaciół o czarną niewdzięczność. «O Francuzi! czyż bez ceny nasze rany dla was są?...» Popołniamy zaś, jak sądzę, w tym względzie podwójną omyłkę.

Popularność nasza nad Sekwaną nie doczekała się ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia. Szwankowała już ona o wiele dawniej. Biorący udział w komunie paryskiej bohaterowie nasi, Dąbrowscy i Wróblewscy, przyczynili się dzielnie do jej nadwężenia. I oni zaś nie zrobili początku. Przed nimi, wielokrotnie już, mieszały się na cudzych śmieciach nie do swoich rzeczy i naprzykrzaliśmy się naszym przyjaciołom. Wymownego w tym przedmiocie i bolesnego świadectwa dostarcza książka L. Gadona o naszej Emigracji. Świadek zaś to, którego trudno pomówić o stronnictwość na korzyść mniej gościnnej dzisiaj Francji. Dodać wypada zresztą, że, do

końca swego istnienia, Hotel Lambert, ze swoim otoczeniem, tracąc dużo ze swojej moralnej powagi, nie uronił nic przynajmniej z pozyskanego szacunku.

To jedna strona kwestji. A oto druga. Nasze historyczne rachunki z Francją sięgają, jak wiadomo, bardzo dawnych czasów. W przednapoleońskiej epoce opierały się one stale na obustronnym wyzysku. Polityka Burbonów szukała *per fas et nefas* w naszym kraju strategicznej pozycji na wschodnich kresach europejskiego kontynentu. Niektórzy z nas z równą obojętnością dla etycznych względów, zaglądali do kieszeni przybywającym nad Wisłę Monthucom... Aż trafił się Napoleon. Dziś, bardzo pospolicie, maząc dawniejszą krede, wywodzimy naszą wierzytelność względem Francji od tego ostatniego epizodu. Trzeba jednak i tutaj wnikać szczerzej w istotę rzeczy. Udział nasz w napoleońskiej epopei był niewątpliwie wspólnym — pod względem wojskowym. Politycznie natomiast cóżśmy robili, wdając się w tę awanturę? Trzymaliśmy bank z jednym z najmniej sumiennych graczy, jakich zna historia. Stawialiśmy na jego kartę, no, i przegraliśmy! Czy Francja przestała nam być dłużną? Punkt to podlegający dyskusji. Dłużnikiem byłby raczej Napoleon. Ale z nim, po Waterloo, nie było się czem dzielić. Zresztą nie można powiedzieć, ażeby aż do ostatnich czasów Francja wymawiała się od pewnej odpowiedzialności moralnej. Niektórzy z naszych rodaków żyją dziś jeszcze na francuzkim żołdzie. Trzeba i ten fakt pociągnąć do rachuby.

Inna rzecz z sympatjami. Te nie podlegają żadnej hipotece. Mieliśmy je i straciliśmy. Dlaczego? Kto winien? Sądzę, że w tym znówu względzie narzuca się nam rachunek — z naszym własnym sumieniem. Zadanie to nie jest w moim zamiarze, ani zapewne w moich siłach. Ale dla jego przeprowadzenia znajduje pouczające wskazówki w świeżo ogłoszonej książce p. Ludwika Léger¹⁾, którą polecam czytelnikom i w której podkreślić chcę kilka ustępów.

Odnosnie do poruszonego tutaj zagadnienia, uczony następca Mickiewicza na katedrze Kolegium Francuzkiego i członek Instytutu jest francuzem w wysokim stopniu, że tak powiem, reprezentacyjnym. Był on nam niegdyś bardzo bliskim, a jest teraz mniej. W książce jego wspomnienia do nas się odnoszące zajmują dużo miejsca, świadcząc o wielkiej w dawniejszych czasach z nami zżyłości; naogół

¹⁾ «Souvenirs d'un slavophile, 1863—1897». Paryż, Hachette, 1905, s. 315.

zaś wypadają one dla nas dosyć ujemnie. Coś oczywiście popsulo się w tym osobistym stosunku. Kto winien znowu?

Ewolucja, której uległ p. Léger, pospołu z całym francuskim społeczeństwem, przypisywana bywa także nowemu kształtowi francusko-rosyjskich stosunków. Przyczem mało do tego brakuje, izby szanowny profesor piętnowany był mianem przedawczyka i zdrajcy! Omyłka, wyżej zaznaczona, odnajduje się i tutaj, przylierając charakter więcej rażący. Osobiście bowiem p. Léger nie był nam nic winien! Mógł dowolnie rozporządzać swoimi sympatjami! Nie zerwał on zresztą z wszystkimi naszymi rodakami. Niektórzy z nich, w Paryżu, Warszawie, Krakowie i Lwowie, nie przestają obcować z nim i korzystać z jego, zawsze chętniej, naukowej pomocy. Zkądinąd zaś, ogólniejsze nieporozumienie, wytworzone między szanownym profesorem a naszą tutejszą Polonją, sięga dawniejszego czasu, a nawet samych początków jego zbliżenia się z nami.

W roku 1865 p. Léger został członkiem polskiego «Towarzystwa historyczno-literackiego» w Paryżu. Do tego kółka i do obcowania z polskim językiem, z polską historją a literaturą zaciągnął go prosty przypadek: przygodna obecność w Montmorancy, gdzie, nad grobami pochowanych tam rodaków naszych przemawiał słynny owocześnie, a dziś zapomniany kaznodzieja, o. Pereyre. Polakofilem był w owym czasie p. Léger, tak jak wszyscy prawie francuzi. Ale przyszły profesor literatur słowiańskich nie miał prze- to bynajmniej ochoty zaciągnąć się wyłącznie do naszego obozu. W roku 1867 podjął on wycieczkę do słowian południowych. W tym samym czasie, z okazji odbywającego się w Moskwie kongresu słowiańskiego, Klaczko ogłosił w «Revue des deux Mondes», p. t.: «Le Congrès de Moscou et la propagande panslaviste», artykuł, który zakręcał na pamflet przeciwko naszym południowym pobratymcom. Nawiazane świeżo i dotąd pielegnowane stosunki w Zagrzebiu, Belgradzie, Nowym Sadzie i Diakowie, skłoniły początkującego «sławofila» do ogłoszenia repliki, która wywołała pierwszy rozdzźwięk.

Nieco później, na posiedzeniu «Towarzystwa historyczno-literackiego», zgłosił się p. Léger z propozycją wymiany wydawnictw między tem Towarzystwem a powstającą Akademią słowian południowych i Towarzystwem nauk w Białogrodzie. Żądanie chorwatów przyjęto; żądanie serbów odrzucono, jako pochodzące od ludzi, nie wyznających wiary katolickiej i nie używających łacińskiego

alfabetu! Zapamiętał to nasz przygodny towarzysz; kiedy zaś w wydanej obecnie książce zdarza mu się oskarżać nas o nieroztropny partykularyzm i egoizm narodowy, czy możemy z czystym sumieniem nazwać go bezwzględny oszczerca?

Polską emigrację w Paryżu charakteryzuje p. Léger na str. 186 w następujący sposób:

«Emigrant polski był zwykle marzycielem, dzielnym, szlachetnym, żyjącym w ciągłej halucynacji, zupełnie nieświadomym właściwych warunków polityki europejskiej. Słowo «niemożliwość» nie istniało dla niego. Kiedy miałem lat 20, wierzyliśmy ślepo wszystkim emigrantom polskim i braliśmy ich przechwałki za dobrą monetę. Podczas powstania 1863 r. dzienniki oznajmiły nam, że rząd polski, w Warszawie ustanowiony, polecił pewnemu francuzowi — na imię mu było Magnan, jeżeli mnie pamięć nie myli — uorganizowanie floty polskiej. Przez ośm dni wierzyliśmy wszyscy w istnienie tej floty urojonej. Jeden z moich młodych przyjaciół opuścił Paryż, aby się do niej zaciągnąć; ale zatrzymał się w Nizzy...»

Autor kładzie raz po raz nacisk na chorobliwość naszego umysłowego temperamentu, przypisując ją zresztą ogromowi naszych nieszczęść.

«Obcowałem dużo z czechami — pisze. Nie spotkałem między nimi tylu ludzi umysłowo rozstrojonych (*détraqués*), co między polakami. Czesi są mniej nieszczęśliwymi; nie cierpieli tyle, a przynajmniej ich cierpienia sięgają odleglejszej epoki. Ich duma narodowa jest zaiste wielką. Żadnemu z ich poetów lub publicystów nie przyszło jednak do głowy nazywać się ludem ekspiacyjnym. Chrystusem narodów, przeznaczonym do okupienia grzechów całego świata».

Oto zaś anegdotka, ilustrująca specyficzne cechy tych rodaków naszych, których p. Léger spotykał, a dla których słowo «niepodobieństwo» nie istnieje:

W roku 1883, polak — nie emigrant, obywatel ziemski, zgłosił się do szanownego profesora z zamiarem zapisania całego swojego majątku, wartości około 400 tys. fr., narodowi francuzkiemu. P. Léger zauważył, że, jakkolwiek hojny, dar ten nie wyniosłby więcej nad jednego centyma na głowę obywatela francuzkiego. Należało raczej przekazać zapis którejś z francuzkich instytucyj. Osobiście, nawet francuzem będąc, byłbym chyba przypomniał ofiarodawcy, że Francja jest krajem tak bardzo bogatym w stosunku do ubogiej Polski! Ale w pewnych formach egoizm narodowy nie podlega krytyce, nawet między francuzami. Rodak nasz zgodził się na zapisanie swojego majątku francuzkiemu Instytutowi. I dotrzymał słowa; ale w testamencie znalazły się rozporządzenia następującej treści: Pięćdziesiąt tysięcy franków przeznaczył testator na wzniesienie w Paryżu pomnika, uwiecznić mającego wdzięczność polaków dla gościnnej Francji. Z trudnościami wykonania we współczesnym stanie międzynarodowych stosunków nie porachował się oczywiście nasz rodak.

Sto tysięcy franków wyłożyć miał dalej Instytut francuzki na opracowanie i wydanie słownika polskiego. Przypuścił zapewne testator, że, razem z jego zapisem, Duch Święty zstąpi na członków uczonego zgromadzenia. Nakoniec nieokreślona suma służyć miała do wydawania dziennika w pięciu językach: rosyjskim, polskim, czeskim, serbskim i bułgarskim.

Instytut nie przyjął zapisu. Co się zaś stało ze spadkiem, nie dowiedział się nigdy p. Léger, ponieważ egzekutorem testamentu będąc, pospołu z dwoma naszymi rodakami, nie otrzymał nigdy znaku życia od tych ostatnich.

Anegdotek tego rodzaju znajduje się sporo w książce szanownego profesora. Nie sędzę, ażeby, w swoim dość ujemnem dla nas brzmieniu, wyczerpywały one całą treść długoletnich stosunków autora z naszym społeczeństwem. Przekonany jestem, że okres od 1863 do 1897 roku zostawił mu inne jeszcze, mniej przykre dla niego, a dla nas więcej pochlebne wspomnienia. Niemniej przeto wyodrębnione w ten sposób rysy składają się na wizerunek, w którym nie masz prawdy całej, ale jest prawda. Owóż, po resztę do własnych naszych doświadczeń sięgając, należy nam i tę część prawdy, jakkolwiek gorzka, przełknąć i rozsmakować. Pigulka posłuży nam na zdrowie.

Kaz. W.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

DO WILEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

Zanim wam powiem, „co to było?“, a był prawdziwy przewrót w stosunkach miejscowych — i „jak to było“ — co prawda, duża część jeszcze rzeczy nie wyszła na jaw z kół zamkniętych, gdzie przygotowano zmianę obecną — słów parę informacji nie zawadzi o samej radzie miejskiej. Wilno posiada samorząd miejski oddawna. Ten samorząd od pierwszych aż do ostatnich lat znajduje się w rękach polaków; jednak burmistrz, prezydent, czy też głowa miasta (raz trzeba rozstrzygnąć kwestję nazwy), zawsze wybierany polak, nigdy nie był zatwierdzony i należało z konieczności wybierać rosjanina. Ostatnim prezydentem Wilna był generał Berthold, posiadający niemiecką systematyczność, pracowity i istotnie użyteczny dla miasta człowiek, paktu z polakami wiernie dotrzymujący. Na zasadzie nowych prawideł z 1904 r., liczba członków rady została podniesiona z 51 do 71. Członkami rady mogą być z wyboru tylko chrześcijanie; żydom dano w radzie dawniej 4, obecnie 7 miejsc, a na te siedm miejsc reprezentantów wybiera gubernator. Skład rady w ogromnej więk-

szości jest polski; w ostatniej było: 7 żydów, 9 rosjan i 55 polaków. Zarząd, oprócz prezydenta, składali sami polacy, pp.: Lapiński, Błaziewicz, Galinski, Kulwiński i Szarski. Ci, dając na usługi miasta dużo czasu i masę pracy, biorą rocznie po 2,800 rb.

Otóż w tym maju przypadły nowe wybory. Przy radzie miejskiej istnieje nieurzędowa organizacja, zajmująca się wyborami, rodzaj komitetu wyborczego, na którego czele stoi adwokat Zmaczyński. Jak zawsze, tak i teraz przygotował komitet ten listę swoją, na której była większa część dotychczasowych radców, z której usunięto wprawdzie kilku ludzi, zdepopularyzowanych w ostatnich czasach, ale przy tem usuwaniu z listy nie kierowano się jakąś bezwzględnością, wając i biorąc pod uwagę rozmaite okoliczności, i „nie czyn, ale człowieka“ sądząc. Tymczasem i gdzieindziej tym razem tworzą listy i wpisywano na nie kandydatów.

— Chodźmy o tem pogłoski po mieście — informował mnie jeden z radców miejskich, dobrze stosunki znający — ale jakoś mało to braliśmy pod uwagę, nie spodziewając się rzeczy dość poważnych. Tymczasem były one poważne, bo zaraz przy głosowaniu pierwszych grup stało się widoczne, iż lista naszego komitetu wyborczego żadnego nie ma znaczenia, a z dawnych radców ten tylko przejść może, kto jest na liście, przez nowe koła agitacyjne wpisany.

— I te koła?

— Trudno je dziś określić. Liczą ich trzy. Z tych jedno tylko, zdaje się, nosi na sobie dość wyraźne piętno ideowe; to demokraci postępowi. Dwa inne koła przedstawiają dotąd dla wielu zagadkę. Dość, że te grupy się zorganizowały, porozumiały, połączyły i pokazało się, iż rozporządzają one 150 głosami.

— A wyborców jest?

— Około 900, to prawda. Ale tych, co z praw swoich korzystają, bardzo mało. W pierwszym dniu głosowania stawili się ich 277. W tem było 66 rosjan, nieprzychylnie dla nas usposobionych. Głosowali oni zgodnie przeciwko każdemu polakowi, a nawet przeciwko rosjanom, pojednawczo usposobionym, dzięki czemu przepadł np. p. Podjakonow, człowiek zacny i pożyteczny. W ten sposób połączone grupy tembardziej zapanowały nad położeniem.

— I ostateczny rezultat?

— Dużo zasłużonych ludzi się cofnęło w środku głosowania, jako kandydaci; dużo przepadło przy głosowaniu. Z dawnej rady weszła ledwie czwarta część. Na czele listy wybranych, z *maximum* 210 głosów (przeciwko 66 rosyjskim) weszli pp.: Sumorok, Węslawski i Sumowski.

Mówiono mi jeszcze, iż wielu z czynnych nawet zwykłe obywateli do urn nie przyszło, tak np. nie stawili się ani jeden z pięciu głosami rozporządzających Tyszkiewiczów, nie stawili się pp. Bogdanowicze, Łęscy i inni, mający po dwa

głosy. Niezawodnie dlatego, iż nie spodziewali się tego, co będzie.

I mówiono mi, że jedna obawa teraz lepszych obywateli trapi. Wilno znajduje się w przededniu wielkich robót publicznych; opracowane są plany i przygotowane projekty wodociągów, bruków, tramwajów, kanalizacji. Dotychczasowa rada stanowczo była za gospodarczym systemem robót. Co będzie i jak będzie teraz — oto pytania, które sobie ten i ów zadaje.

* *

Telegramy agencyjne rozniosły wieść, iż wobec naporu żywiołów nowych, cofnął kandydaturę swoją na radcę miejskiego i zasłużony działacz, Józef Montwill.

— Istotnie cofnąłem swoją kandydaturę — mówił mi p. Montwill — a właściwie wcale jej nie stawiałem. Przed pięciu miesiącami już, przed moim wyjazdem na południe dla poprawy zdrowia, zdecydowałem się opuścić radę miejską, a to najprzód wobec nawału pracy — oprócz banku, mam jeszcze co robić w dwóch towarzystwach dobroczynności, w szkole mojej, w giełdzie pracy, a potem trzebaż miejsca ustąpić młodszemu, żywyszemu, energiczniejszemu.

Poważnie i dyskretnie brzmiały słowa zasłużonego działacza, choć słuchałem ich, jakbym chciał wychwycić z nich jakieś żdźbło ironji, boć któż z nas jest od niego żywyszy, energiczniejszy i nawet młodszymi?

— Nie należy sobie fałszywie przedstawiać tego, co się stało — mówił mi dalej. — Nie było tu wcale jakiejś walki wyborczej, nie było przedewszystkiem walki partyjnej. Na partje u nas dotychczas miejsca niema. Ot, kiedy tu, u mnie, zebrało się niedawno grono ludzi najróżniejszych odcieni, aby o naszych potrzebach złożyć Komitetowi ministrów memoriał, z łatwością zgodziliśmy się wszyscy na jedno, najczerwiejsi i najbielsi. I dopóki nie będzie prawdziwego życia politycznego, nie będzie u nas jasno wyodrębnionych partyj. Ci co weszli obecnie do rady miejskiej, zapewne są bardziej radykalni, bardziej stanowczy. Ale w tem nie widzę nic złego. Postawa energiczna nie raz jest postawą użyteczną i przez wskazania polityki zaleconą. Nie trzeba się zresztą zbyt kierować w sądach pierwszym wrażeniem. Mówił mi kiedyś Dzieduszycki, że pierwsze ruchy embrjona są bardzo żywe i energiczne, bo są to ruchy obronne, ruchy istoty słabej a zagrożonej w bycie. I w życiu społecznym wybijające się na światło grupy okazują ten nadmiar żywiowości, która wygląda napastniczo, a w gruncie jest ruchem samozachowawczym. Poczekajmy więc trochę, aby osadzić nowe czynniki. Tymczasem przerwały one naszą apację, która była głównym złem. Skarżyłem się na to nieraz. Obecnie — coś się robi. Nie bądzmy uprzedzeni

Coś się naprawdę nowego dzieje w Wilnie. Jak w drzewie na wiosnę ciągną soki, pokarmu pełne, z pod ziemi i uderzają we wszystkie te miejsca,

gdzie ledwie widoczną zmarszczką kory „śpiące oczko“ jest zaznaczone; jutro będzie tu pączek, za rok gałąź. I atem dziesięć byłem tu tydzień i rozmawiałem z wybitnymi ludźmi, aby, jak i dziś, przed czytelnikami „Kraju“ społeczną sytuację Litwy w żywych rozmowach przedstawić. I dziwnego doznaję wrażenia, iż teraz mam nie więcej, ale mniej dziesięć lat życia, niż wtedy...

* *

Dr. Juljusz Sumorok, młody, energiczny lekarz, który wraz z kilku innymi, zorganizował żywioły, niezadowolone z dotychczasowej rady miejskiej, objaśniał mi:

— Czasy się trochę zmieniły, więc i ludzi potrzeba, bardziej im odpowiadających. Chcieliśmy przedewszystkiem rady demokratyczniejszej aniżeli wczorajsza i lepiej odpowiadającej zasadzie reprezentacji. Cały szereg grup, w życiu, w handlu i przemyśle grających rolę znaczną, przynajmniej czynną i istotną, nie miał w wileńskiej radzie miejskiej swoich reprezentantów.

— Te grupy?

— Ot, rzeźnicy, masarze, drobny handel, rzemieślnicy. A jednak płacą oni podatki miejskie, i sporo ich płacą, co się robi i za ich pieniądze się robi, słuszną rzecz zatem, aby mieli głos w sprawach miejskich i prawo do kontroli. Nasi radcowie zbyt byli bierni, ociężali, apatyczni i kierowali machiną miejską zanadto ciężko. Nic w tem może i dziwnego, bo ci, co robili coś, byli ludźmi starszymi, w podeszłym nawet wieku często, nie w mocy przeto ich leżała sprawność, konieczna do pracy społecznej jak też gospodarczej. I to im zarzucono dość często, iż zanadto okazywali się uległymi żądaniom administracji, nie zawsze dla miasta korzystnym, nieraz wprost szkodliwym — serwilizm poprostu. Większa stanowczość bardzoby dobre skutki przynieść musiała. Dalej czerpanie radców miejskich z pewnej tylko warstwy społecznej prowadziło za sobą nepotyzm, obsadzanie posad i miejsc kuzynami, płacenie drogich pieniędzy różnym komisjom, funkcjonującym wolno i źle. Na gruncie tych oto, mniej albo więcej ogólnych zarzutów zorganizowała się opozycja, która chce miejski organizm odświeżyć, odnowić, uczynić odporniejszym z jednej strony, sprawniejszym z drugiej, i wogóle do interesów rozlicznych grup miejskich lepiej zastosowanym wobec zadań dnia, może być już jutrzejszego.

— Słyszałem zarzuty, iż panowie postępujecie zbyt ostro i radykalnie.

— Istotnie zamiary nasze są dość radykalne, ale bo też zmian poważnych potrzeba wobec wypadków, które się na karcie historycznej zapisują. Chcemy mieć ludzi uspołecznionych w radzie, którzyby sobie zdawali sprawę dokładną z chwili dziejowej. Wielka to szkoda, że p. Montwill cofnął swoją kandydaturę; że byłby wybrany większością głosów, o tem niema co mówić. Zarzuty mu robią, iż jest

arbitralny, ale cenimy jego zasługi i rozum, jego wielką inicjatywę i dla starcia zdań jego udział w radzie byłby nader pożądany. Jest to przytem znany i poważny finansista, którego zdanie zawsze miałoby wagę.

Dr. Samorok przeszedł w dalszym ciągu i do szczegółów w krytyce gospodarki miejskiej. Tej krytyki wyczerpująco nie można przedstawić w prostej rozmowie, a to tembardziej, iż opozycja z pewnych czynności nie może się od zarządu miasta rachunków doczekać; powiem więc tylko, iż poruszył w kilkunastu wyrazach przedemną dr. S. sprawę „domu miejskiego Nr. 10“, który tylko straty miasta przynosi, wskazał na zły stan szpitalnictwa wileńskiego, wreszcie na sprawę elektryczności, która stanowi prawdziwy zbytek w mieście, nie mając ani porządných bruków, ani kanałów, ani wodociągów. Przyszła większość w radzie miejskiej dowiedzie prędko, iż jej o sprawy miasta chodzi, a nie o różne niewyznawalne interesy radców, bo ma zamiar wystąpić z paru radykalnemi i niedwuznacznemi projektami. Oto dwa z nich: członków zarządu mianować z poza rady i powoływać na te posady, jak to bywa w Niemczech, dzielnych specjalistów, w sile wieku będących, a nie emerytów i ochotników; dalej — znieść płacenie komisjom miejskim za ich pracę.

Wsluchując się w energiczną mowę d-ra Sumoroka, spostrzegłem, że i on, jak Montwill, zna w Wilnie jednego głównego naszego wroga, którym jest — apatja.

Varsoviensis.

Wilno.

ARTYKUŁ W. SPASOWICZA.

Prof. Spasowicz, który od lat trzech mieszka w Warszawie i bierze czynny udział w politycznym życiu kraju, zabrał w «Słowie» głos o programach naszych politycznych stronnictw. W artykule tym znajdujemy najprzód charakterystykę obecnej gorącej chwili; pisze prof. Spasowicz:

„Łatwo sobie wystawić bezpośredni wpływ Ukazu 12 grudnia na inteligencję społeczeństwa polskiego. Zawrzało, jak w garnku, postawionym na ogniu. Nastąpiło powszechne rozpolitykowanie się, wiecowanie, przetasowywanie się wszystkich stronnictw albo kierunków, niby kart rozmaitych kolorów w talji, przed rozpoczęciem gry. Układały się secciny programów, których część bardzo znaczna nie wyszła poza granice częstej frazeologii. Objawiły się też wielorakie próby doraźnego czynu, poczynając od szkodziwego wprowadzenia, ale nie zahaczającego o prawo karne bezrobocia uczniów, aż do zamachów wprost rewolucyjnych, jakimi były zaburzenia fabryczne, agrarne i uliczne w większych miastach. Opowiadań o tych zaburzeniach pełne są gazety; objawiło się także zepsucie i zdi-

czenie w wybijającym się przy rozruchach na wierzch osadzie samego spodu społeczeństwa, że ono wymaga, dla publicznego bezpieczeństwa, niezwłocznej sanacji.

Powątpiewając następnie, aby udało się przyjść do porozumienia z najskrajniejszą z naszych partyj, socjalistyczną, na drodze wspólnego rozważenia sytuacji obecnej, mówi szanowny autor:

„Stronnicy rewolucyjnej partji, znani w kraju ze swej firmy P. P. S., nie zmienili ani programu, ani sposobu działania i zapewne ich nie zmienia. Również stałymi w zasadach i taktyce swojej okazali się ludzie umiarkowanego kierunku, stojący na gruncie czysto legalnym, podejrzewani o brak patriotyzmu i nazywani w potocznej mowie niecierpiącym się popularnością mianem „ugodowców“. Ludzie tej grupy z nikim ugodowo się nie układają, z niczego nie kwitują, ale nie grając na uczuciu i nie bawiąc się w wyrzekania, starają się działać tylko na rozum i przekonać przeciwników polskiej narodowości, że wszelkie uciskanie i ograniczanie, szkodliwe dla interesów społeczeństwa polskiego, nie leży w państwowym interesie. Podstawę ich działania stanowi o zawsze równouprawnienie wszystkich w państwie narodowości. Wycekując przez długie lata z upragnieniem chwili poczęcia się reformy, złożyli oni Komitetowi ministrów największą ilość opracowanych materiałów, dotyczących się stosującego się do polaków 7 punktów Ukazu 12 grudnia 1904 r.“

Krócej rozprawiwszy się z tem stronnictwem, prof. Spasowicz poświęca największą część artykułu swojego partji narodowo-demokratycznej.

Autor opatruje krytycznemi uwagami rozmaite punkty programu S. N. D. i zatrzymuje się dłużej nad jednym z nich, w którym to stronnictwo rości sobie pretensje do wyłącznego reprezentowania myśli, uczuć i interesów polskich; wszelką inną reprezentację lub choćby proste działanie według tego, co sumienie polityczne nakazuje tym lub owym, kwalifikuje jako samozwaństwo.

O jednym przecież ci panowie zapomnieli: podpisać się pod programem. «Dopóki zaś programu nie podpisze nikt, będzie on

tylko jedną z tak pospolicie zwanych „pieczętek“, z których, jeżeli nie tysiące, to setki chodzą po rękach, jako wartości i są największem w obecnej chwili utrapieniem społeczeństwa. Podpisanie odezwy było w obecnej chwili krokiem bardzo łatwym, często praktykowanym i nie pociągającym żadnej przed prawem odpowiedzialności. Prasa rosyjska codziennie seccinami ogłasza podania i memorjały imienne od pojedynczych osób i zbiorowe (hr. Tyszkiewicza, list 23 i inne). Zdjęciu masek przeszkadza już nie obawa prawnych następstw ujawnienia się, ale chyba nałogowe od lat czterdziestu odzwyczajenie się od bronionego swego zdania publicznie, bojaźń nie Pana Boga albo rządu, ale kurjerka i lada jakiej

pieczętki, padanie plackiem na twarz przed lada jakim uprzedzeniem opinii, tchórzliwe unikanie okazji do posądzenia kogokolwiek bądź o mniejszy, niż pospolity u innych ludzi patriotyzm. Jakiegokolwiek były pobudki zachowania się stronnictwa, dość nam tego, że uchyliło się od zadania, które samo sobie postawiło, nie podpisało się na odezwie i naraziło się na zarzut, że samo apostołuje samozwaństwo“.

Rozdwojenie wśród socjalistów galicyjskich.

Za przykładem i z poduszczenia „Bundu“, socjaliści-żydzi w Galicji podjęli kroki celem oderwania się od „Polskiej partji socjalistycznej“. Aczkolwiek z trzech stworzonych odrębnych organizacyj: we Lwowie, Przemyślu i Krakowie — tylko ostatnia oparła się stanowczo nawoływaniom do zgody i jedności, wydaje się dziś pewnem, iż separatystyczny ruch żydowski w najbliższym już czasie wywiedzie z szeregów P. P. S. „towarzyszów“ starozakonnych.

Miedzy robotnikiem chrześcijańskim a żydowskim, nawet w mocnych karbach organizacji socjalistycznej, ujawniały się zawsze poważne różnice, płynące z odmiennej kultury, ideałów i wierzeń, ze sprzecznych często interesów. Różnice te wzmogły się pod wpływem sjonizmu. „Bund“, który widocznie dąży do zogniskowania wszystkich żydów-socjalistów, a równocześnie zwalcza namiętnie w łonie socjalizmu wszelkie czynniki narodowe, podjął w tym kierunku życzliwą propagandę.

Naczelnicy przywódcy socjalizmu galicyjskiego bronią się przeciw temu rozdziałowi, który niewątpliwie znaczenie partji osłabi. Dwie oddzielne organizacje z trudnością uchronią się od współzawodnictwa. Na tem współzawodnictwie żywioły umiarkowane mogą tylko zyskać. Z drugiej strony wszakże należy pamiętać, iż partja socjalistyczna w Galicji dotychczas obawiała się w sprawach narodowych występować wręcz nieprzyjaźnie. Inaczej będzie z odrębną żydowską organizacją socjalistyczną, która przejmie program „Bundu“ i przez „Bund“ będzie kierowana. Słuszną uwagę czyni lwowska „Gazeta Narodowa“, iż taki nowotwór byłby w organizmie kraju pierwiastkiem obcym, niezem z tradycją i przyszłością kraju niezwiązanym i bardzo często wobec interesów narodowych — wrogiem. Naturalnym skutkiem jego działań mogłaby łatwo okazać się wśród społeczeństwa polskiego reakcja w postaci wzrostu antysemityzmu.

Esk.

ODNOWIENIE WAWELU.

Sprawa odnowienia zamku wawelskiego, zamienionego przed laty na koszary wojskowe, wchodzi w nową fazę. Cesarz Franciszek-Józef wystosował do namiest-

nika Galicji, hr. Andrzeja Potockiego, odrębne pismo, które w całym kraju radośnie oddźwięki znajdzie. Monarcha dowiedział się z zadowoleniem, iż przygotowania, mające na celu opróżnienie zamku królewskiego na Wawelu, zostały dokonane i że nadeszła chwila przystąpienia do tych prac, które Sejm krajowy uchwalił w d. 8 lutego 1897 ku uczczeniu półwiekowego jubileuszu panowania, a które, „chroniąc z pietyzmem to wszystko, co się zachowało, mają przywrócić ten czcigodny wieków otoczony zabytek do nowej świetności.“

Przyjmując zacharowaną mu rezydencję w zamku wawelskim, Franciszek-Józef oświadcza:

„Jest także mojem życzeniem, aby przytem przeznaczone odpowiednią część Zamku na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, by i one, po odrodzeniu tego dumnego gmachu, utrzymywały w żywej pamięci jego pełną chwałę tradycje.“

W końcu monarcha dodaje, iż polecił urzędowi ochmistrzowskiemu, ażeby z funduszów nadwornej dotacji przyczyniał się rok rocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia Zamku.

Jak słusznie mówi „Gazeta Lwowska“, w ten sposób „obudzona przed ćwierć wiekiem nadzieja, że w odrodzonym Wawelu tęskniąc za przeszłością i w niej do snucia teraźniejszości szukająca wątku, myśl polska najsilniejsze i najwspanialsze znajdzie oparcie, zamienia się dzisiaj w upragnioną pewność. Podkreślić wszakże należy te wyrazy, w których cesarz Franciszek-Józef wyraża życzenie, aby owe widome czasów minionych świadectwa przemawiały żywo i gorąco do żyjących i przyszłych pokoleń polskich o dawnej i sławnej przeszłości Wawelu.“

Kr.

KS. ARCYB. SYMON W AMERYCE.

„Gaz. Katolicka“ donosi z New-Yorku pod datą 19 z. m.: D. 18 maja, o godz. 8 wieczorem, przybył do New-Yorku ks. arcybiskup Albin Symon, jako delegat, wysłany przez Ojca św. dla zbadania stosunków polskich w Stanach Zjednoczonych. Na spotkanie dostojnego gościa wyjechało 72 kapłanów polskich na specjalnie w tym celu wynajętym statku. Ks. Kaz. Truszyński, prezes wydziału wykonawczego federacji, powitał ks. arcybiskupa w stosownej przemowie, na którą gość odpowiedział, zaznaczając, że przyjeżdża do Ameryki, ażeby nas bliżej poznać i rezultat tego poznania po swym powrocie do Rzymu przedstawić papieżowi Piusowi X. Podróż swą odbywa na wyrażne życzenie i rozkaz Ojca św., od którego przynosi dla polaków błogosławieństwo. Charakter jego przyjazdu jest urzędowy, a nie prywatny. Jako delegat apostolski, otrzymał od Papieża daleko sięgające *facultates*. Po tem przemówieniu, ks. Truszyński przedstawił ks. arcybiskupowi każdego z obecnych księży. Podczas uczty ks. dr. Miecz. Barabasz wniósł toast na cześć delegata apostolskiego, na który przybyły gość odpowiedział serdecznie.

Dnia 19 maja Najprzewielebniejszy gość odprawił mszę św. w domu św. Józefa w New-Yorku. Skoro powrócił do hotelu, przedstawił mu się zarząd stowarzyszenia księży wraz z księżmi Truszyńskim, Brzozewskim i Suplickim, jako przedstawicielami federacji. Sprawa federacji jest ks. delegatowi zadziwiająco dobrze znaną. Zna

najmniejsze szczegóły, odnoszące się do niej i szczerze ją pochwała. Następnie złożył ks. delegat uszanowanie ks. arcybiskupowi new-yorskiemu. Spożywszy obiad, ks. delegat, w towarzystwie księży: Truszyńskiego, Wojtalewicza, Nawrockiego, Gronkowskiego i swego kapelana, udał się w podróż do Waszyngtonu.

D. 19 maja ks. arcybiskup Symon złożył wizytę delegatowi apostolskiemu, który otrzymał z Propagandy i od sekretarza stanu kardynała Merry del Val polecenie ułatwienia misji. Ks. arcyb. Symon — kończy „Gaz. katolicka“ — jest kapłanem wysoce wyrozumiałym, pełnym dobroci i godności. To też zrobił wrażenie jaknajlepsze i od razu pozyskał serca wszystkich, którzy mieli szczęście go spotkać. Lepszego delegata Stolica Apostolska nie mogła do nas wysłać. Ważną ma ks. arcybiskup misję i wielkie trudności przed sobą, lecz mamy nadzieję, że, dzięki swemu taktowi, potrafi spełnić ją w myśl Ojca św., który już tyle okazał dowodów przychylności dla nieszczęśliwego narodu naszego. Wdzięczni tylko możemy być Ojcu chrześcijaństwa za nowy dowód ojcowskiej opieki, jaką otacza nas biednych wygnañców, a opieka ta napawa nas nową otuchą lepszej przyszłości... S.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

POD BERLEM PRUSKIEM.

W stosunkach polskich pod berłem pruskim nie się nie zmieniło. Ucisk nie zelżał. Prześladowania nie ustały. Hakatyzm święci tryumf. Rząd trzyma się uparcie polityki wynaradawiającej i ogładzającej, nie zrażając się wynikami, które zgola nie odpowiadają zamiarom.

Nie zmieniło się nic. A jednak w samym Poznaniu, wśród Niemców, zamieszkujących stolicę Wielkopolski, daje się spostrzedz pewne znużenie, pewne zniechęcenie. Czyżby spostrzegli, że narodowości polskiej wytepić i zniszczyć nie można, że przeciwnie, walka zacięta podwaja jej siły moralne i wyrabia niebywały hart ducha? Czy też narreszcie zaczyna się budzić reakcja przeciw polityce bezrozumnej i bezowocnej, rzucającej ciemną plamę na cześć narodu, który przed miesiącem zaledwie obchodził uroczystości stuletnią rocznicę zgonu tak szlachetnego rzecznika wolności i sprawiedliwości, jakim był Schiller?...

Objawy są drobne i mało znaczące. Niesłusznie byłoby pominąć je milczeniem. Radny miejski, p. Kuzaj, skarżył się na posiedzeniu rady w Poznaniu, że dzieciom polskim utrudnia się przyjęcie do szkół miejskich, ponieważ nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Magistrat uznał takie postępowanie za niewłaściwe.

Mimo to na posiedzeniu grupy hakatystycznej poznańskiej (*Ostmarkenvereinu*) przyjętym został

wniosek nauczyciela Semrau, domagający się wzbronienia dostępu do szkół tej dziatwie polskiej, która językiem niemieckim dość dobrze nie włada.

Już „Posener Neueste Nachrichten“ napiętnowały niewłaściwość tej uchwały. Ostrzej i energiczniej wystąpił przeciw niej poznański Związek nauczycieli, formułując swoją opinię w następującej rezolucji:

„Związek znosi protest przeciwko uchwale *«Ostmarkenvereinu»* z d. 22 maja i przeciwko wciąganiu szkoły do politycznej walki stronnictwej na kresach wschodnich, i wyraża zarazem przekonanie, iż żadnemu dziecku nie może być wzbroniony wstęp do szkoły z powodu religii lub narodowości.“

Kto wie, do jakiego stopnia szkoła pruska w Poznańskim nabrała charakteru politycznego, w czyich uszach nie przebrzmiał jeszcze płacz dziatwy wrzesińskiej, ten oceni należycie treść tej uchwały, powziętej przez ludzi, najdokładniej obeznanych ze stosunkami szkolnymi.

Innym, niewątpliwie znamiennym faktem jest powstanie w Poznaniu niemieckiego pisma tygodniowego *«Wahrheit und Thorheit»* („Prawda i Głupstwo“), które, jako naczelny punkt swego programu postawiło usunięcie na kresach wschodnich walki narodowościowej i zaprowadzenie przyjaznego pożycia między Niemcami i Polakami. Powiedziano tam:

„Żądamy stanowczo od każdego poddanego pruskiego, bez względu na jego religję i narodowość, uległości dla tronu królewskiego; z drugiej strony żądamy także, aby każdemu obywatelowi państwa zachowane były w całej pełni wszystkie prawa, zabezpieczone ustawami.“

Hakatysci i powolny im rząd pruski nie szczędzili najusilniejszych starań, aby wzburzyć opinię niemiecką przeciw Polakom, aby gnębienie i tępienie narodowości polskiej przedstawić jako „rację stanu“, nieodzowną dla bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju państwa. Zamiar ten powiódł się do pewnego stopnia. Uprzedzenie do Polaków wzrosło nawet wśród tych Niemców, którzy zdala od kresów wschodnich mieszkają.

Atoli akcja, oparta na fałszu, nie może wydać trwałych wyników. Może wprowadzić w błąd. Przedziej czy później prawda musi odnieść zwycięstwo. Oby te przebłyski zwrotu w opinii Niemców poznańskich były „pierwszemi jaskółkami“, które, lubo według przysłowia, nie stanowią wiosny, tem niemniej dodają otuchy zapowiedzią, iż się zbliża.

K—za.

△ **Bytom.** Wobec uzupełniających wyborów do sejmu w Opolskiem, przyszedł do skutku kompromis między polskim komitetem wyborczym a partją centrową. Uchwalono postawić wspólnymi siłami kandydaturę ks. Abramskiego, który jednak zobowiązuje się wstąpić do centrum. Ks. Abramski cieszy się zupełnem zaufaniem ludu polskiego. Wybór jego w tych warunkach zdaje się być całkowicie zapewnionym. Natomiast w Katowicach, gdzie wskutek unieważnienia mandatu p. Korfantego odbędą się wkrótce wybory do parlamentu, porozumienie między katolikami niemieckimi a komitetem polskim nie nastąpiło. Komitet polski postawił ponownie kandydaturę p. Korfantego, który w kołach centrowych jest niecierpianym. Centrowcy wystąpić mają z własnym kandydatem. Wątpliwem również wydaje się, aby p. Korfanti tym razem przy drugim głosowaniu zyskał poparcie socjalistów. Wybór jego staje się tedy niepewnym, tembardziej, że i na serdeczniejszą pomoc ze strony «Katolika» nie bardzo może liczyć. — W procesie Banku ludowego bytomskiego zapadł wyrok niesłychanie surowy. Członków dyrekcji i rady nadzorczej (między ostatnimi także p. Napieralskiego, redaktora «Katolika») skazano już to na więzienie, już na wysokie kary pieniężne. Sąd pruski wyzykał zwykłą i niewinną pomyłkę w ogłoszeniu bilansu, by wyrzucić zemstę na instytucji polskiej i przerazić tych działaczy, którzy oddają się bezinteresownie pracy na polu społeczno-ekonomicznym.

△ **Wiedeń.** Smutnej sławy poseł Walewski wytoczył proces bar. Popperowi i jego adwokatowi, pp. Emilowi Frischauerowi i Aschkenasemu, o obrażę czci, której mieli się dopuścić podczas dawniejszych rozpraw sądowych. P. Walewskiemu zarzucono wówczas, iż nadużywał mandatu dla celów osobistych i że podstępnie wprowadził w błąd swoich współników. Gdy atoli obecnie jeden ze świadków, wyższy urzędnik ministerstwa rolnictwa, wystawił p. Wal. świadectwo uczciwości, tenże cofnął skargę, nie chcąc widocznie narażać się na dalsze niepewne losy procesu.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Norwegowie poradziła sobie. Ciężyla im unja ze Szwecją, miała bowiem od urodzenia wadę organiczną, z którą dziw, że przeżyła całych lat dziewięćdziesiąt. Zawarto ją naprędce. Po wojnach napoleońskich Danja, jako sprzymierzeniec Francji, nie mogła poradzić sobie inaczej, jak ustępując Szwecji Norwegję. Uczyniła to, nie spytawszy norwegów, którzy, naturalnie, uznali w akcie króla duńskiego tylko zrzeczenie się przezeń tronu norweskigo, ale nie po nad to. Zwolali zgromadzenie narodowe, uchwalili konstytucję według najliberalniejszego, głośnego wówczas wzoru hiszpańskiego 1812 roku i postanowili oprzeć się zbrojnie przyłączeniu ich kraju do Szwecji. Szwedzi wszakże wkroczyli wielką armją w granice kraju, i milicja norweską nie zdołała stawić im zwycięzko czoła. Do zaboru zbrojną ręką nie doszło, bo nad polityką zdobywcą brutalną wzięły górę tradycje skandynawskie dawnych unij i sprzymierzeń. Pogodzono się. Norwegia została udzielnem pań-

stwem samoistnem, z własnem ustawodawstwem, wojskiem, marynarką i monetą, ale uznała króla szwedzkiego za swego króla. Niezbyt wówczas przychodziło ludom do głowy, że mogą mieszać się do polityki zewnętrznej. Została sobie przy królu. Ale król był szwedem i prowadził politykę szwedzką, nie zawsze zgodną z interesami Norwegji, której idzie przede wszystkim o najlepsze warunki handlu na morzu, bo ma, choć jest małym ze względu na swą ludność kraikiem, jedną z najliczniejszych w świecie flot handlowych. Po pierwszych latach już zaczęto spierać się o różne rzeczy. Nie chcieli norwegowie mieć u siebie namiestnika królewskiego szweda, a nawet norwega. Woleli, ażeby władzę królewską reprezentował odpowiedzialny przed storthingiem minister. Potem zapragnęli własnych konsulatów zagranicą, podwładnych nie wspólnemu ministerstwu spraw zewnętrznych, ale rządowi norweskemu. Król Oskar robił, co mógł, by rozjaśnienie, jakie ta sprawa wywołała, zażegnać. Ustępował na punktach drugorzędnych, zwolywał rady mężów stanu szwedzkich i norweskich, by jakoś razem rzecz zgodnie załatwili; ale że jedni i drudzy stali uparcie przy swoim, o zgodzie myśleć już było niepodobna. Storthing tymczasem raz po raz uchwalał ustawę o konsulatach niezależnych, król zaś potwierdzać tych uchwał nie mógł, ponieważ zmieniały podstawy unji, uchwalonej przez obydwie narody. Przyszła wreszcie chwila stanowcza. Rząd norweskii zrzekł się swoich tek, a król znalazł się wobec niemożliwości utworzenia nowego gabinetu. W ten sposób konstytucja działać przestała. Stwierdzając ten fakt, storthing uchwalił utrzymanie ministerstwa dymisjonowanego i przyoblekł je tymczasowo pełnią władzy królewskiej, wystosowawszy jednocześnie do króla Oskara adres niezwykle, ułożony w wyrazach, pełnych czci dla sędziwego monarchy i poczucia godności narodowej. „Poczucie solidarności i wolne przymierze obu narodów jest — mówi adres — pierwiastkiem, cenniejszym od unji politycznej. Unja ta stała się dziś niebezpieczną dla tego poczucia solidarności pomiędzy narodami szwedzkim i norweskim, które powinno zabezpieczyć szczęście ich i potęgę zewnętrzną“. Na dowód, że naród norweskii nie czuje żadnej urazy ani do króla, ani do narodu szwedzkiego, „storthing z uszanowaniem uprasza o pomoc W. Kr. M., by pozwolono jednemu z książąt Waszego królewskiego domu, pod warunkiem zrzeczenia się praw do korony szwedzkiej, przyjąć koronę norweską. Dzień, w którym Norwegia otrzyma własnego króla, wstępującego na prastary tron norweskii, będzie początkiem nowej ery pracy, serdecznego stosunku do narodu szwedzkiego, pokoju i zgody na Północy dla obrony kultury obojga narodów, ich wolności i samodzielności“. Wyrazami czci najgłębszej dla króla Oskara i bezgranicznego zaufania kończy się ten adres historyczny.

Co będzie dalej? Król Oskar deputacji norweskiej nie przyjął, ale polecił swemu sekretarzowi adres norweskii przyjąć. Następca tronu, bawiący w Niemczech, na wieść o złożeniu króla z tronu norweskigo, udał się śpiesznie do Sztokholmu. Rada stanu szwedzka waha się z powzięciem jakiejś uchwały. Krąży tymczasem rozmaite wieści. Kierownicy stronnictw w storthingu noszą się podobno z zamiarem zaproszenia na tron norweskii jednego z książąt duńskich, gdyby król Oskar nie dał Norwegji króla ze swego domu. Są tacy, którzy potraszają bronią, przewidując wojnę na półwyspie skandynawskim; większość wszakże szwedów zdaje się godzić z faktem dokonanym i pragnie tylko, by nie miał szkodliwych następstw. Przyznaje nawet, że storthing norweskii obrał jedyną zbawieną drogę i użala się tylko, że sędziwy król Oskar ma na schyłku panowania taki kielich goryczy do wypicia.

Cesarz Wilhelm udobruchał się po dymisji p. Delcassé. Francja, jak wiadomo, uważała za stosowne wysłać na ślub królewicza pruskiego poselstwo nadzwyczajne z jen. Lacroix na czele. Cesarz zdawał się z początku nie zauważać jego obecności. Rzeczy doszły do tego, że już p. Bilhourd, poseł rzeczypospolitej w Berlinie, zamierzał wyjechać do domu. Aż tu przyszła wieść o usunięciu się p. Delcasségo, i wszystko zmieniło się, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Cesarz stał się niezwykle uprzejmy, wyróżniał francuzów gdzie tylko mógł, zaprosił ich na manewry swojej konnicy, pokazał, jak prusacy zdobywają pozycje na placu marsowym, urządził potem śniadanie, usadowił jen. Lacroix naprzeciwko siebie, a po śniadaniu odwiózł go i admirała Marolles do Berlina w swoim automobiliu. Były, naturalnie, toasty, i jen. Lacroix ujrzał się w potrzebie wzniesienia kielicha na cześć dzielnej armji niemieckiej.

Tak było, ale w sprawie marokańskiej, na stanowisku, opuszczonem przez dyplomację francuską, stanęła ostentacyjnie W. Brytanja. Oświadczyła dość otwarcie, że do konferencji międzynarodowej, zwolywanej przez sultana marokańskiego za poradą niemiecką, nie dopuści i poleciła, na wszelki wypadek, ażeby jej pancerniki, nie mające dziś nic do robienia na morzu Chińskim, powróciły śpiesznie do Europy. Prasa niemiecka skrzywiła się na to kwaśno.

J. Mz.

Podczas uroczystości weselnych następcy tronu niemieckiego motłoch berliński na swój sposób wziął udział w zabawach. W nocy z soboty na niedzielę, gdy policja ustąpiła z «Pod Lip» i z «Placu Paryskiego», tłum rzucił się do zrywania wieńców i kwiatów. W jednej chwili znikła wspaniała dekoracja. «Thiergarten» wkrótce przedstawiał smutny obraz zniszczenia. Kraty żelazne zostały połamane. Złodzieje kieszonkowi uprawiali swe rzemiosło z wielkiem powodzeniem. Między innymi policja schwytała siedmiu młodocianych rzeźmieszków, z których najstarszy miał 12 lat.

WOJNA I POKÓJ.

Stojące naprzeciwko siebie armje nieprzyjacielskie w Mandzurji objawily w ubiegłym tygodniu bardziej ożywioną działalność. Na lewym skrzydle swoim rosjanie posunęli się cokolwiek naprzód, ale w Wanchegou napotkali na opór japończyków; w utarczce poległ naczelnik oddziału, podp. Szulzenko. Jednocześnie wojska japońskie posunęły się naprzód na obu skrzydłach, wykonywując obejście na szerszą skalę. Jen. Liniewicz donosi, że 27 maja s. s. przednie oddziały japońskie, złożone ze wszystkich rodzajów broni, rozpoczęły napór w centrum, postępując wzdłuż wielkiej drogi mandaryńskiej i obśadziły wzgórze nad rzeką Kaoche. Pomniejsze ataki rosjan, podług japońskich doniesień urzędowych, odparto; w linjach stycznych co dnia zachodzą wypadki strzelaniny wzajemnej. Ojama widocznie przygotował wszystko, aby w razie potrzeby zważyć się całymi siłami na armję Liniewicza i zadać jej cios stanowczy, podobnie jak na morzu pod Cuszimą Togo zgotował flocie rosyjskiej klęskę ostateczną.

W takiej trudnej chwili nastąpiła nagle, jakkolwiek oddawna spodziewana, interwencja rozjemcza mocarstwa trzeciego, zmierzająca do zawarcia pokoju. Wielka republika zaatlantycka, w osobie swego prezydenta, opierając się na uświęconych obyczajach międzynarodowych, zaproponowała jednocześnie Japonji i Rosji usługi swoje w celu ułatwienia spotkania się przedstawicielom obu stron wojujących. Przedstawiciele ci mają usłyszeć bezpośrednio z ust swoich o możliwych warunkach pokoju i, w razie pomyślnym, zaproponować sobie zawieszenie kroków wojennych, aby mieć czas do omówienia punktów ostatecznej umowy pokojowej. W nocie swej do obu rządów Roosevelt mówi, że postęp wszechświatowy wstrzymany został przez straszną walkę dwóch wielkich narodów i że cały świat cywilizowany modli się o zesłanie pokoju. Rządy w Tokio i w Petersburgu przyjęły propozycję Roosevelta przychylnie i urzędowy komunikat rosyjski obwiescił 31 maja s. s., że Rosja zgadza się na przedwstępną konferencję z przedstawicielami Japonji w celu omówienia ewentualnych warunków pokoju.

Z natężoną uwagą oczekują wszyscy, jakie warunki postawi Japonja, od tego bowiem zależy pokój lub dalsza wojna. Warunki japońskie nie są dotąd znane, prasa jednak dość zgodnic przypuszcza, że maksymalne wymagania Japonji obejmują ustąpienie całkowite Ro-

sji z Portu Artura, Korei i Mandzurji, oddanie kolei mandzurskiej pod zarząd międzynarodowy, odstąpienie Sachalinu i miliard rubli odszkodowania wojennego. Rosja natomiast zgadzać się ma tylko na ustąpienie z miejsc zawojowanych przez Japonję, nie godząc się na odstąpienie Sachalinu i na kontrybucję. Różnica warunków jest więc bardzo znaczna i zachodzi potrzeba usilnych kombinacji, aby strony doszły do porozumienia. W liczbie tych kombinacji wymieniają także zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego pomiędzy obiema wojującymi stronami. Jeżeli uda się przedstawić Rosji i Japonji (miejsce spotkania ich wkrótce będzie umówione) porozumieć się co do zasadniczych warunków, wówczas rychło nastąpi zawieszenie broni i zawarcie pokoju bez dalszego rozlewu krwi, a cała ta kolosalna i krwawa wojna prędko przejdzie już do historii. Setki tysięcy ofiar ludzkich i miliardy pieniędzy, pochłoniętych przez wojnę, czynią tryumf pokoju prawdopodobnym.

Szt.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD.

[Memorjał przemysłowców polskich. Zapowiedzi strejków. Kwestja Rusi Chełmskiej. Stan rzeczy na wsi. Żydzi a język polski. Upadek rosyjskiego organu prasy w Warszawie].

Memorjał przemysłowców z Królestwa, doręczony ministrowi skarbu, poruszył w sposób katoryczny sprawę niezbędnych reform społeczno-ekonomicznych dla Królestwa. Memorjał wprost mówi, że dotąd ogłoszone akty urzędowe dotyczą tylko nieznacznej części potrzeb kraju, a potrzeby te są ogromne i reformy powinny być szerokie. Przedewszystkiem memorjał żąda dla kraju większej wolności społecznej i samorządu, następnie swobody zakładania szkół, zwłaszcza przemysłowych, dziś przytłoczonych nadmierną opieką rządową. Wynikająca ztąd ciemnota kulturalna i techniczna ludu stoi na przeszkodzie rozwiązaniu kwestji robotniczej. Memorjał oczywiście żąda, aby wykłady szkolne, nawet w politechnice warszawskiej, odbywały się po polsku, oraz żeby w tymże języku odbywały się stosunki władz fabrycznych z robotnikami. Takie tylko warunki, usuwające politykę z fabryki, uzdrowią chory przemysł polski.

A wśród pracowników różnego rodzaju wciąż wre. Gorąco przestrzega Straszewicz przed nowymi

bezrobociami, wołając, że kraj ma dość głodnych, że te wszystkie proklamacje, wzywające do strejku w imię społeczeństwa, niosą w końcu tylko ostrą nędzę. «Kraj skołatany, bez obdarzonych zaufaniem ogółu przywódców — w ciemnościach!...» Takim przedstawia się dziś publicznie Królestwo. Jak zbawienia, potrzebuje kraj spokoju, ale go niema.

A jednocześnie wschód kraju jałtry kwestja rusińska. Bo i taka już istnieje. Ruś chełmska i podlaska, obudzona nagle po 30-letnim letargu, domaga się praw do istnienia; i gdy znaczna liczba jej mieszkańców podąża ku dawnej łączności z katolicyzmem, inna część zostaje pod wpływem dotychczasowego porządku administracyjno-religijnego. Wytwarza się niejako rozdwojenie, zaostrażają się niepotrzebnie stosunki. Niektórzy głośno wołają o powrót do Unji, jak np. p. Witoszyński w «Rusi» petersburskiej, dowodzący, że dla luźności rusińskiej najlepszą byłaby autonomia kościelna w postaci miłego jej sercu obrządku unickiego z językiem rusińskim w kościele. Korespondenci «Now. Wrem.» natomiast malują w strasznych barwach prześladowanie prawosławnych przez katolików po Ukazie tolerancyjnym i rozpaczają na widok «tryumfalnych podróży» biskupa lubelskiego po Rusi chełmskiej. Wybuchają spory religijne: jedni krzyczą, że «księża łapią dusze», inni skarżą się na surowe rozkazy władz, tamujące swobodę religji. W tym chaosie jedno tylko jest jasne: że katolicyzm zyskuje adeptów, że w niektórych budzi się tęsknota za rusińskim obrządkiem.

I wieś w Królestwie nie jest spokojna. Nie ulega kwestji, że organizatorowie tutejszych niepokojów rozwijają znów od pewnego czasu ożywioną działalność wśród ludności wiejskiej. Z rozmaitych więc okolic kraju nadchodzą wiadomości o odbywających się zwykle po lasach zebraniach robotników rolnych. Dokładnych wiadomości o uchwałach, które zapadły na tych zebraniach, dowiedzieć się trudno. Istnieją jednak uzasadnione obawy, że przygotowują się mniej lub więcej obszerne strejki robotników rolnych podczas żniw. Zagrożone są przedewszystkiem powiaty, położone nad granicą pruską, w których lud jest podobno najbardziej «uświadamiony». Strejki takie dopełniłyby gospodarczej ruiny kraju.

Żydzi Królestwa, zrównani z polakami co do praw cywilnych jeszcze za Wielopolskiego, zadokumentowali swoją solidarność z ludnością polską. Grono żydów wydało odezwę o język polski w szkołach staroza-

konnych, podpisana przez wybitniejszych przedstawicieli żydowskich. W odezwie tej oświadczają oni, że przyznają się do polskiej narodowości i solidarności z tą ziemią, na której się urodzili i że mają prawo, aby ich dzieci uczono religii w języku ich narodowym, t. j. polskim. Mają oni nadzieję, ale też i pewność, że ich podpisy rozmucozą się w krótkim czasie w tysiące i krocie tysięcy, na dowód, że starozakonni polacy pragną z całej duszy zadokumentować swoją przynależność do narodu.

Liczna grupa żydów rosyjskich w Warszawie, której organem poczęści był niedawno założony w Warszawie dziennik rosyjski «Zapadnyj Głos», stoi dziś na rozdrożu. Nie łącząc się z ludnością polską ani żydowsko-polską, starali się grać rolę liberałów rosyjskich i szerzyli postępowe, zresztą umiarkowane idee w tym dzienniku. Lecz dziś «Zapad. Głos» już upadł. Redakcja twierdzi, że zawiesiła wydawnictwo wskutek bardzo ciężkich warunków cenzury miejscowej.

Pol.

WARSZAWA, 11 czerwca.

[Zażegnane bezrobocie kolejowe. Referat p. Świecimskiego o szkołach zawodowych. O ulgi państwowej].

+ Niebezpieczeństwo bezrobocia na kolei wiedeńskiej zostało zażegnanem. Zdrowy rozsadek i poczucie obywatelskich obowiązków wobec ojczyzny odniosły tryumf nad bezmyślną agitacją. Prędko do strejku nikt już robotnikom nie odmawia. Atoli nawet przywódcy socjalizmu niemieckiego uważają bezrobocie jako zło konieczne, jako środek, którego można się chwycić tylko w wypadkach ostatecznych, gdy między chlebodawcą a pracownikiem porozumienie pokojowe okazuje się niemożliwym.

Tymczasem sprawa, którą usiłowano wysunąć, jako powód do strejku, nie miała i nie ma zgoła tego naglącego charakteru. Agitatorzy socjalistyczni, działając, jak się zdaje, w porozumieniu z „Wszelchrosyjskim związkiem kolejarzy“, wznowili dawny zatarg o zamiar kasy emerytalnej na kasę przezorności i zwrot wkładów emerytalnych. Potrafili go zastrzyć i zaognić, mimo, że zarząd kolei wyraził gotowość spełnienia żądań pracowników, a ministerstwo komunikacji nie stawia również przeszkód zasadniczych. Zważywszy jednak, iż kasa rozporządza ogromnym kapitałem (przeszło sześć milionów rubli) i że nie jest własnością osobistą uczestników, lecz funduszem kolejowym, zabezpieczającym byt pracowników niezdolnych do pracy lub ich rodzin, zważywszy, że wypuszczenie na rynek papierów publicznych w tak znacznej sumie obniżyłoby ich wartość i wywołałoby poważne straty — przeprowadzenie reformy wymaga rozwagi i czasu.

Mimo tych argumentów groźba strejku wisiała w powietrzu. Powszechnie lękano się, iż szerzyciele zamętu i bezładu społecznego, dla których strejk jest nie środ-

kiem, lecz celem, że ci „zli pasterze“ zdolają przeprzeć swe zamiary.

Nie udało się im. I w tym wyniku należy upatrywać więcej, niż niepowodzenie szalonego przedsięwzięcia. Znamiennym objawem jest, że dzienniki najodmienniejszych przekonań tym razem zwartą ławą stanęły w obronie dobrze zrozumianego interesu publicznego przeciw zakusom socjalistycznych agitatorów. Z równą siłą potępiły zamiar bezrobocia: „Gazeta Polska“ i „Słowo“, „Goniec“ i „Kurjer Polski“. „Kurjer Warszawski“ dwukrotnie stanął do ataku. Z chaosu stosunków, jakie panowały w ostatnich czasach w Warszawie, wyłania się narazie opinia publiczna i odnosi nad warcholstwem zwycięstwo.

Sprawa szkół udziałowych, poruszona przez d-ra Józefa Zawadzkiego, była przedmiotem obszernego referatu, który na zgromadzeniu Koła właścicieli domów i lokatorów odczytał znany pedagog, p. Edward Świecimski. Referent wykazał, że dziś między szkołą a rodziną nie ma tej spójni, która polega na zobopólnym zaufaniu, a która jest nieodzownym warunkiem, aby szkoła kształciła nie tylko umysł, lecz i serca młodzieży, ażeby przygotowywała nowe pokolenia obywateli, dbałych o dobro kraju, nie zaś tylko była pierwszym szczeblem do kariery życiowej. Obecnie, ze strony nauczycieli, brak całkowitego oddania się szkole, która nie zapewnia im bytu niezależnego i nieusuwa z czoła troski o przyszłość. Ze strony rodziców brak szczerego zainteresowania się szkołą. Brak wreszcie serdecznego przywiązania ze strony uczącej się młodzieży do karmicielki jej umysłów i serc.

P. Świecimski twierdzi, iż stosunki te poprawiłyby się, gdyby prywatne zakłady naukowe — do których cały referat się stosował — były własnością i tych, co uczą, i tych, co potrzebują nauki dla swoich dzieci, i wreszcie tych, którym sprawa oświaty w kraju leży na sercu. Pojedynczy udział nie powinien być wyższy nad 25 rb. Wpłata mogłaby następować w 2-ech ratach półrocznych. Udziały winny być bezzwrotne i bezprocentowe. Do założenia i prowadzenia szkoły potrzeba jest 250 tys. rb., t. j. pozyskanie 10 tys. udziałów. Z tych około tysiąca rozbiorą już w pierwszym roku rodzice i nauczyciele; reszta, t. j. około 9 tys. udziałów przypada na ludzi dobrej woli.

Projekt p. Świecimskiego, opracowany z rzetelną znajomością rzeczy, jest niewątpliwie szlachetny i godny poparcia. Inna sprawa, czy w czyn się zamieni, czy w blizkiej przyszłości powstanie tego rodzaju szkoły prywatne we wszystkich miastach gubernialnych i większych niegubernialnych, trzy w Łodzi, a sześć w Warszawie, jak tego potrzebę wyraził referent. Należałoby wyłożyć na ten cel około 7 milj. rb. Z tego zaś przypadłoby 10 proc. — na rodziców i nauczycieli, reszta, t. j. 90 proc. — na „ludzi dobrej woli“. Przy dzisiejszych oplakanych stosunkach gospodarskich od najlepszej nawet woli można wymagać ofiar tylko w granicach możliwości; przytem zaś wiadomo, że owa dobra wola najczęściej nie idzie w parze ze środkami.

Wobec zamierzonej reformy pasportowej, warszawskie Towarzystwo artystyczne postanowiło wystąpić do władz z podaniem o obniżenie ceny pasportów za-

granicznych dla swych członków. „Gazeta Polska“ doradza, aby literaci i dziennikarze, dla których swoboda ruchu jest nieocenioną, również podjęli w tym kierunku starania.

Za.

+ Pierwsza od 33 lat wizyta biskupa w Chełmie ścignęła do tego miasta niezliczone tłumy. Nastroj był podniosły i radosny. Od strony szosy hrubieszowskiej wzniesiono bramę tryumfalną z napisem: „Witaj, Pasterzu nasz!“ Wjazdowi ks. biskupa Jacewskiego towarzyszyły banderie, liczące ogółem około 2,500 koni. Lud witał ze łzami rozrzwienia upragnionego pasterza. Podczas odwiedzin Chełma przez biskupa lubelskiego przybyło około 40 tys. osób z okolic dekanatu; banderja włościańska liczyła 2 tys. jeźdźców.

+ „Warsz. Dniwn.“ pisze, iż w ciągu jednego miesiąca, jaki upłynął od czasu ogłoszenia Ukazu Najwyższego o tolerancji, stosunki religijne na kresach uległy zmianie radykalnej. „W niektórych parafjach świątynie prawosławne, dawniej zapelnione pobożnymi, teraz prawie zupełnie opustoszały, w innych zaś zastęp wiernych przerzedził się znacznie“. Skłoniło to władze duchowne do zwołania zjazdu w Chełmie. W sprawozdaniu z pobytu arcybiskupa prawosławnego, Hieronima, w Chełmie, pisze „Warsz. Dniwnik“, że odbyła się narada duchowieństwa prawosławnego dla wyjaśnienia obecnego położenia prawosławia i obmyślenia środków, zapobiegających dalszym odpadaniom od cerkwi, jako też dla rozważenia sprawy ożywienia życia cerkiewnego w parafjach.

+ Z Warszawy telegrafują do „Russk. Słowa“ co następuje: „Ujawniono tutaj, że zaginęły protokoły komisji, złożonej z lekarzy, przedstawicieli władz i społeczeństwa, utworzonej przez h. jen. gubernatora Czertkowa dla opracowania, stosownie do okólnika departamentu lekarskiego, nowych przepisów, dotyczących nadzoru nad prostytucją w Warszawie. Protokoły, po ukończeniu prac komisji, złożone zostały przewodniczącemu jej, b. ober - poliemaistrzowi Nolenkowi. Za jego rządów jednakże sprawa ta nie została załatwiona; przeciwnie, liczba lupanarów z ogromną szybkością wzrosła. Ostatnie rozruchy, którym towarzyszył pogrom lupanarów, na nowo wysunęły na porządek dzienny sprawę reformy nadzoru nad prostytucją. Członkowie komisji otrzymali z kancelarii ober - poliemaistrza wezwanie, aby, wobec zaginięcia protokółów, przyczynili się do ich przywrócenia, na co potrzeba będzie nowych i dłu-gich prac. Zaginięcie protokółów, które przez rok cały trzymano pod suknem, wywołuje tutaj różne komentarze.“

+ Jeden z lekarzy warszawskich zwraca uwagę na samowolę miejscowego urzędu lekarskiego, który od pewnego czasu zaczął się domagać, aby świadectwa, przedstawiane przez publiczność w celu przewiezienia zwłok do grobów rodzinnych, były konieczne pisane po rosyjsku, podczas gdy dawniej wolno je było pisać po polsku.

+ Lekarze prowincjonalni z Królestwa narzekają na trudności, jakie im stawia władza małomiasteczkowa, gdy chcą wygłaszać odczyty higieniczne dla ludu o cholery, ospie i t. p.

+ Byli uczniowie nie istniejącej już Szkoły handlowej im. Kronenberga, z okazji 25-tej rocznicy założenia tej szkoły, urządzili w Warszawie zjazd koleżeński. Zebrali się około 300 wychowanców. Zgromadzenie przyjęło z wielkim uznaniem projekt założenia udziałowej Akademii handlowej, która ma stanowić poniekąd ideowe przedłużenie zamkniętej szkoły Kronenberga. Wysokość pojedynczego udziału wynosi 25 rubli. Zapisy hojnie zapoczątkował dyr. Karol Deike, który w imieniu swych

mocodawców i własnym złożył na przyszłą Akademię 100 tys. rb. Wybrano komitet organizacyjny, który ma zająć się pracami wstępniemi. Do komitetu powołani zostali z grona dawnych profesorów, pp: Józef Boguski, Ignacy Chrzastowski, Karol Deike i Samuel Dickstein, oraz z grona byłych wychowanców, pp.: Drzewiecki, Neuman, Suchodolski, Załęski i Zieliński.

+ D. 6 b. m. w Warszawie, w sali Re-sursy Obywatelskiej, zebrali się 175 wychowanców b. Szkoły Głównej warszawskiej w 37 rocznicę jej zamknięcia, aby przy wspólnej biesiadzie uczcić pamięć wszechnicy.

+ Statystyka zajęć wykazuje, że w Królestwie z rolnictwa żyje 56,64 proc. ludności, w tem z samej roli 55,15 proc., z hodowli bydła 1,19 proc. Przemysł daje utrzymanie 13,60 proc. ludności, a handel 6,91 proc. Najbardziej przemysłową i handlową częścią państwa jest Królestwo Polskie.

+ Cena ziemi w Królestwie podnosi się corocznie. Według wykazów w roku 1890, Bank włościański płacił przeciętnie 116 rb. za dziesięcinę, zaś w 1903 roku—190 rb. Wyjątek stanowi tylko gub. łomżyńska, gdzie cena ziemi za ubiegłe dziesięciolecie podniosła się ze 100 do 120 rb. tylko.

+ Po 132 latach istnienia, z powodów czysto materialnych, „Gazeta Warszawska” przestała wychodzić. W odezwie pożegnalnej redakcja wyraża życzenie, aby „szczęśliwe okoliczności lub poczucie obywatelskie przyjaciół i czytelników najstarszego pisma polskiego” pozwoliły możliwie najprędzej wskrzesić wydawnictwo.

+ Redakcja pisma „Zapadny Głos” zawiadamia w pożegnalnej odezwie o zawieszeniu wydawnictwa skutkiem ograniczeń cenzuralnych, które czynią niemożliwym wydawanie niezależnego organu rosyjskiego w Królestwie. Redakcja wyraża nadzieję wznowienia wydawnictwa w przyszłości, gdy się zmienią warunki cenzuralne.

+ Prezesem komitetu Muzeum przemysłu i rolnictwa został ponownie wybrany p. Stanisław Rotwand; wice-prezesami — Adam hr. Krasiński i Wł. Kiślański.

+ Wdowa po naczelnym lekarzu szpitala Dzieciątka Jezus, ś. p. Helena Kobylańska, zapisała przeszło 100 tys. rubli na różne instytucje dobroczynne polskie i na dwa kościoły.

+ Ministerstwo skarbu pozwoliło Tow. kred. m. Warszawy na udzielanie pożyczek na place i ogrody.

+ Na ogólnem zebraniu członków warsz. klubu rosyjskiego wyasygnowano 3 tys. rb. na zapomogi dla poszwankowanych podczas rozruchów ulicznych w Warszawie szeregowców policji i żołnierzy.

+ Pisma warszawskie donoszą, że urzędnik telegrafu w Warszawie nie chciał wysłać depeszy w języku polskim do Czyżewa w gub. łomżyńskiej, mimo iż w Królestwie zawsze wolno depeszować po polsku.

+ Dyrekcja kolei nadwiślańskich przystępuje do budowy odnogi kolejowej między Nowogrodzieńskiem a Sierpcem.

+ Znaczne ofiary wpłynęły z za kordonu na pomoc dla rannych żołnierzy polaków i ich rodzin: komitet galicyjski, specjalnie w tym celu utworzony, złożył 50 tys. koron, a poznański komitet pań 3 tys. marek. Fundusze te oddano do dyspozycji Henryka Sienkiewicza i p. Antoniego Osuchowskiego.

+ De Warszawy przyjechał delegat ministerstwa komunikacji, r. t. Jastrzębski, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie kasy emerytalnej pracowników kolei wiedeńskiej. Delegat żądał, ażeby z rozpoznaniem i rozstrzygnięciem sprawy zaczęto do sierpnia; następnie, w charakterze nie przedstawiciela władzy, ale redaka, zwrócił się do obecnych delegatów, ażeby wstrzymali się od wszelkich środków represyjnych i strejku, traktując sprawę po obywatelsku.

++ Z Łodzi. Stowarzyszenie łódzkich majstrów fabrycznych podjęło sprawę uregulowania ich stosunku do robotników przez ustanowienie sądu rozjemczego. Debatowano nad tem na kilku posiedzeniach; na ostatniem było przeszło tysiąc osób razem z robotnikami, którzy wytoczyli szereg ciężkich oskarżeń przeciw majstrom i nie zgodzili się na ustanowienie sądu. — Bezrobocie rzeźników zakończyło się po 19 dniach zatargu z akcjonariuszami rzeźni, którzy po zawarciu zgody zaoferowali 10 tys. rb. na rzecz cechu rzeźników. — „Rozwój” zwraca uwagę, że pensja prezydenta miasta wzrastała stale przez kilkanaście lat i jest teraz większa o 288 proc., i pisze: „Dla podwyższenia płacy p. prezydentowi, urzędnikom magistratu i na inne cele pieniędże się znalazły, ale na zwiększenie liczby szkół i podwyższenie płacy nauczycielom zawsze brak w kasie pieniędzy”. — Zaznaczyliśmy niedawno, że pisma łódzkie mają 11 instytucji, zajmujących się cenzurowaniem różnych działów gazet; obecnie przybyła 12-ta... Oddział weterynaryjny musi cenzurować osobno sprawy tej specjalności. — Na konkurs dramatyczny, ogłoszony przez łódzkie Tow. teatralne polskie, nadesłano aż 87 utworów. — W łódzkim laboratorium bakteriologicznem d-ra Serkowskiiego zaczęto szczepienie zarazka cholery, jako środka zapobiegawczego. — Doroczne zabawy, urządzone dla ludu na Wodnym Rynku w Zielone Świątki, w tym roku nie odbyły się w Łodzi. Argus.

++ „Goniec Łódzki” donosi: „W ostatnich czasach rozmaite osoby urzędowe i prywatne w Łodzi otrzymały wyroki śmierci, podpisane przez komitet P. P. S. Od komitetu tego otrzymaliśmy zawiadomienie, iż żadnych wyroków śmierci ani nie wydaje, ani też rozsyła, skutkiem czego wszelkie podobne „wyroki są dziełem fałszerzy i wyzyskiwaczy, mających własny interes na względzie. Tak samo należy patrzeć na pogroźki i inne środki, używane dla wyłudzenia pieniędzy wbrew woli dających”.

++ Z prowincji. W kolegiacie zamojskiej odbyło się d. 3 b. m. uroczyste nabożeństwo z powodu 300-lecia zgonu ś. p. Jana Zamoyskiego, założyciela ordynacji. — Z rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, prefekt gimnazjum w Lublinie, ks. Adam Pieńkowski, został uwolniony. — Dyrekcja szczegółowa radomska Tow. kred. ziemskiego na pierwszej i drugiej licytacji nie sprzedała ani jednego majątku. — Na urządzenie szosy od Płońska po Gliniojce warsz. rząd gubernialny przeznaczył 70 tys. rb. — W Dąbrowie rozbito lupanar. — W Zawierciu powiększono znacznie policję wskutek grasującej bandy rozbójników. — We Włocławku radni miasta i 50 innych obywateli postanowili prosić o założenie oddziału warsz. Tow. Hygienicznego z powodu obawy o epidemię, lecz p. policmajster nie pozwolił wysłać tej prośby do Warszawy; radni podali się do dymisji. — W Żerominie, w pow. łódzkim, odkryto defraudację w kasie gminnej; wójt uciekł. — W Podolinie, w pow. piotrkowskim, włościanie wykonali sąd doraźny na złodziejach, zabijając dwóch i raniąc ciężko kilku; jednego wyciągnęli w tym celu z aresztu. — Na Zielone Świątki wyszło w Częstochowie pismo ilustrowane dla pielgrzymów, rodzaj jednodziówki, p. t.: „Pielgrzym z Jasnej Góry”. — W Sosnowcu czyni się starania od r. 1902 o założenie straży ogniowej ochotniczej, ale rozmaite kancelarie tak przewlekają sprawę, że dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy da się uzyskać pozwolenie. A pożary nie czekają i o katastrofę nie trudno. — W Płońsku naczelnik powiatu zaskarżył członków orkiestry strażackiej za to, że uczestniczyli w próbnym alarmie nocnym, aczkolwiek uwiadomiono z góry władzę, że alarm taki ma się odbyć i uzyskano pozwolenie. — W Zduńskiej Woli (gub. kaliska),

niemcy, członkowie straży ogniowej, żądali, aby komenda odbywała się po rosyjsku albo po niemiecku; na zebraniu ogólnem jednak 135 głosami przeciw 83 uchwalono prowadzić komendę po polsku. — Mieszkańcy parafji Gościńskich, majątku hr. Suchodolskiego, postanowili wybudować kościół kosztem 42 tys. rb.

WOJNA DOMOWA.

Dziennikarstwo warszawskie przez długie lata skazane było na jałowe przeżuwanie spraw dalekich, obcych i z punktu widzenia narodowego najczęściej błahych. O tem, co leżało w dziedzinie najbliższych i najbezpośredniejszych zagadnień polityczno-społecznych nie można było mówić. Nie dziw zatem, że gdy więzy zelżały, pióra pała się w rekach. Jeśli jednak dawniej publicystyka nasza musiała zwykle ograniczać się do młócenia kłosów pustych, dziś rzuca się z niecierpliwością do kłosów, które jeszcze nie dojrzały.

To rwanie się do służby publicznej jest objawem niewątpliwie dodatnim. Gdy wszakże dotąd jeszcze niema odpowiedniego pola do realnej i konkretnej pracy politycznej—owym harcom dziennikarskim brak mocniejszej podstawy. Skutkiem tego polemiki nabierają nierzadko cech dyskusji scholastycznej, w której nie o treść, lecz o słowa chodzi.

W „Gazecie Polskiej” p. St. Libicki, b. redaktor „Kurjera Codziennego”, ogłosił artykuł, który, według zapewnienia redakcji, ma rzucić „światło na stosunek wzajemny naszych dwóch demokracji—narodowej i postępowej”. „Gazeta Polska” zaznacza, iż drukuje ten artykuł *à titre documentaire*, stwierdzając, że jeśli stanowisko demokracji postępowej w sprawie wyborów do sejmiku ziemskiego i do organów samorządu jest wyraźnem—to stanowisko demokracji narodowej pod tym względem nie jest jasnem. „Gazeta Polska” wnosi jednak ze słów p. Libickiego, że, pomimo parokrotnych oświadczeń, demokracja narodowa przeciwna jest zastosowaniu u nas w tej chwili głosowania powszechnego, równego i tajnego.

P. Libicki powołuje się na zdanie prof. Kariejewa, który przyznał (?), iż na obszarze Królestwa Polskiego najważniejszą dziś rolę odgrywa stronnictwo narodowo-demokratyczne.

„Takie oświadczenie prof. Kariejewa nie podobało się widocznie grupie ludzi, noszących miano demokratów postępowych. Nazwę tę nadało sobie niedawno pewne nieliczne grono pisarzy i osób im bliskich, których ambicja, zupełnie zresztą uprawniona, popycha do czynu i którzy chcieliby odegrać pewną rolę poli-

tyczną. W ich też imieniu wystąpił na szpaltach tygodnika petersburskiego, „Prawo“, p. W. L. Sieroszewski, i w „Liście otwartym do profesora Kariejewa“ zaprotełował przeciw takiej ocenie stronnictwa demokratyczno-narodowego, twierdząc przytem, że nie ono, ale stronnictwo postępowo-demokratyczne cieszy się szczególnem zaufaniem naszego społeczeństwa. Jest to, zdaje się, pierwszy wypadek przeniesienia naszego wewnętrznego sporu partyjnego polskiego na forum prasy rosyjskiej.

P. Sieroszewski twierdzi, iż stronnictwo narodowo-demokratyczne, to konglomerat ludzi najróżnorodniejszych przekonań, związanych jedynie walką o interesy narodowe i kulturalne—bez wyraźnego programu politycznego.

„Tak mówi p. Sieroszewski, a chociaż nie jest zgodne z prawdą, aby stronnictwo demokratyczno-narodowe nie miało określonego programu, pominiemy to na teraz, lecz zaznaczymy, że sam p. S., starając się obniżyć demokratów narodowych, jako partję, podniósł ogromnie ich zasługę jako polaków; boć chyba za zasługę poczytać należy to, że zdołali zjednoczyć pod swoim sztandarem ludzi „najróżnorodniejszych przekonań, którzy w walce o narodowe i kulturalne interesy naszego kraju“ uznali za jedynie celowe i odpowiadające potrzebom całego społeczeństwa polskiego stanowisko, zajęte przez demokrację narodową.

„Przy braku wolności prasy i związków, stronnictwa nie mogą się ujawniać z całą swobodą i dlatego nikt się nie dziwi, że działalność demokratów narodowych, i to częściowo tylko, ujawniła się dopiero w ostatnich czasach; wtedy to szersze warstwy społeczne zainteresowały się programem tego stronnictwa i przyjęły go za swój własny. Nie znaczy to, że tego programu przedtem nie było; owszem, był on. P. Sieroszewski jakoby nie o tem nie wie i zapewnia profesora Kariejewa publicznie, iż demokraci narodowi naprędce przerobili memoriał hr. Tyszkiewicza na swój program, jak gdyby rzecz nie miała się odwrotnie, to jest, że memoriał ten i postulaty, jakie na chwilę obecną postawione w nim zostały, były wynikiem ogólnie wyznawanej przez społeczeństwo polskie potrzeby, a to dzięki pracy uświadamiającej, jaką demokraci narodowi prowadzili w całym szeregu lat na podstawie swojego programu.

„O tem wszystkiem zdaje się nie wiedzieć autor otwartego listu. I temu również trudno się dziwić, p. Sieroszewski bowiem aż do ostatnich prawie miesięcy nie brał żadnego udziału w życiu politycznem naszego kraju, pracując wyłącznie na polu literacko-naukowym. Spędziwszy lat kilkanaście w ziemi jakutów, dał p. S. po swoim powrocie owoc swoich badań nad tem plemieniem w pracy dużej wartości naukowej. Praca ta znalazła uznanie wśród uczonych rosyjskich i dała p. S. możność odbycia z inicjatywy Akademii petersburskiej, nowej podróży i nowych studiów.

„Powróciwszy niedawno, p. S. raptem poczuł niezwykle pociąg do polityki i tu, jako zupełny nowicjusz, zaczął odkrywać horyzonty, dawno już znane. Nie chce on nie widzieć ani przed, ani

poza sobą, okrom swej grupy. Propaguje program demokratów postępowych z gorliwością, wołając, że „oto jest środek cudowny na wszystkie niedomagania. Podpisujmy się wszyscy! Kto tego programu nie uzna, ten wróg i zwalczając go trzeba wszelkimi środkami“...

Jedyną rzecz nową w programie demokratów postępowych upatruje p. Libicki w przyjętej zasadzie powszechnego, równego i tajnego głosowania. Czy zasada ta, nie stosowana w ogromnej większości państw konstytucyjnych, odpowiada naszym warunkom kulturalno-społecznym, czy możliwa jest wobec ciemnoty i braku uświadczenia mas, oraz różnorodności żywiołów, wchodzących w skład ludności Królestwa Polskiego?

„Demokracja narodowa, pragnąc stać zawsze na gruncie realnych interesów narodowych i potrzeb naszego kraju, nie pojdzie na lep hasła, które w najbliższej przyszłości mogą wyrządzić mu szkody wielkie. Dla niej może być zagadką, co by się stało, gdyby przyszłość urządzeń autonomicznych oddać w ręce tak długo utrzymywanych w zupełnej ciemnocie i nieuświadczeniu mas ludowych i sfanatyzowanej, ciemnej, nie rozumiejącej interesów kraju lub podległej agitacji sjonistyczno-separatystycznym masy żydowskiej. Wszak nawet z obozu postępowego odezwał się głos, że zasada głosowania powszechnego ma być owym ideałem, który, jako cel ostateczny, powinien przyświecać, na teraz jednak proponujący pewne ograniczenia przy wykonywaniu prawa wyborczego, czynnego i biernego, bo p. Henryk Konie, pisząc o wyborach w N-rze 18 „Gazety Sądowej“, wypowiedział się w tym względzie wcale nie dwuznacznie. P. Sieroszewskiego, któremu tak wiele zależy na tem, aby podnieść znaczenie swej grupy w oczach społeczeństwa rosyjskiego, powinno zainteresować, że znany postępowiec, Maksym Kowalewski, uznał również dla Cesarstwa niemożliwość zastosowania obecnie zasady głosowania powszechnego“.

To zatem nawet, co jest nowego w programie postępowych demokratów—twierdzi p. Libicki—nie może znaleźć szerszego uznania wśród naszego społeczeństwa, i p. Sieroszewski przechwała się tylko, mówiąc, iż demokraci postępowi stanowią „jedną z najwplywowszych partyj w Polsce“.

„Nie łatwiejszego, jak zapewniać, że się ma większy wpływ od innych. To może każdy zrobić, a jeśli mu wierzą, to jego szczęście. Łatwem jest również pisanie programów, lecz stokroć trudniejszym — wcielanie ich konsekwentnie w życie i wcielenie tak, iżby z tego największy pożytek wyrósł dla kraju.

„Kto przed społeczeństwem stanie nie z programami, najlepiej choćby napisanymi, nie z hasłami, choćby najponętniejszymi, lecz z największą ilością prac kulturalno-narodowych, ten zwycięży w opinii publicznej.“

„Prawda“, stojąca po stronie demokracji postępowej, odpowiada w te słowa p. Libickiemu:

„Artykuł p. St. Libickiego, napisany z właściwą temu publicystyce banalnością stylu i myśli, a będący niudolną odpowiedzią na list W. Sieroszewskiego w „Prawie“, przedrukowały prawie wszystkie dzienniki warszawskie. Byłby ten widok klaszczących rąk i obnażonych głów przed niczem niezrozumiałą zagadką, gdybyśmy nie wiedzieli, że jest to objaw solidarności stadnej. Narodowo-demokraci opanowali prasę i urządzają w niej sobie sztuczne rezonanse. Nie rozbierając wartości i słuszności twierdzeń p. S. L., który chce przekonać, że jego lupina orzecha jest kadłubem pancernika, damy komentarz do finału jego arji politycznej. „Dla mnie osobiście—powiada on—walka partyjna polska przed forum niepoliskim jest karygodna“. Prawdziwe cisgórne w duchu narodowo-demokratycznym. Bo gdy przedstawiciele tego ducha ogłosili w „Rusi“ swój program i pierwszysufierskim sposobem zbagatelizowali postępowych demokratów, mogą słusznie teraz wołać: „Walka partyjna polska przed forum niepoliskim“ i t. d. Oni tak zawsze robią, kochane chłopaczki“.

„Kurjer Codzienny“ nie wdaje się w polemikę z p. Libickim, oświadczaając, iż w danej sprawie ujawnił już swoje poglądy. Robi jednak następującą uwagę pod adresem „Gazety Polskiej“:

„Widzimy z tego, że „Gazeta Polska“, która niedawno dobywała najsilniejszych, na jakie stać było, argumentów na obronę narodowej demokracji, nazwanej przez ugodowców „Neo-ugoda“, dziś sama nie wie, co o tem myśleć.

„My, swoją drogą, nie wiemy, co myśleć o „Gazecie Polskiej“: czy jest ona narodowo-demokratyczna, czy też tylko niepodzielną własnością redaktora Gadowskiego, oscylującą podług jego widzimisię“.

Polemizuje z „Gazetą Polską“ również „Słowo“ warszawskie. „Gazeta Polska“ usiłuje dowieść, że najnowsze programy polityczne zasadę jedności państwowej przyjęły nie od ugodowców. „Niech i tak będzie—odpowiada „Kur. Warsz.“—o przywilej wynalazku nam nie chodzi; zaś spór na tym gruncie dotyczyłby się jedynie metody i taktyki, nie zaś—samej zasady“.

„Do sporu tego włączymy—pisze „Kur. Warsz.“—małą nawiasową uwagę. Rzeczywiście jest dużo wspólnego materiału w polityce partyj nowo występujących na widowie z dawną akcją ugodowców. Całkiem natomiast odmienną jest ta rzecz główna, iż praca ugodowców miała charakter monologu, którego, niezależnie nawet od treści, nikt nie chciał słuchać i który dlatego głównie był niepopularny; dziś natomiast, chociażby tylko w prasie i na zebraniach prywatnych, toczy się bądź co bądź jakiś djałóg. Może z tej maki nie być chleba, lecz jest przynajmniej jakaś racja do mówienia.“

Jest to dowcipne, ale niesłuszne. Z kim prowadzi się dziś djałóg? Chyba nie z rządem, ale z prasą rosyjską, z opinią rosyjską, z inteligencją rosyjską. Współpracownik „Kur. Warsz.“ jest widocznie zdania, że sympatje narodu rosyjskie-

go dla nas urodziły się dopiero wczoraj. Dowodzi to, że od wczoraj dopiero zajmuje się sprawami publicznymi.

Z pewnym sceptycyzmem odzywa się o tych polemikach «Kurjer Narodowy»; organ tworzącego się centrum pyta z ironją, czy dużo nam przyjdzie z tego ścierania się kopijników publicystycznych o jakieś donkiszotowe młyny, które tylko w naszej wyobraźni są twierdzami, mającymi prawo do zapamiętałej obrony.

„Jest widoczne nieporozumienie co do zakresu pracy, jaki się przed nami otwiera. Odlóżmy przedewszystkiem na bok sprawę naszego przedstawicielstwa w „dumie państwowej“. Publicyści rosyjscy, nawet publicyści liberalni, robią nam nadzieję, że liczebny ich stosunek do reszty reprezentantów będzie się może wyrażał w proporcji 30 do 600. Czy w tej małej grupce będzie jakiegokolwiek miejsca dla podziałów partyjnych?

„Zdaje się, że chyba nie powinno być co do tego złudzeń. Zakres spraw, w obronie których dane im będzie głos tam zabrać, przedstawi się niezmiernie szczupłym, i to jest pewne, że z pod jakiegokolwiek znaku ci przedstawiciele wyjdą, będą mieli jedno i to samo do powiedzenia. A i kwestja sojuszków z partjami rosyjskimi przedstawi się niezmiernie prosto, bo nie będzie tam takiego wyboru, jaki naprzykład mają posłowie polscy w parlamencie niemieckim. Z wiedeńskim Kołem polskiem żadnego już przecie nie będzie porównania.

„Zostanie zatem praca publiczna w samorządnych instytucjach krajowych, o ile one wogóle przyjdą do skutku“.

Sceptycyzm «Kur. Nar.», gdyby stał się zaraźliwym, byłby politycznie szkodliwym. Nie zniechęcać, ale zachęcać trzeba do pracy w obronie spraw kraju—na wszystkich szczeblach ustroju państwowego i społecznego, w gminie, w ziemstwach, w sejmie państwowym. W państwie rosyjskiem Królestwo stanowi 8 proc. pod względem ludnościowym, na 500 posłów przynajmniej powinniśmy mieć 40. Jest to mało; ale to wcale nie znaczy, aby przyszłe Koło polskie nie mogło skutecznie bronić naszych interesów. To zresztą obowiązek i spełnić go trzeba.

Omawiając polemikę między stronnictwem narodowo-demokratycznym a postępowo-demokratycznym, «Kurjer Narodowy» zwraca uwagę na stanowisko, zajęte przez p. St. A. Kempnera:

„Redaktor „Gazety Handlowej“ bardzo gorąco staje w obronie p. Sieroszewskiego; podpisuje bez zastrzeżeń hasła jego programu i nie szczędzi ostrych wycieczek przeciwko stronnictwu, którego chorąży uczynił się dość niespodziewanie dawny wydawca „Kurjera Codziennego“.

Czy nie należy wogóle wyznać z całą otwartością, że stronnictw jeszcze u nas niema, a są tylko

szłydy, wywieszone przez niecierpliwych dziennikarzy, są pewne prądy opinji, uczuć czy skłonności, dokoła których zapewne zorganizują się stronnictwa?

„Jeżeli p. St. A. Kempner twierdzi, że „demokracja narodowa nie posiada żadnej platformy politycznej i ulega schacizowaniu zasad politycznych, chwile się, rozdwaja i rozprasza“, popełnia błąd, bo czyni wszystkich narodowców odpowiedzialnymi za to, co wypowiada p. Libicki w artykule „Gazety Polskiej“, albo co inni panowie, nie wymienieni przez p. Kempnera z nazwiska, mieli najsolenniejszemu wygłaszać, czy nawet przysięgać (wyprysięgać?) w dniu 15 kwietnia“.

Obecnie możnaby sądzić, iż oba stronnictwa demokratyczne są «konglomeratem ludzi różnych przekonań, że wogóle znajdujemy się dopiero w epoce kielkowania stronnictw».

„W artykule wszakże p. St. A. Kempnera jest jedna uwaga bardzo trafna, że „nie pisany program, ani pewne działania, ale cała realna działalność decyduje o znaczeniu partji“. Otóż tej działalności dotychczas nie było, bo być nie mogło. Były zapewne odosobnione prace społeczne w pewnych kierunkach, były starania o szerzenie pewnych idei w tych lub owych warstwach. Myli się jednak p. Kempner, nazywając to „realną działalnością partyjną“. Nie było ku temu żadnych warunków i żadnych podstaw. Niestety, tych warunków i tych podstaw nie ma jeszcze do tej pory.“ Czy nie byłoby zatem lepiej z krytyką działalności cudzej i z pochwałami dla własnej zacząć do chwili, kiedy ją będzie można wreszcie zacząć?

Dla ścisłości historycznej dodajmy, że «Kur. Narod.» nietylko nie «zaczekał», w myśl słusznej uwagi, którą w tej chwili robi, ale rzucił się niedawno na jedno ze stronnictw («ugodowe») i jego przedstawicieli w sposób, urągający wszelkim wymaganiom etyki i przyzwoitości.

K.

PRACE KOMITETÓW ROLNICZYCH.

Przed paru tygodniami wyszła z pod prasy urzędowa książka, zawierająca przegląd ogólny referatów i uchwał komitetów rolniczych Królestwa Polskiego, wydana z polecenia prezesa Komitetu ministrów S. J. Wittego, pod redakcją hr. L. Skarżyńskiego, b. radcy Tow. kred. ziemskiego.

Zgrupowane w 40 rozdziałach przewodnie myśli, motywy i dane statystyczne dwustu kilkudziesięciu referatów 143 przedstawicieli naszego rolnictwa, dotyczą 40 kwestyj, poruszonych w komitetach przez jego członków z pośród miejscowego obywatelstwa. Całość stanowi doskonały obraz stanu obecnego i potrzeb naszego rolnictwa.

P. L. Skarżyński bardzo umiejętnie wywiązał się ze swego zadania: określił i podniósł te strony naszego rolnictwa, które potrzebują najwięcej poparcia i któ-

re najwięcej cierpi skutkiem fatalnego obecnie położenia ekonomicznego naszego kraju, wywołanego przeważnie przez cła ochronne Niemiec i taryfy kolejowe, ustanowione na korzyść dalszych guberni państwa i z widoczną krzywdą rolnictwa Królestwa Polskiego.

Wskazówkę, z jakimi trudnościami walczyli nasi ziemianie w komitetach, daje nam ta część przedmowy, w której p. Skarżyński wskazuje, iż decyzje większości komitetów nie były zapisywane do protokołów, o ile nie odpowiadały poglądom gubernatorów, przewodniczących w komitetach i przedstawicieli władzy.

W 40-yim rozdziale książki, a jeszcze więcej w obszernym wstępie, autor dotyka drażliwej kwestji języka krajowego w szkołach, wskazując nietylko na głosy przedstawicieli miejscowego rolnictwa, ale i na głosy tych rosyjskich mężów stanu, którzy energicznie potępiali system szkolny, zaprowadzony w Królestwie Polskiem, system, szkodliwy nietylko dla Polski i dla polaków, ale więcej jeszcze dla państwa rosyjskiego i idei słowiańskiej, a stworzony i stosowany jakby umyślnie dla celów pruskich.

Książka, jako wydawnictwo urzędowe, napisana została po rosyjsku, ale warto, żeby się pojawiła i po polsku. *A bon entendeur salut!*

X. Y.

O NASZYCH SPRAWACH.

[«Now. Wrem.» o stronnictwach naszych. Skargi korespondentów w sprawie unickiej i uwagi «Now. Wr.» Ostrzeżenia «Rusi» i jej korespondencji. List prof. M. Zdziechowskiego P. Czerkaski o wskrzeszeniu Unji. Echo z kordonu. Dwie narodowości na Litwie. Idea słowiańska i zgoda z polakami].

«Now. Wr.» wystąpiło z szeregiem artykułów p. Kuczyńskiego o stronnictwach polskich. Autor zaczyna od lewego skrzydła, współczesnego, jego zdaniem, z ultra-postępowcami rosyjskimi. Od jednego z przedstawicieli owej lewicy usłyszał p. K. popierwsze oświadczenie stanowcze, że stronnictwo nie chce wchodzić w żadną styczność z upadającym ustrojem biurokratycznym; powtóre, że «żadne z naszych stronnictw, nie wyłączając socjalistów najczernerwieszych, nie dąży do oderwania się od Rosji». Leader stronnictwa tłumaczył to zarówno względami ekonomicznymi i politycznymi, jak uwaga, że oderwanie się mogłoby nastąpić tylko w razie wojny, a wojnę postępowcy odrzucają z zasady. Zresztą «minęły czasy tworzenia się nowych organizmów państwowych». Obok lewicy skrajnej stoi stronnictwo postępowo-demokratyczne, którego program ogłosił w jednym z dzienników rosyjskich p. Sieroszewski. Stronnictwo to chętnie już dziś zbliża się do społeczeństwa rosyjskiego, czego dowodem—według p. K.—był zjazd polsko-rosyjski w Moskwie, urządzony przez adwokata miejscowego, p. Lednickiego. P. K.

sądzi, że stronnictwo, «mające na czele takich ludzi, jak pp. Sieroszewski i inni», ma poważne znaczenie społeczne, ale twierdzi, że liczebnie jest to stronnictwo nieznaczne, «zaledwo powstające». Żywiół żydowski cały niemal stoi przy skrajnej lewicy. W innym liście opowiada p. K. dzieje stronnictwa wszechpolskiego. Wszyscy polacy są narodowcami, ale stronnictwo poszło dalej, stając się wyrazem szowinizmu narodowościowego. Mówi p. K. o «Głosie» warszawskim, o przeniesieniu się jego redaktorów do Galicji, o nabyciu założonego przez Szczepanowskiego «Słowa Polskiego». Zdaniem p. K., jaskrawe objawy szowinizmu odrzuciły od wszechpolsaków większość społeczeństwa polskiego, niedającego się już prowadzić do nowych ofiar krwawych. Dziś, jak sądzi p. K., prąd wszechpolski osłabł widocznie, a żywioły jego skrajniejsze skierowały się na drogę rewolucji socjalnej.

Korespondenci z Podlasia do «Now. Wrem.» malują w barwach najjaskrawszych wybuchy gorliwości religijnej w tym kraju po ukazie o wolności wyznań. Przytaczają odezwy jakiegoś «Towarzystwa opieki nad unitami», rzekomo głoszące, że «po Bogu i modlitwach Ojca św. lud jest najbardziej obowiązany Japonji» i nawołujące do conajprędszego nawracania się wobec możliwego powrotu do dawnego stanu. Opowiada korespondent dalej o bójce przed cerkwią w Horodle, o polamaniu krzyżów na cmentarzu w Kodni, o rozterkach, jakie zaplanowały wśród rodzin. Powtarza oklepne uwagi o «jezuityzmie» kościoła katolickiego i woła o jaknajśpieszniejszą pomoc i wdanie się władzy. Samo «Now. Wrem.» obieira stanowisko bardziej bezstronne. Sądzi słusznie, że objawy fanatyzmu religijnego są skutkiem naturalnym ciemnoty ludu i długotrwałego ubezwładnienia sił społecznych.

„Skargi korespondenta naszego przyjmujemy warunkowo: czemu nie wołać, nie uzalać się, choćby w wyrazach oględniejszych, kiedy „byłych“ unitów zapisywano jako „prawosławnych“, pomimo ich sprzeciwu, kiedy odbierano im kościoły i nabożeństwo, choć pragnęli trwać przy nich po dawnemu? Teraz krzyczy, kiedy obraz zmienił się nagle... Sprawy nie można załatwić, jak chce korespondent: „zawołać policjanta i uśmierzyć katolików“; wszak to byłoby tylko odłożeniem sprawy do dnia jutrzejszego, kiedy, być może, byłoby jeszcze gorzej, bolesniej i niebezpieczniej... Bez wolności rosjanie i polacy będą tylko sąsiadami, dogodnymi czy niedogodnymi, dobrymi czy złymi. Tylko wolność, samodzielność i samorząd polączą ich w jedną rodzinę, choć różnorodną i różnowerczą, jak łączą się narody Anglii, czy różnowercy niemieccy“.

Tej samej sprawie «Ruś» poświęciła dłuższy artykuł, polemizujący potrosze z pomieszczonym tu obok listem prof. Zdziechowskiego. Szanowny profesor przypomina smutne dzieje Podlasia, które wywołały wśród ludu długo tajoną niechęć do wszystkiego, co służyło za narzędzie polityce wieloletniej i dziś uniemożliwia powrót do Unji, ponieważ lud widzi w niej jakby pierwszy stopień do nowych usiłowań w duchu systemu, skruszonego przez Ukaz 18 kwietnia. «Dokonywujące się spolszczenie rusinów jest bezpośredniem i nieuniknionem następstwem wieloletniej polityki». Zaczepki prasy rosyjskiej z powodu jakiejś agitacji polskiej w 2 czy 3 powiatach wydają się profesorowi nieuzasadnione. Sądzi, że Ukaz 18 kwietnia jest jakby kamieniem probierczym zapoczątkowanego przez «Ruś» zbliżenia rosyjsko-polskiego. «Jeżeli w tej pierwszej próbie strach przed polską intrygą nie spowodzi was z drogi sprawiedliwości, strata kilku dziesiątków tysięcy wyznawców zrównoważy się zyskiem moralnym», ponieważ wdzięczność a nie tylko w mglistych słowach, ale w faktach objawiającą się życzliwość, przyczyni się do wzmocnienia łączności pomiędzy dwoma narodami. Redakcja «Rusi» nie sądzi, by zagadnienie wyglądało tak jasno. Byłoby może takiem, gdyby, skutkiem rozmaitych czynników dziejowych, wyznanie nie utożsamiało się z narodowością. Polacy nie powinni dziwić się, że społeczeństwo rosyjskie zaniepokoiło się następstwami, jakie wywołał Ukaz o wolności wyznań.

„Jeżeli katolicyzm rozpowszechni się wśród białorusinów — Biała Ruś spolszczy się, sprawa polska rozszerzy się, i może znowu rozbrzmi hasło „od morza do morza“. Niech nam wybaczą bracia polacy, ale z takim zwrotem społeczeństwo rosyjskie, mimo całą życzliwość dla polaków, nie pogodzi się nigdy. Sprawa polska może istnieć dla nas tylko w zakresie Polski etnograficznej. W prowincjach zachodnich sprowadza się do szczegółu, do zabezpieczenia praw narodowo-kulturalnych mniejszości polskiej...“

«Ruś» twierdzi stanowczo, że propaganda polska jest, i radzi społeczeństwu polskiemu nie zaprzeczać temu, ale okiełzać zbyt daleko idące zapędy żywiołów zbyt gorliwych. Ale i społeczeństwo rosyjskie nie ma powodu do zbytniego zaniepokojenia. Propaganda katolicka jest objawem naturalnym. Księża katolicy nie są aniołami i nie mogą oprzeć się pokusie przyczynienia się ze wszystkich sił do tryumfu dobrej, ich zdaniem, sprawy. Z tem wszystkiem, jak zapewnia korespondent «Rusi», który przyszedł do wniosku, że nie znajduje zbawienia ani w prawosławiu,

ani w katolicyzmie, i chce zostać starowiercą,—propaganda katolicka większych mas ludu nie poruszy. Nie należy przeto brać *à la lettre* wszystkich skarg i żalów, obficie rozlewanych po dziennikach przez działaczy z Rusi chełmskiej, których pozbawiono naraz warsztatu. Typowym objawem takich żalów jest list do «Rusi» pewnej «nauczycielki», uskarżającej się na księży katolickich, przyjmujących każdego, kto przyjdzie do kościoła w celu zapisania się w poczet wyznawców kościoła katolickiego, bez żadnych zapytań, bez żadnego przygotowania się do tak poważnego aktu, jak zmiana wyznania. «I to dzieje się w imię wolności!»—woła oburzona nauczycielka. Powtarza, naturalnie, dzieje kobiety, która upadła w Zamościu do nóg biskupowi Ewlogiuszowi, oświadczając, że chciała ją na katolicyzm nawrócić przemocą. Niema zresztą korespondencji, któraby ten fakt dramatyczny pominęła.

P. Czerkawski wskazuje inny sposób zażegnania niebezpieczeństwa polskiego na Podlasiu. Oświadcza się w liście do «Rusi» za wskrzeszeniem Unji. Zapewnia, że większość parochów prawosławnych ogoli chętnie brody i z Unją się pogodzi. Inni chętnie przyjadą z sąsiedniej Galicji. Lud, który dziś mówi: «Unji buty ne może, a do takoy cerkwy, jaku nam nadały ne pridemo ni za szczo», powróci do Unji, skoro przekona się, że ona może buty. Nie należy obawiać się quasi-separatyzmu małoruskiego, w nim bowiem tylko znaleźć można lekarstwo na stan obecny ludu. Środkiem zaradczym przeciwko polonizmowi może być tylko szkoła narodowa rusińska i cerkiew rusińska. P. Cz. wątpi potrosze, czy ta jego recepta wyda się dobrą władzy miarodajnej, ale sądzi, że przeszłość, która doprowadziła, jak dziś widać, Chełmszczyznę, do katolicyzmu i polskości, powinna przekonać najbardziej stanowczych przeciwników jego zapatrywań.

Rozumowania p. Cz. powtarzają przytaczane przez «Piet. Wied.» głosy prasy rusińskiej galicyjskiej. Zapatruje się ta prasa dość niechętnie na zbliżenie się do siebie społeczeństw rosyjskiego i polskiego. Jeden z dzienników, polemizując z prof. Kariejewem, dowodzi mu, że to zbliżenie dokonywa się kosztem żywiołu rusińskiego. «Pan z panem zna się, a chłopu zasię», powtarza znana gadkę i wyraża życzenie, ażeby wreszcie otworzyły się oczy liberałom rosyjskim, którzy, jego zdaniem, ignorują wszędzie i zawsze Ukrainę i rusinów. «Stij lasze — po San nasze!» woła inny dziennik. Echa, wywołane

przez reformy i przez ruch odrodzeniowy rosyjski, rozlegają się zatem także za kordonem.

«Piet. Wied.» zaczęły drukować szereg artykułów w sprawie litewskiej. Autor podnosi powodzenie, jakim cieszy się prasa litewska. «Viln. Žinios» — dziennik wileński, zdobył już przeszło 10 tys. przedplatników, a tygodnik petersburski «Lietuvių Laikraštis» rozchodzi się przeszło w trzech tysiącach egzemplarzy. Ruch narodowy rośnie wszędzie i szerzy się wśród ludu i wśród duchowieństwa. Obcemi mu poniekąd są sfery ziemiańskie, polskie i spolszczone, ale autor zaznacza bezstronnie, że antagonizmu pomiędzy dworem a ludem, podobnego do antagonizmów w prowincjach nadbałtyckich, na Litwie niema. Dwory są wprawdzie ogniskami polskości, ale stosunek ich do włościan nie ma znamion obcości i obojętności lub niechęci jaskrawej. Jakoś żyje się przyjacielsko obok siebie.

«Ruś» chciałaby, żeby tak zyla Słowiańszczyzna cała. Widzi już przyszłość bliska, w której coraz bardziej upadnie mocarstwowo Francja, a Niemcy zjednoczone rozłożą się od Bałtyku do Adryatyku, stanowiąc groźną potęgę, której nie oprzeć się nie zdoła. Był niegdyś wielkolud perski Rustem, który, nie mogąc poprostu nosić ze sobą całej swej mocy, oddał jej część do przechowania duchowi gór. Przyszła chwila olbrzymiej walki z Zorabem, i Rustem zwyciężył, otrzymawszy od ducha przechowane siły. Rosja ma je także w idei słowiańskiej, którą wyznając, zdoła stawić czoło potędze germańskiej. Ale na to trzeba zgody z polakami. «Odważmy się rozwiązać nareszcie sprawę polską na gruncie słowiańskim, odrzućmy nasze przesady i strachy dla wielkiej przyszłości... Zawrzyjmy ten związek równy, pokojowy, ślubny...» Chciałaby «Ruś», ażeby i o Rosji mówiono: *Tu felix Russia, nabel!*

Szczerbiec.

SEJM PAŃSTWOWY.

Rozpoczynając od d. 26 maja (8 czerwca), Rada ministrów pod przewodnictwem hr. Solskiego odbywa codziennie niedługo posiedzenia, na których rozważa projekt dumy państwowej, czyli soboru ziemskiego. Wiadomości, jakie mamy o tych sesjach, są i skąpe, i niezbyt pewne. Tak «Now. Wr.» dowiedziało się z «wiarogodnego» źródła, że Rada odrzuciła zasadę wyborów tak stanowych, jako też powszechnych, a postanowiła powołać do wyboru reprezentantów zgromadzenia ziem-

skie, ukompletowane na zasadzie dawnej ustawy ziemskiej z r. 1864. Ponieważ według tej ustawy kobiety uczestniczą w wyborach, ale nie osobiście, lecz mogą oddawać głos swemu pełnomocnikowi, więc Rada postanowiła zachować tę zasadę w ustawie wyborczej. Uchwaliła ona również, że przedstawiciel, wybrany przez zgromadzenie ziemskie, nie może przelać swoich praw na inną osobę, jak to proponował projekt.

Na drugi dzień po ogłoszeniu wiadomości powyższych, sekretarz stanu, baron Nolde, zakomunikował redakcji «Now. Wr.» urzędowo, że nie są one prawdziwe.

Jak donosi «Russk. Slovo», Rada postanowiła nie udzielać dziennikom żadnych wiadomości o swoich uchwałach, ponieważ jest ona instytucją doradczą, kwestję zaś zdecyduje według Swego uznania Jego Cesarska Mość. Ten sam dziennik, mający zazwyczaj dobre informacje, twierdzi przecie, pomimo zaprzeczenia urzędowego, że rzeczywiście wyboru przedstawicieli dokonają zgromadzenia ziemskie, zwołane na zasadzie ustawy z r. 1864. Wogóle Rada pochwała najzupełniej projekt ministra spraw wewnętrznych i przyjmuje go, punkt za punktem, bez zmian zasadniczych. Ukończy ona swoje prace nie później, niż 10 (23) czerwca.

Ogłoszono urzędowo, że narady będą się odbywały codziennie, że uczestniczą w nich wszyscy członkowie Rady bez wyjątku, że sesje reprezentacji narodowej będą trwać po ośm miesięcy rocznie, to jest tyle czasu, co i sesje Rady Państwa.

Jak donosi «Nasza Żizń», do Rady ministrów wezwano w charakterze członka stałego wice-ministra policji, generała Trepowa. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, gdyż dotąd do Rady należały jedynie osoby, piastujące teki ministerjalne.

Dzienniki petersburskie twierdzą, że pierwsze posiedzenie soboru ziemskiego odbędzie się w początkach listopada.

Według informacji «Russk. Slova», Rada ministrów uznała, że sobór ma mieć następujące prawa: Będzie on rozważał wszelkie projekty nowych ustaw, nim zostaną wniesione do Rady Państwa, budżet państwowy i sprawozdania kontroli, a również będzie miał prawo interpelowania ministrów; ale to nie dotyczy się innych urzędników państwowych. Jeżeli te wiadomości są słuszne, sobór tedy nie będzie miał władzy prawodawczej, lecz będzie, jak i Rada Państwa, instytucją doradczą. Wszelkie jego uchwały muszą być rozpatrywane przez Radę Pań-

stwa, poczem dopiero będą przedstawiane Jego Cesarskiej Mości. Jeżeli projekt, wniesiony przez tego lub innego ministra, będzie odrzucony przez sobór i przez Radę Państwa, to zwraca się go autorowi bez sankcji Monarszej, jak to ma miejsce obecnie.

Udział żydów w reprezentacji jest wykluczony, a również mają być ograniczone prawa wyborcze «obcoplemieńców»...

Rada miasta Moskwy wydała broszurę, zawierającą projekt «zasad organizacji reprezentacji narodowej», opracowany przez specjalną komisję, wydelegowaną przez radę miejską. Proponuje on dwie izby. Członkowie pierwszej mają być obierani przez ludność państwa bezpośrednio, drugiej — przez instytucje samorządu. Według projektu, państwo ma być podzielone na 840 okręgów wyborczych, z których każdy wybiera jednego posła. Na Królestwo przypada 65 przedstawicieli.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Jak donosi «Wil. Wiestnik», generał-gubernator wileński otrzymał następny telegram Jego Cesarskiej Mości, datowany d. 18 (31) maja: «Dziękuję szczerze szlachcie gub. kowieńskiej za wyrażone przez nich uczucia. MIKOLAJ». Telegram, posłany przez generał-gubernatora, brzmiał: «Szlachta kowieńska, z uczuciem głębokiej wdzięczności za łaski, darowane przez Ukaz z d. 1 maja, prosi złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości uczucia nieskończonej miłości i wyraża gotowość do służenia Tobie, Panie, z całych sił».

×× Jego Cesarska Mość zatwierdził uchwały Komitetu ministrów o ogłoszeniu stanu ochrony wzmocnionej w Wilnie, Grodnie, Smorgoniach i Melitopolu (w gub. taurydzkiej).

×× Towarzysz ministra rolnictwa, opiekun honorowy, radca tajny Schwanebach, został mianowany naczelnikiem głównego zarządu spraw rolniczych i rolnictwa.

×× Sekcja rostowska moskiewskiego Towarzystwa rolniczego otrzymała samodzielną i tytuł: Cesarskiego Towarzystwa rolniczego w Rostowie nad Donem.

NIEURZĘDOWE.

× Namiestnik Dalekiego Wschodu, jen.-adjutant Aleksiejew, wobec zarzutów, czynionych mu przez prasę i opinię publiczną, podał prośbę o zwolnienie go od obowiązków, ale, jak donosi «Russk. Sl.», nie została ona przyjęta.

× Jak twierdzi «Ruś», pogłoski o mianowaniu S. Wittego konclerzem, są pobawione wszelkich podstaw.

W PETERSBURGU.

— Ostatnie posiedzenie Rady Państwa przed tegorocznymi ferjami letnimi odbyło się d. 30 maja (12 czerwca). Obradowano na niem nad nową ustawą dyscyplinarną i nad oznaczeniem terminu wprowadze-

nia nowego kodeksu karnego. Rada odłożyła obrady nad ustawą pasportową do jesieni.

= **Klub polityczny.** Grono członków petersburskiej rady miejskiej wniosło prośbę do ministerstwa spraw wewnętrznych o zatwierdzenie ułożonego przez nich statutu towarzystwa, które ma się nazywać «Klubem petersburskim działaczy społecznych». Inicjatorzy pragną zjednoczyć przy pomocy tej instytucji wyznawców zasad postępowych różnych odcieni.

= **Hr. Jan Skarzyński**, syn Ludwika, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, mianowany został pierwszym dragomanem poselstwa cesarsko-rosyjskiego w Addis-Abeba, w Abisynji.

= **Osobiste.** W ubiegłym tygodniu bawili w Petersburgu: hr. Józef Potocki; hr. Wład. Wielopolski; prof. Boguski; dr. T. Janiszewski z Zakopanego; Eustachy Dobiecki, radca komitetu i Witold Marczewski, radca dyrekcji głównej Tow. kredytowego ziemskiego.

= **Na pensji katolickiej** przy kościele św. Katarzyny odbył się dn. 25 maja akt doroczny. W roku ubiegłym na pensji kształciło się 266 panien, w tej liczbie 114 pensjonarek, 30 półpensjonarek i 122 przychodnich uczennic. 27 uczennic ukończyło pensję i złożyło egzaminy przy 6-em gimnazjum żeńskim na patenty nauczycielek domowych. Z odznaczeniem ukończyły: Miedunicka Jadwiga, Rosenblum Julja i Jomontt Marja. W elementarnej szkole pobierało naukę 202 uczennic, 18 ukończyło kurs nauk. Egzaminy wstępne odbędą się 25 sierpnia st. st., egzaminy zaś dla uczennic pensji 26 i 27 sierpnia. Nabożeństwo wstępne 31 sierpnia o godz. 10. Początek lekcji 1 września.

= **Ś. p. Emil Borszczow**, adwokat przysięgły, zakończył życie d. 31 maja, w wieku lat 78 i w dniu wczorajszym pochowany został na cmentarzu wołkowskim. Zmarły, urodzony na Wołyniu z ojca rosjanina i matki polki, od wczesnej młodości zrosił się z narodowością polską i oddał jej niepodzielnie swą duszę. Wychowanie jeszcze szkół krzemienieckich, brał wybitny udział w życiu młodzieży polskiej w Kijowie. Entuzjasta i idealista, charakter prawy i nieskazitelny, obdarzony wielką wrażliwością i żywocią uczuć, zajmował się serdecznie losem polskiej młodzieży uniwersyteckiej.

= **Pogrzeb ś. p. Janiny Świącieckiej**, żony rz. r. st. Henryka, inżyniera komunikacji i prezesa kółka pomocy uczącej się młodzieży przy rz.-kat. Tow. Dobr., odbył się 23 z. m. Liczne grono kolonii polskiej zebrało się, aby oddać ostatnią posługę tak przedwcześnie zmarłej, odznaczającej się wybitnymi przymiotami osobistymi i towarzyskimi, które jej zjednywały sympatię ogólną.

PAMIĘTNIK.

Przeleciały zwiastuny pokoju, jak pierwsze jaskółki, które wiosny nie czynią. Ale jakoś rażniej zrobiło się na świecie. Coś słychać o ludzkości, o zaprzestaniu rozlewu krwi, o tem, że dość już hekatomby z tysiąców ofiar ludzkich, dość śmierci, lez i rozpacz. Nie wszyscy mają takie szczęśliwe usposobienia, jak p. Skalkowski, który pisze najspokojniej, że wojnę prowadzić można i dalej, ponieważ pochłonęła tylko niespełna dziesięć proc. śmiertelności zwykłej corocznej w Rosji, a potem zagłębia się we wspomnieniach o dawnych teatrzykach wesołych w Petersburgu. Co

prawda, jedno przytępia drugie. Niepodobna żyć wszystkimi naraz uczuciami i służyć naraz dwóm panom tak różnym, jak ludzkość i teatrzyki. Łatwiej już zespolić zamiłowanie pokoju z pracą czy sprytem dla zdobycia miłego grosza. Świadczą o tem giełdy. Na pierwszą wieść o wystąpieniu prezydenta Roosevelta, zakrzętnęły się około papierów publicznych. Renta rośnie w oczach, premjówki porastają w dziesiątki naraz rubli. Wszyscy, kto ma trochę grosza, rzucili się do nabywania papierów, by zbyć je z zyskiem łatwym, gdy pokój upragniony zstąpi na ziemię, obficie krwią polaną. Wielcy bankierowie już obliczają, jak to będzie z rozmaitemi przyszłemi pożyczkami. A politycy jedni rokują sobie powrót do dawnych dobrych przedwojennych czasów, drudzy spodziewają się dalszego postępu, dalszej pracy odrodzeniowej, której przeszkadzać już, ich zdaniem, nie będzie wzgląd na niebezpieczeństwo zewnętrzne, wywołujące rozdwojenie sił narodu. A ludzie poprostu, co mają serca, witają zwiastunów pokoju szczerze, bez żadnej rachuby utajonej, i czekają chwili, w której przestaną lać się krew i łzy...

* *

P. Wolski jest inżynierem. Bywał w różnych stronach, dużo widział, dużo czytał i badał. Nie należy do żadnego stronnictwa. Sądzi, że trzeba przede wszystkim dbać o rzeczy realne, zwłaszcza w Rosji, gdzie z temi rzeczami kruch. Wystąpił wobec biura kolejowców z wykładem o stanie ekonomicznym i finansowym państwa i narodu. Zaznaczywszy, że włościan w Rosji jest 96 milionów, że, wyłączając gubernie zbyt rozległe, posiadają średnio po 3,89 dzies. na jednostkę, wówczas, gdy dla Niemiec ta cyfra spada do 0,88, w Belgii do 0,44, a w Japonji do 0,20, i że w ciągu lat czterdziestu ludność się podwaja—wnosi p. W., że wszystkie projekty nowych nadań nie mają sensu. Gdyby oddano włościanom wszystkie obszary dworskie, apanażowe i państwowe, po latach czterdziestu znówby ich nie starczyło. Chodzi o co innego. Liczba niepiśmiennych ludzi dorosłych sięga w Rosji 68 proc. ogółu ludności, w Finlandji zaś tylko 1,4 proc. Trzeba dać ludowi wiedzę, a nie obszary, bo choćby zawierały największe bogactwa przyrodzone, a w istocie zawierają je, nie z tego ciemnemu ludowi nie przyjdzie. Będzie marł z głodu, jak marł w latach 1885, 1889, 1891—92, 1897—99 i w 1901. Trzeba zreformować Bank włościański, uprzyścić kredyt, udoskonalić rolnictwo, skierować lud na nowe pola pracy. Tymczasem przemysł wzrastał pod wpływem czynników przypadkowych i daje dziś średnio tak małe zyski, że trudno w warunkach obecnych myśleć o przypływie nowych kapitałów z zagranicy. Potrzeby państwa rosły z roku na rok. W ciągu dziesięciolecia budżet się podwoił, a z nim razem podwoiły się ciężary podatkowe przy niewątpliwym upadku ekonomicz-

nym kraju. Potrzeba dziś pracy wyteżonej wszystkich uświadomionych warstw ludności, by zapobiedz dalszemu upadkowi, niebezpiecznemu nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i politycznym. Głos p. W. brzmi dziś jakoś samotnie, społeczeństwo bowiem oddało się polityce czystej. Trzeba mieć nadzieję, że po osiągnięciu celów politycznych przyjdzie kolej na pracę organiczną, mającą przed sobą pole olbrzymie, leżące dotąd odłożone. Zagadnienie polega na tem, kiedy przyjdzie? Jednym z wyrazów najsmutniejszych jest wyraz *zapóźno*.

II. Orkisz.

Petersburg.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

+X Ponieważ w ostatnich czasach w Kalszu tłum manifestantów, pod pozorem nabożeństw i procesji, śpiewał na ulicach pieśni rewolucyjne, a na przedmieściach dokonywał rozruchów i strzelał, przeto gubernator ogłosił, że odtąd będzie przeciwdziałać takim pozornym modlitwom, aresztując winnych i oddając ich pod sąd wojenny.

+X Ministerstwo marynarki wydało rozkaz, zakazujący oficerom, inżynierom i wszelkim urzędnikom floty bywać na koncertach, w teatrzykach i zabawach publicznych.

+X W Elizawetgradzie policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej kilku szundystów, za to, że zebrałi się na nabożeństwo wspólne. Naczelnik ziemski zabronił oskarżonym powoływać się na Ukaz z d. 17 (30) kwietnia, ponieważ nie otrzymano go dotąd urzędowo w tem mieście.

FAKTY I OBJAWY.

+X D. 29 maja (11 czerwca) w Kijowie, na posiedzeniu związku oficjalistów inteligentnych, pombenik policmajstra, będący w sali z urzędu, zaprotestował przeciw odczytaniu wniosku, jaki związek miał zamiar przesłać Komitetowi ministrów, co wywołało hałas i zamęt powszechny. Podczas zamieszania rewirów, będący w sali, chciał aresztować kogoś z publiczności, ale ten wyjął rewolwer i strzelił doń dwa razy, raniąc go poważnie w piersi. Powstała panika. Policjanci obecni dobyli pałaszów i chcieli nie pozwolić nikomu wyjść z sali, ale nie mogli powstrzymać tłumy, który obalił ich i rozbiegł się na wszystkie strony. Sprawcy zamachu nie udało się zatrzymać.

+X D. 28 maja (10 czerwca) w Kijowie, o godz. 1 po południu, do naczelnika tamtejszego wydziału ochrony, podpułkownika Spirydowicza, w chwili, gdy szedł do biura i znajdował się o kilkanaście kroków od swojej kancelarji, podszedł człowiek, ubrany w niebieską bluzę robotnika i kapelusz słomiany, i dał trzy strzały. Oficer padł ranny na wylot w piersi i w biodro, poczem sprawca, nie wypuszczając z ręki rewolweru, odszedł szybkim krokiem, nie zatrzymany i nawet nie poznany przez nikogo.

+X D. 29 maja (11 czerwca) pod Kijowem, w tak zwanym Hołosijowskim lasku zebrał się na obrady liczny tłum żydów. Silny oddział policji otoczył go i rozproszył, aresztowawszy 60 osób, przeważnie rzemieślników, a w tej liczbie 11 kobiet. Znalezione mnóstwo proklamacyj «Bundu» w języku żydowskim i rosyjskim.

+X D. 26 maja (8 czerwca) w Berdyczowie podoficer żandarmerji kolejowej, Leleko, zabił z rewolweru swego naczelnika, rotmistrza Markowskiego i ranił niebezpiecznie wachmistrza Paleja, poczem chciał odebrać sobie życie, ale zadał sobie tylko lekką ranę.

+X D. 26 maja (8 czerwca) późnym wieczorem, w Mińsku, nieznanego sprawcę strzelił przez okno do znajdującego się we własnym mieszkaniu naczelnika ziemskiego 4-go rewiru pow. mińskiego, Kazaryłowa i zranił go w płuca. — D. 28 maja (10 czerwca) w Mozyrzu, w gub. mińskiej, na ulicy został ranny śmiertelnie rewirowy Nowicki. Jednego ze sprawców zamachu, Kimborowskiego, przytrzymało. — W Białymstoku d. 29 maja (3 czerwca), w dzień, na ulicy Surazskiej, nieznanego sprawcę dali trzy strzały do stróża, pełniącego obowiązki policyjne i zabili go na miejscu. — W Ałatyrze, w gub. riazkańskiej, d. 28 maja (10 czerwca), robotnik warsztatów kolejowych Kanajew, strzelił z fuzji do rewirowego Bogdanowskiego i zranił go w pierś. Sprawcę zamachu aresztowano, Bogdanowski zaś na drugi dzień zmarł.

+X D. 24 maja (6 czerwca), niedaleko Władkaukazu, dwudziestu pięciu górali napadło na zarząd stacji Zbińskiej i przypuściło do niego szturm. Podczas potyczki z kozakami zginął pomocnik atamana i czterech żołnierzy. W pobliskiej cerkwi uderzono w dzwony na trwogę, ale górale rejterowali nie wcześniej, aż nadbiegł liczny tłum — i uciekli, unosząc, jako trofea wyprawy, dziewięć strzelb kozackich.

+X «Zapad. Gołos» pisze, że zarząd kolei petersbursko-warszawskiej wydał rozporządzenie, aby podczas bieżącego lata nie przyjmowano na praktykę studentów wyższych zakładów naukowych specjalnych. Zamiast studentów praktykę odbywać będą przy robotach na drogach żelaznych dziełnicy.

+X «Kur. Sosnowiecki» donosi, że przemysłowcy z Zagłębia Dąbrowskiego nie chcą przyjąć na praktykę letnią studentów, co ma być środkiem zapobiegawczym przeciw dopuszczeniu do mas robotniczych żywności niebezpiecznych.

+X Wracający z teatru żydowskiego w Warszawie 9 b. m. tłum miał starcie z Ludw. Krewaldem w Alejach Ujazdowskich, przyczem jeden z żydów strzelał do niego i zranił ciężko.

+X D. 8 b. m. w Warszawie na ulicy (Leszno) zastrzelono fabrykanta, G. Neimanowicza.

+X D. 8 b. m. w Warszawie przy ul. Twardzej, Jankiel Gertman otrzymał cięcie szabłą i uległ pęknięciu czaszki.

+X Pod Częstochową zastrzelono strażnika Rańskiego. Sprawca nie wykryty.

+X W Nowogrodzie, w gub. warszawskiej, schwytano żyda, który rozdawał proklamacje wśród wojska.

+X D. 1 b. m. dano strzały do domu administratora majoratu Woźniki w Królestwie, H. Moraczewskiego, raniąc go ciężko i zabijając obecnego woźnicę Skórkę.

+X W Mantykach, w pow. rypińskim, włościanin zabił widłami właściciela majątku, Jana Podgórskiego.

+X W Łodzi d. 7 b. m. obłano kwasem siarczanym policjanta, Wudela, stojącego na posterunku. Sprawcy nie ujęto.

+X D. 6 b. m. w Łodzi, strejkujący rzeźnicy usiłowali oblać naftą mięso, lecz policja przeskodziła.

+X D. 10 b. m. na ul. Aleksandrowskiej w Łodzi tłum żydów wszczął zajście z policją, skutkiem czego zraniono kilkanaście osób, a 24 aresztowano.

BEZROBOCIA.

+X Strejk robotniczy przybrał w ubiegłym tygodniu kolosalne i, rzecz można, niechwyte rozmiary. Ma on przeważnie

przebieg pokojowy, ale za to zalał szeroką falą całe prawie Cesarstwo, nie wyłączając Syberji. W Charkowie strejkują od tygodnia robotnicy warsztatów kolejowych, wobec czego zarząd kolei nie może rozpocząć remontu taboru. Robotnicy piekarscy podali prośbę do rady miejskiej o uregulowanie dnia roboczego. — W Wierchnie-Dniepru, w gub. jekaterynosławskiej, strejkują subiekci i strejkowali przez kilka dni robotnicy w kopalniach manganu, ale administracja uwzględniła ich żądania. — W Niżnie-Dniepru, w gub. jekaterynosławskiej, zastrejkowali robotnicy, przeprowadzający przez porohy berlinki i tratwy, żądając podniesienia wynagrodzenia o 50 proc. Strejk trwał trzy dni, aż pracodawcy zgodzili się na warunki robotników. — W Nikołajewie, wobec wygórowanych żądań robotników, administracja Czarnomorskich Zakładów mechanicznych zamknęła wszystkie oddziały. — W Konstantynówce, w okręgu donieckim, zastrejkowali robotnicy wielkiej huty szklanej. — W Odesie strejkują telefonistki. — W Bogo-rodzku, pod Moskwą, zawiesiło robotę 880 tkaczy zakładów Szabajewa. — Robotnicy zakładów w Niżnietagelsku, w gub. permskiej, nie mogąc dojść do porozumienia z pracodawcami, wysłali deputację do Petersburga. — Strejkują robotnicy i subiekci w Kałudze, Kostromie, w zakładach Sormowskich, w gub. niżnie-nowgorodzkiej, w Astrachaniu i za Uralem w Tiumeniu, w gub. tobołskiej i w Tomsku. W Tiumeniu strejkują kilka tysięcy ludzi i ogromny tłum krąży po ulicach, zawieszając wszędzie roboty.

+X W zeszłym tygodniu strejkowali w Warszawie: kelnerzy żydowscy i subiekci żydowskich sklepów galanteryjnych, oraz chłopcy jednej z większych mleczarni; w Łodzi: kelnerzy, ślusarze, kowale, tokarze, robotnicy asenizacyjni, mozaikarze i giserzy; w Kaliszu: stelmachy, kowale i hafciarze z fabryk; w Siedlcach mularze i kelnerzy; w Wykowskich (gub. suwalskiej) 400 robotników żydowskich fabryk przedmiotów ze szczeni.

+X Strejk w Białymstoku trwa w dalszym ciągu. Robotnicy strzelali tu d. 31 maja (13 czerwca) w okna kantoru Frillinga i zranili buchaltera. — W Wilnie, prócz wielu robotników, strejkują doróżkarze, a w Dźwińsku, wobec strejku subiektów, zamknięto wszystkie sklepy. — W Kownie strejkują służba tramwajowa.

ZABURZENIA AGRARNE.

+X Ruch włościański na Ukrainie i Podolu, który już był przyćmiony, wybuchł znowu i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Jak donoszą z Mohyliowa nad Dnieprem, w majątkach pp.: Ustinowa, Czichaczowa, hr. Markowa i innych doszło do poważniejszych starć między włościanami a służbą dworską. Z Kamieńca wysłano wojsko i lada dzień jest oczekiwany przyjazd gubernatora. — W okolicach Braclawia włościanie zażądali podniesienia wynagrodzenia robotnika do rubla dziennie i siłą spędzają z pola ludzi, chcących pracować. Do Onitkówki sprowadzono żołnierzy. — W okolicach Niemirowa strejk ma przebieg spokojny.

+X Ostatnie telegramy donoszą, że do Derebeczyna wysłano dragonów, a do Kozianów kozaków dla poskromienia rozruchów. — Donoszą również o ruchu włościańskim w gub. charkowskiej, w okolicach Lebedzina i w gub. twerskiej, w Kulickim. Gubernator, ks. Urusow, wyruszył do miejsc zagrożonych z rotą żołnierzy. — W gub. mińskiej wysłano szwadron dragonów do Żębina, gdzie się zaczęły rozruchy włościańskie.

+X Do «Kur. Warsz.» piszą, że «Ag. tel. petersb.» fałszywie informowała o zaburzeniach pod Ozorkowem, stłumionych przez wojsko. Był to zaledwie drobny wypadek w dobrach Cedrowice, gdzie służba

groziła bezrobociem, ale rządca ją uspokoił obietnicą lepszego uposażenia.

RUCH SZKOLNY.

+X Na posiedzeniu rady pedagogicznej łódzkiej szkoły handlowej postanowiono przyjąć z powrotem tych uczniów wydalonych, którzy nie brali udziału w zaburzeniach.

+X Na pierwsze egzaminy w uniwersytecie warszawskim zgłosiło się 14 studentów: 6 katolików i 8 prawosławnych.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński, Nowy-Swiat № 4 w Warszawie.

żeńskie

i oddzielne Roczne 100 rb. dzienne 100 rb. Półroczne 60 rb. wieczorne 60 rb. Nowy-Swiat № 4 w Warszawie.

męskie

Programy. 2 stypendja po 500 rb. na wyjazd zagranicę.

NA PRZEŁOMIE.

[Komunikaty urzędowe i uwaga «Grażdanina». Wojowniczość «Now. Wrem.» List «włościanina». Zapowiedź pokoju i bilans wojny. Trochę literatury. Praca wewnętrzna. Duchowieństwo].

Komunikaty urzędowe stwierdzają, że prace Rady ministrów nad przejrzeniem wniosków komisji p. Bułygina w sprawie zwołania przedstawicielstwa narodowego dobiegają końca. Z pogłoszek dziennikarskich wiadomo, że wybory będą stopniowe, że trzy kurje małej, większej własności wiejskiej i miejska obierać będą pra-wyborców powiatowych, ci zaś, zgromadzeni w powiecie, obiorą już wyborców gubernialnych, którzy dokonają wyboru posłów do «Dumy państwowej», działającej jako izba niższa doradczego ustawodawstwa, obok istniejącej w postaci Rady Państwa izby wyższej. Komisja p. Bułygina wywiązała się z powierzonego jej zadania z szybkością, niezbyt częstą u komisji rozmaitych, i Rada ministrów poczyniła dotąd, jak słyhać, małe tylko we wnioskach zmiany. Daje to pocho-p «Grażdaninowi» do uwagi, że ta biurokracja, tak dziś potępiana, umie nieźle sobie radzić, gdy zachodzi pilna potrzeba.

„Gdyby — mówi organ ks. Mieszczerzkiego — polecono ułożyć takie wnioski wolnym obywatelom, niktby ich nie spisał, ponieważ poważniliby się i bili, i wniosek byłby gotów chyba w r. 1910. Tymczasem wyżsi urzędnicy załatwili się z nim w jakieś parę miesięcy...”

«Grażdanin» zapomina potrosze, że «wolni obywatele» już nie jeden wniosek ułożyli, co prawda stronniczy tylko, ponieważ na porozumienie się bliższe stronnictw nie było jeszcze czasu. Dziś nastał widocznie, chwila bowiem dziejowa, jaką stworzyło starcie się pod Cu-

szima, wywołała powszechną dążność do utworzenia przedstawicielstwa narodowego. W tem dążeniu zwały się frakcje ziemskie, postępową i słowiańską, występujące dziś zgodnie, jedną ożywioną myślą. Narazie pozostawiono na stronie spory o formułę osławioną głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego. Chodzi o coś ważniejszego od tych sporów.

Zbliżać się zdaje upragniony pokój, a z nim otwiera się pole olbrzymie do pracy ustrojowej wewnętrznej, w której warstwy uświadomione społeczeństwa pragną najczynniejszy brać udział. O pokoju bliskim mówią dziś wszyscy, i tylko «Now. Wr.» i «Mosk. Wied.» uderzają wciąż w surmy wojenne. Organ p. Suworina starszego (młodszy przy każdej sposobności polemizuje w «Rusi» z rodzonym ojcem) zamieścił zadziwiający list «włościanina» Woronkowa, mający grać rolę «głosu ziemi». Głos ten woła, że wojnę prowadzić trzeba do jej końca «naturalnego». Trzeba rozbić japończyków na kwaśne jabłko, żeby przez lat dziesiątki mieć spokój na Wschodzie azjatyckim, a uczynić to niezbyt trudno. Dość wzmóc armję lądową, liczebnie, ogłosić światu, że wojna będzie trwać dalej i w ten sposób pozbawić Japonję kredytu, wreszcie wciągnąć do wojny Anglję—«tę podżegaczkę wszystkich wojen przeciwko Rosji». Wojowniczy p. W. nie kończy na tem. Rozprawia się jeszcze po kawalersku ze sprawą przedstawicielstwa narodowego i robotniczego. Co do pierwszej żąda, ażeby przyszedł «Sobór» czy «Duma» miał w swoim składzie włościan w ilości odpowiedniej do stosunku liczebnego włościanstwa do reszty ludności. Nie wierzy ziemcom, którzy, jego zdaniem, są biurokratami najczystszej wody, i obiecuje napisać na ten temat jeszcze jeden artykuł. Co do robotników, dziwi się, że dają się prowadzić inteligencji, która, «jak papuga, ma rozum na trzy grosze». Tłómaczy, że skrócenie dnia roboczego wywoła wzrost cen na wyroby fabryczne i tę zwyczajną najtrudniej będzie opłacić włościanom. Jest politykiem, socjologiem i ekonomistą, i «Now. Wrem.» w artykule wstępnym zwraca uwagę swoich czytelników na ten swojski fenomen, umiający z rozmachem czysto ziemiorodnym rozcinać współczesne węzły gordyjskie.

«Mosk. Wied.» są jednak niedoścignione. Dziwią się, jak można myśleć o pokoju, mając lud taki bitny. Wszak niema święta ani kiermaszu, żeby nie było bójki. Lud nie rozumie zbiorowiska, w którym nie zaszłaby bójka, w którym nie byłoby możności puszczenia sobie

trochę krwi (*okrowianitsia*). Wszak to materiał jedyny na żołnierza, mający takie wspaniałe hasła, jak «brzuchem rozduszę», «skrećę w róg barani». Jakże tu mówić o pokoju przed pewnem zmiążdżeniem nieprzyjaciela! Ale dziś «Mosk. Wied.» są samotne. Coraz rzadziej słychać tony dziarskości wojowniczej, które rozbrzmiewały tak rozgłośnie jeszcze przed kilku miesiącami. Nawet secesjoniści, w rodzaju p. Briusowa, pisali ody do oceanu Spokojnego:

„Bracie Oceanie—jesteś wielki, jak my.
Daj uściskać
Bratnią pierś! I biada temu,
Kto wazy się rozłączać dwóch olbrzymów!...“

Inni «poeci», mniej wybredni w stylu, układali niezliczone strofy, bądź przyrównyujące nieprzyjaciół do «istot ogoniastych», do bajecznego smoka Tuharyna nieczystego, którego również bajeczny Ilja Muromiec jednym zamachem potężnej prawicy trupem kładzie (pisał to p. Szubujew, znany publicysta «Rusi»), bądź wprost wymyślające im od mały, czartów i piesków, szczekających na słońca. Echa tej literatury brzmiały nawet za granicą, i w takim «Jugend» p. Greinz napisał wiersz bombastyczny, którego przekład ukazał się na stronicach «Zurn. Inostr. Liter.». Dziś patrijotnicy umilkli, i przemawiają patrioci. Nie zawsze umieją ustrzedz się barw zbyt jaskrawych. Oto w ostatnim zeszycie «Zbornika Znanja» p. Kuprin ogłosił powieść p. t. «Pojedynek», malując życie wojskowe w czasie pokojowym. Autor jak gdyby pragnął zilustrować znaną mowę strasburską ces. Wilhelma, zarzucającą oficerom rosyjskim brak pracowitości i poczucia obowiązku powszedniego. Maluje szereg scen koszarowych humorystycznych i smutnych zarazem. Oto żołnierze uczą się t. zw. «słowiesności», czyli przepisów postępowania i zasad służby wojskowej. Zabawny, z małoruska mówiący podoficer zapytuje, kogo należy uważać za nieprzyjaciół wewnętrznych. Słuchaczom trudno o odpowiedź, ale ratuje sytuację uczeń pojętny, szeregowiec Owieczkin, na którym podoficer zatrzymuje spojrzenie. «Oto buntownicy, studenci, koniokrady, żydki i polacy!» Paru kolegów żydów i polaków siedzi tuż obok, nateżając umysł, by zrozumieć wykład podoficera i zadziwiająca odpowiedź pierwszego ucznia koszarowej klasy. Powieść napisana z talentem, nabiera, pomimo żartobliwego nieraz tonu, jakiejś tragiczności ponurej.

Bo tragizm jest dziś we wszystkim. Choćby w tych bilansach wojny, układanych raz po raz na

szpaltach wszystkich dzienników. Jedni spisują listę strat materialnych, poniesionych pod Cuszimą i sięgających 150 milionów, inni obliczają wydatki na kolej mandzurską, na budowę Dalniego, na fortyfikacje Portu Artura; inni jeszcze zestawiają olbrzymie wydatki na prowincje nadamurskie z faktem, że w całej tej rozległej prowincji jest zaledwo 175 tys. ludności rolniczej, niezdolnej zresztą utrzymać się z uprawy roli, że wytwórczość przemysłowa tego kraju zaledwo dosięga miliona rubli, i że przeto cele kolonizacyjne nie zostały w ciągu lat pięćdziesięciu dopięte. Rozwodzi się dalej dzienniki nad pomyślami i działalnością p. Bezobrazowa i towarzyszy przedsiębiorstw koreańskich. Wnioski nasuwają się same przez się, a jednym z nich jest, że Wschód azjatycki odwrócił Rosję od zadań bliższych i żywotniejszych politycznych na Wschodzie lewantyńskim i od pracy nad odrodzeniem wewnętrznym, zapoczątkowanej obecnie i upragnionej przez społeczeństwo rosyjskie, coraz bardziej dojrzewające i uświadomione. Zapowiadające się urzędowanie zwołanie przedstawicielstwa narodowego położy zapewne koniec nieporozumieniom, które kazały dotąd niektórym żywiołom zachowywać się niechętnie względem wszelkich dążeń postępowych, bez żadnego ich rozróżniania. Do takich żywiołów należał do niedawna duży odłam duchowieństwa. Zarówno parochowie wiejscy, jak niektórzy wyżsi dostojnicy cerkwi uważali za swój obowiązek przeciwdziałać wszelkim prądom wyzwoleniowym, przyrównywali zwolenników zwołania soboru czy przedstawicielstwa do sług złego ducha, do opętanców jakichś, przestrzegali wiernych przed «zgubnymi» naukami «poławiaczy dusz ludzkich w mętnej wodzie». Stali na stanowisku tradycyjnym od paru wieków, i tylko mniejszość nieznaczna stanowisko to opuściła. Dziś mniejszość ta wzrosła ogromnie i, obok odrodzenia społecznego ogólnego, zaznaczyć wypada odrodzenie się ducha religijnego, które znalazło wyraz w pamiętnej uchwale Synodu i objawia się dziś w niezliczonych pracach publicystycznych duchowieństwa, wskazującego na konieczność reformy seminarjów i studjów teologicznych, na nowe zadania pasterskie, na potrzebę bliższego zespolenia bytu społecznego z cerkwią, która żyje pełnią życia tylko wówczas, gdy podziela je z całym ludem. Usiłują dziś coraz liczniejsze zastępy duchowieństwa zbratać się z ruchem społecznym, podzielić z masami ludowymi ich troski i dążności, działając w duchu zasad chrześcijańskich miłości

i zgody. Świat porusza się. *E pur si muove.*

W...y.

CENTRUM I KRESY.

[Rzezie erywańskie. Gwałtowna potrzeba szkół tatarskich. Ruch szkolny w guberniach nadbaltyckich].

Rzezie ormiańskie i mahometañskie za Kaukazem przybrały w zeszłym tygodniu znaczne rozmiary. Z Erywania 29 maja s. st. donoszono do pism petersburskich, że miasto opustoszało, pożary i rabunki trwają, pomimo sprowadzenia siły wojskowej. Jeszcze gorsze wieści przychodzą ze wsi: «w powiatach zupełna anarchja, zabitych liczą na setki, na polach i w ogrodach plony giną dla braku robotnika; trudno zgadnąć, kiedy nastąpi koniec tych nieszczęść». Ormianie w mieście żądają, aby gubernator usunął policjantów - mahometan, sprzyjających rzeziom. Sklepy są zamknięte, podróżni, udają się na kolej, pod osłoną straży wojskowej. Z pogranicznej Persji przybywają mahometanie, aby sprawić ormianom krwawą łaźnię. W Tyflisie również niepokój, sklepy są także zamknięte. I dziwić się słynnym rzeziom ormiańskim w Turcji, gdy to samo możliwem jest w dzielnicach zakaukaskich. Jedyną przyczyną tych rzezi jest ogromna ciemnota ludności zakaukaskiej, gdzie szkolnictwo stoi bardzo nisko i prawie nie istnieje.

Tatarzy-mahometanie na wschodzie Rosji europejskiej zrozumieli już oddawna konieczność oświaty, której władze stawiały dotąd przeszkody nieprzeparte. «Naród tatarski—mówią autorzy świeżego memoriału—nie mając możności rozwijania swoich sił duchowych, zdziaczał i razi świat brakiem kultury». Tak mówią lepsi i oświeceni tatarzy, którzy starają się od lat 30, aby im dano szkoły na wzór takich, jakie Francja dała arabom-mahometanom w Algerze. Dotąd takich szkół, ani wogóle żadnych szkół tatarzy nie mają; dopiero dziś o nich myśleć zaczyna ministerstwo oświaty. A w Kraju Zakaukaskim, gdzie lud jest nie tylko ciemny, lecz i wojowniczy, wystarczy lada powód, żeby połała się krew. Ormianie oczywiście bronią się i mszczą. Są oświeceni, mają swoje dążenia narodowe, oskarżeni są o tworzenie tajnych komitetów. To wikła sprawę jeszcze bardziej; tu takt władz krajowych jest bardzo potrzebny. Adwokat Doluchanow skarży się w «Razswietie», że tymczasowy generał-gubernator w Baku, ks. Amilachwari, wyraził się publicznie, iż Doluchanowa należałoby powiesić,

jako tajnego rewolucjonistę ormiańskiego. Takie nieuzasadnione pogłoski są szkodliwe dla spokoju. Narodowości kaukaskim dla ich pogodzenia się wzajemnego, należy ułatwić zbliżenie się we wspólnej pracy społecznej i podnieść ich oświatę.

W oświeconych oddawna gub. nadbaltyckich oczywiście niema mowy o mordach narodowościowych, jest tylko mowa o kulturalnej walce narodowości. Niemcy walczą o prawa dla swojej mowy, estończycy i łotysze dla swoich języków. Komitet ministrów, jak wiadomo, wykazał tendencję rozszerzenia praw języków miejscowych, zwłaszcza w szkołach ludowych. Ztąd wśród Niemców nadzieje, że wkrótce język niemiecki w szkołach zostanie przywrócony. Już dziś «Now. Wrem.» biada, że prócz gimnazjów rządowych, inne szkoły staną się niemieckimi, jak były przed laty dwudziestu, i że wszelkie usiłowania wytworzenia czysto rosyjskiej szkoły w kraju poszły na marne. Widocznie zasada *ex oriente lux*, ze wschodu światło, w Kraju Nadbaltyckim ma ustąpić przed «czarnym duchem baltyckości», tak bardzo przez «Now. Wrem.» nie lubianym. Bardziej jeszcze stanowczo będą domagać się szkół ludowych dla siebie estończycy i łotysze. I pocóż było z takim trudem budować tu gmach oświaty rosyjskiej, jeśli teraz skazany będzie na upadek?—pyta dziennik, nie wierzący chyba, że przyszedł czas na normalne życie szkolne i w gub. nadbaltyckich.

Państwo rosyjskie składa się nie z samych tylko rosjan; ogromna ilość obcoplemieńców w żaden sposób nie może być usunięta od życia państwowego. Tej prawdy nie rozumieją może organy szowinistyczne, wyznające zasadę «państwo dla rosjan», ale rozumieją sfery miarodajne i roztropna prasa rosyjska. «Ruś», która szeroko sprawy obcoplemieńców traktuje, słusznie zauważyła, że sprawy ich są przecież sprawami państwa rosyjskiego. «Mamy 40 proc. obcoplemieńców; a gdyby ich przybyło jeszcze 11 proc., wówczas rosjanie okazaliby się w mniejszości w tem samym państwie, które sami stworzyli»—temi słowami określa «Ruś» całą wagę państwową kwestji obcoplemieńców. I w rzeczy samej, jak w Austrii byłoby dziś nonsensem abnegować interesa nie-niemców, tak samo w Rosji nie może państwo wyrzucić poza nawias kilkadziesiąt milionów nie-rosjan. Państwo należy do całej ludności, a nie do części jej, chociażby przeważającej. To kardynalna zasada kulturalnych rządów.

[Z Charbina piszą do nas: Rodak nasz, znany na Wschodzie inżynier-chemik, p. Antoni Ossendowski, został delegowany przez władze wojenne i kolei wschodnio-chińskiej na poszukiwania i eksploatację węgla kamiennego w okolicy rzeki Sungari, w promieniu 100 wiorst od Charbina, a także w okolicach Cocykaru. Ekspedycja p. Ossendowskiego rozpoczęła roboty na Sungari w okolicy Bensi-chu; gdzie znaleziono znaczne pokłady węgla. B. P.]

KOLONJE W ROSJI.

MOSKWA, w maju.

[Z życia polskiego].

[Z powodu wojny i jej następstw ekonomicznych miniony sezon zimowy i w naszym kółku przeszedł bardzo cicho. Zabaw większych nie było wcale, tylko kilka przedstawień amatorskich, parę koncertów w «Lutni» i kilka odczytów, urządzonych prywatnie. Ostatnie przedstawienie amatorskie i pożegnalny wieczór «Lutni» po Wielkiejnocy zebrały większe grono naszej kolonii, ale od tego czasu zapanowały pustki wszędzie. Większa część rodzin wyjechała na wieś, do wód lub zagranicę, część zaś przenosi się na letnie mieszkanie, tak że życie towarzyskie Polonii podczas lata zupełnie prawie ustaje. Stan taki daje się odczuć na dochodach biblioteki, a zwłaszcza Tow. dobroczynności. Na ostatnim zgromadzeniu ogólnem Tow. podniesiono nader ważną kwestję, mianowicie zjazdu katolickich towarzystw dobroczynności z całej Rosji w Warszawie. Sprawa ta jednak, zainicjowana w Moskwie, musi pozostać w zawieszeniu, gdyż pozwolenia na zjazd w Warszawie nie uzyskano. Jest jednak nadzieja dostania pozwolenia na zwołanie takiego zjazdu w jesieni, lecz już nie w Warszawie, ale w Moskwie. Na wspomnianem zgromadzeniu ogólnem omawiano nader żywotną dla Tow. kwestję zwiększenia liczby członków, gdyż od tego właśnie zależy dalszy rozwój jego działalności. Dlatego też zarząd zwraca się za pośrednictwem «Kraju» z prośbą do polaków, mieszkających w Moskwie, o liczniejsze zapisywanie się w poczet członków Tow., chociażby z uwagi na niską składkę roczną, wynoszącą 5 rb.

Przy sposobności zaznaczamy, że Towarzystwo katolickie posiada obecnie następujące instytucje: 1) ochronkę i szwalnię dla dziewcząt, w której znajduje się obecnie przeszło 40 osób; 2) ambulatorjum lekarskie dla bezpłatnego leczenia chorych rodaków; 3) bibliotekę polską, w której, za bardzo umiarkowaną opłatą, albo bezpłatnie, można otrzymywać najnowsze dzieła naszej literatury i prawie wszystkie pisma periodyczne polskie; 4) bezpłatne biuro dostarczania pracy i miejsc; 5) osobny wydział pomocy uczącej się młodzieży polskiej; 6) kolonje letnie dla dzieci. Adres zarządu: Moskwa, Milutyński zaułek, przy kościele katolickim. Choraży.

IRKUCK, 25 maja.

[Potrzeby duchowe].

[Trzy miesiące minęły od zgonu ś. p. ks. Rózi, a kapłana zastępcy do dziś dnia nie mamy. Tymczasem parafia irkucka należy do najrozleglejszych, tak że raz tylko w roku, podczas lata, ksiądz objeżdża ją. Ukaz Najwyższy o tolerancji religijnej sprawił u nas wielkie wrażenie. W Irkucku było już kilka przykładów przejścia z prawosławia na katolicyzm. W kościele naszym każdej niedzieli oglądamy spore zastępy ziomków-żołnierzy, zdążających na wojnę. Ponownie wzywam serca litosiwe, w imieniu ziomków-żołnierzy rannych, znajdujących się w tutejszych szpitalach wojskowych, o przysyłanie książek do na-
bożeństwa. A. J.]

KRAJ ZACHODNI.

Z NAD NIEMNA, 29 maja (10 czerwca).

„Burlacy”, jako dzierżawcy ziem dworskich. Giełda leśna. Kłótnie rady mińskiej z administracją. Żydzi w giełdzie leśnej i w „dumie”. Dalszy ciąg strejków. Spory o język na telegrafach. Procesy kalwaryjskie. Rozruchy w gub. mohylowskiej. Zjazd wszechrosyjski delegatów towarzystw rolniczych. Posiedzenie wileńskiego Towarzystwa rolniczego. Obieralni prezydenci towarzystw rolniczych.

□ Kwestja rokoszników - dzierżawców ma niebawem być rozpoznawana przez Komitet ministrów; „Siew-Zapadn. Slovo” opatruje tę wiadomość uwaga, że czterdzieści lat przymusowej rusyfikacji kraju za pomocą faworyzowania starowierców, stworzyło jedynie cały szereg kłopotów i niezliczoną moc procesów. Sprawa jakoby ma rozwiązać się w ten sposób, że szacowanie ziem dzierzonych przez „burlaków”, którym przysługuje rzekome prawo wykupu, ma się odbywać na innej zasadzie, lub ma być zrównane ze skalą przyjętą przez Bank włościański. Podając te informacje, dziennik zastanawia się nad tem, że położenie obywatela litewskiego jest ciężkie, że włościanie rdzenni cierpią wskutek braku ziemi, a tymczasem uprzywilejowani starowiercy siedzą prawie za darmo na gruntach cudzych, tylko z tej racji, że mają przyczynić się do rusyfikacji kraju. Jak bardzo „burlacy” są liczni w naszym kraju, wskazuje statystyka gub. mińskiej, gdzie naliczono ich 15 tysięcy. Są to sekciarze „bezpopycy”; żyją znacznie zamożniej od włościan miejscowych, mając ziemię za bezcen dzierzawioną lub nabytą u obywatela, pod przymusem, za darmo prawie. Naogół starowiercy, czyli „burlacy”, odznaczają się większą energią niż krajowcy, są zuchwali, przedsiębiorczy i dostarczają największego kontyngensu więźniom kryminalnym. W gub. witebskiej niemal wszystkie wsie burlackie zajmują się koniokradytstwem i rozbojami.

Tow. rolnicze w Mińsku rozszerza w dalszym ciągu swą działalność. W sekcji hodowli bydła rozpatruje się projekt założenia mleczarni związkowej w pow. słuckim. Liczne weta, zakładane przez gubernatora mińskiego na różne postanowienia rady miejskiej, pomnożyły się o dwa nowe protesty: 1) co do porządku powoływania do narady osób w celu rozpoznawania spraw, mających związek z Ukazem 18 lutego, i 2) o wsparcie dla strażaka.

Na pierwszym inauguracyjnym zgromadzeniu mińskiej giełdy leśnej, w d. 22 maja, miał miejsce głośny incydent z członkami izraelitami. Według ustawy w komitecie giełdy może się znajdować 1/3 część osób niechrześcijańskiego wyznania. Na posiedzenie przybyło blisko 50 osób, po większej części właścicieli lasów, z pomiędzy nich było czterech przemysłowców leśnych, żydów. Ci ostatni przed inauguracją giełdy zapowiedzieli, że wystąpią z niej, jeżeli nie będzie wykreślonym z ustawy paragraf, ograniczający udział żydów w giełdzie — i ustąpili z sali posiedzeń. Pozostali członkowie uznali za niezbędne zniesienie ograniczeń, wprowadzonych przez ministerstwo w ustawie giełdy. Następnie dokonano wyborów do komitetu giełdowego. Na przewodniczącego powołano p. E. Lubańskiego i na członków pp.: K. Niezabytowskiego, U.

Krupskiego, A. Kacela, M. Światskiego, M. Obrapalskiego i A. Korkozowicza.

Należy nadmienić, że dwaj ze wspomnianych żydów złożyli swe nadane przez administrację mandaty ławników rady miejskiej mińskiej, motywując swój krok, podobnie jak żydzi ławnicy innych miast, niepodobienstwem zasiadania w radzie bez mandatu wyborczego z ramienia własnego społeczeństwa. W bezrobociach wszelkiego rodzaju Mińsk bezsprzecznie przoduje innym naszym miastom. Obecnie strejkują, kończą, lub zaczynają strejkować: robotnicy garbarcy, ślusarscy, subiekci składów leśnych, robotnicy fabryki „Trepel”, praczki, rytownicy...

Nadzwyczajna dowolność ujawniła się w sprawach, dotyczących nowych ulg narodowościowych. Sąd okręgowy w Wilnie i w powiatowej Wilejce nie pozwolił sędziom przysięgłym składać przysięgi po polsku. W Grodnie takiż sąd, naodwrot, uznał przysięgę za akt religijny, mogący odbywać się w języku rodzinnym; nadto udzielono pozwolenia kapłanowi przemówić po polsku do składających przysięgę, o ważności tego aktu. Depesze polskie miały być pozwolone i wydano nawet zarządzenia sprowadzenia urzędników, władających językiem polskim, chociaż wiadomo, że każdy urzędnik na pocztach tutejszych włada tym językiem. Lecz wnet potem nadszedł zakaz całkowity przyjmowania depesz polskich. Z racji tej chwiejności wynikają nieustanne sceny w kantorze telegrafu, narzekania, spory, skargi do Petersburga. Nadmienić wypada, że nawet przed dziesięciu laty, gdy w miastach litewskich język polski w publicznych miejscach uważany był za występki, urząd telegraficzny nie miał żadnej przeszkody w przyjmowaniu depesz polskich, adresowanych z zagranicy, na przykład do wileńskiego Towarzystwa lekarskiego, podczas obchodu dwięćdziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa.

W niektórych zakładach naukowych nie wprowadzono dotąd języka polskiego do wykładów religijnych, pod pretekstem „nieotrzymania instrukcji”, podczas gdy w innych zakładach, bez żadnych instrukcji, natychmiast po Ukazie zaczęto nauczać religijny po polsku i po litewsku. Rozmaicie dzieje się i z pielgrzymkami wieśniaków do Kalwarii. Jedne partje odbywają wędrówki przez cały kraj, niosąc ołtarzyki, chorągwie, krzyże i przechodzą ze śpiewami religijnymi bez przeszkody wsie i miasta; innym znowu odbierają krzyże, zabraniają śpiewu. W tym roku zaś, dzięki Ukazowi tolerancyjnemu, płyną do Kalwarii tak znaczne zastępy ludu siermiężnego, jak nigdy.

Nie wszędzie jednak lud korzy się i modli, lecz nieraz w tych niespokojnych czasach ima się gwałtu. Świeżo nadeszły wieści z gub. mohylowskiej, że w trzech powiatach wybuchły zaburzenia agrarne, dla których stłumienia posłano bataljon wojska. Przed miesiącem ziemianie mohylowscy prosili władze o rozlokowanie wojsk na wsi w punktach bardziej niespokojnych. Prośba ta spotkała się z odmową, wobec rzekomo spokojnego zachowania się włościan. Mińskie Tow. rolnicze, z uwagi na ruchy wiejskie, przyłączyło się do petycji towarzystw rolniczych rosyjskich, organizujących wszechrosyjski zjazd towarzystw rolniczych, dla obmyślenia środków zażegnania zaburzeń.

Rząd jednak nie znajduje potrzeby podobnych zjazdów, o czym urzędownie zawiadomiono mińskie Tow. rolnicze.

Wileńskie Tow. rolnicze na przeszłotygodniowym zgromadzeniu żywo zajmowało się sprawą petycji do Komitetu ministrów o potrzebach kraju, której wysłanie uległo znacznej zwłoce. Jak wiadomo, zgromadzenie jeszcze w marcu zleciło tę sprawę specjalnej komisji. Następne zgromadzenie kwietniowe nie mogło się odbyć z rozporządzenia gubernatora. Zebrani obecnie ziemianie petycję, chociaż spóźnioną, uchwalili i postanowili zanieść skargę na gubernatora, za interwencję w sprawę Towarzystwa. Na tem posiedzeniu uchwalono także wniosek d-ra Staniewicza o zmianie ustanowionego przez ustawę sposobu mianowania prezesa Tow. rolniczego. Poczynione zostaną starania o wprowadzenie zasady prezesów obieralnych.

Elis.

□ Z gub. kowieńskiej piszą do nas: W korespondencji „Kraju” № 21 z gub. kowieńskiej, znalazła się poważna niedokładność. Mianowicie: podane tam normy płacy służby folwarcznej mogą być praktykowane w jednym z powiatów, na przykład wilkomierskim, ale nie na całej Zmudzi. W pow. telszewskim i poniewieżkim opłata parobków jest znacznie wyższa; to samo można powiedzieć o normach płacy na granicy Kurlandji i Prus. Miejmy nadzieję, że paląca sprawa służby folwarcznej wejdzie na normalne tory. W. L.

□ Z Bobrujska piszą do nas: Ukaz tolerancyjny wywołał w naszym powiecie rozmaite objawy. Znaleźli się ludzie, którzy szerzą rozmaite opaczne i niedorzeczne wieści co do znaczenia tego aktu humanitarnego. Pewien duchowny, zamiast zastosowania się do wyraźnej zasady obcowania chrześcijańskiego z inowiercami, w d. 15 maja wygłosił kazanie na temat nietyto tolerancji religijnej, przepełnione jednak krytyką i oskarżeniami duchowieństwa katolickiego, włącznie z jego głową, oraz wyśmiewaniem ubiorów, obrzędów i dogmatów katolicyzmu. Wątpić należy, czy taktyka tego rodzaju wyjdzie na korzyść tych, którzy ją stosują. Z uznaniem zaznaczamy, iż duchowieństwo katolickie w naszej diecezji, pomimo nieotrzymania pasterskiego okólnika co do stosowania się przy przyjmowaniu nowych wyznawców, stoi na wysokości swego zadania i, oprócz zaleceń ewangelicznych zasad miłości chrześcijańskiej, nie zdradza nietolerancji i nie nawiązuje do innych wyznań. Aleksota.

WILNO, 30 maja (12 czerwca).

[Wybory miejskie. Powołanie „nowych”. Towarzystwo miejskie wzaj. kredytu. Kwestja piekarska].

□ Wybory do rady miejskiej odbyły się przy mocnym nastroju partji mniejszych wyborców, działających pod hasłem zupełnego odnowienia rady miejskiej. Powołanie „nowych” całkowite. Ze starej rady pozostawiono kilka osób, niebezpiecznych dla nowego kierunku. Reszta albo sami cofnęli swe kandydatury, albo zostali przebalotowani. Prezydent miasta i dwaj członkowie zarządu miejskiego wycofali się sami, trzech inni członkowie zarządu zostali przebalotowani. Wśród tej akcji poświęcono dla zasady kilku najpożyteczniejszych działaczy, mężów dobranej zasłużonych społeczeństwu, których długoletnia działalność przyniosła szerokiemu ogółowi obfite owoce. Ci zasłużeni pracownicy, nie chcąc narażać się na porażkę, rzekli się wyborów. Samorząd nasz stoi obecnie u progu niewiadomej

przyszłości, odrazu bowiem przystąpi do steru pięciu nowych członków, oraz szósty prezydent, zwykłym zaś trybem nowi ludzie, w pierwszych chwilach, rwą się do nowych kierunków. Życzymy tym nowym, jeszcze nieznanym sternikom, powodzenia. Niech im przyświeca pouczający przykład szlacheckich dążeń kilku ustępujących wytrawnych działaczy. Jeżeli nowi gospodarze zdołają więcej dokazać od swoich poprzedników, co daj Boże, pamiętać należy, że pracować będą w odmiennych, łatwiejszych warunkach, które w przeszłości nie przysługiwały ustępującym radnym.

Ustawa zawiązującego się Towarzystwa wzajemnego kredytu miejskiego została zatwierdzoną przez generał-gubernatora. Sprawa obecnie przechodzi do Petersburga na ostateczną aprobatę najwyższej instancji. Wobec zagwarantowanej przez miasto kwoty, w ilości 50 tys. rb., na początkowe potrzeby nowego Towarzystwa, można mieć nadzieję na pomyślne zakończenie sprawy. Inicjator jej, p. Galiński, jedzie do stolicy dla osobistego popierania interesu, i można spodziewać się, że w jesieni operacje nowej instytucji się rozpoczną.

Przy pomocy magistratu kwestja „piekarska” została uporządkowana. Czeladnicy i majstrzy, zebrani na wspólną naradę w lokalu magistrackim, doszli do porozumienia względem poprawy położenia czeladników. Uregulowano godziny pracy, podniesiono skalę wynagrodzenia, ustanowiono zasady roztrząsania nieporozumień i t. p.

A. R. Z.

□ **Z Wilna** piszą do nas: Według krążących tutaj pogłosek, które znalazły echo na łamach dzienników warszawskich, hr. Hipolit Korwin-Milewski, wspólnie z p. Zawadzkim, księgarzem, otrzymali koncesję na wydawanie dziennika polskiego p. t.: „Dzień”. Wydawnictwo rozpoczęte będzie w jesieni. Naczelna redakcja ma objąć p. Czesław Jankowski. — Ostatnie wybory do rady miejskiej spowodowały dużo zmian, jednak 1/3 część rady poprzedniej została wybrana ponownie. Opinia miejscowa sądzi, że chociaż większość rady będzie radykalna, to jednak braknie w niej szowinistów polskich. — Wybrano obecnie pięciu rosyjan, dawniej zaś było dziewięciu. Na prezydenta miasta zamierzono powołać polaka. N. D.

KIJÓW, 27 maja (9 czerwca).

[Zaburzenia włościańskie. Plantacje buraczane. Akcja rządowa. Sytuacja dzierżawców i rolnictwa. Teatr polski].

□ **Rozruchy włościańskie** w okolicach Gródka i Satanowa na Podolu, zdawało się, że zostaną bez dalszych poważniejszych następstw, lecz stało się inaczej. Nadchodzą wieści z różnych stron kraju, że ruch agrarny ujawnił się w wielu miejscach, to w zasławskim powiecie w dobrach ks. Sanguszków, to na Podolu w Szpikowie i w Dereczynie, to w Białej Cerkwi i wzdłuż żelaznej drogi fastowskiej. Włościanie, obalamuceni, żądają obecnie podczas robót około buraków znacznego podwyższenia ceny, bo dziennie rubla dla mężczyzny i pięciu złotych dla kobiety. Tam, gdzie robotnicy pracują na dawnych warunkach, rozpędzają ich, a także i czeladź dworską. W wielu miejscach, mianowicie około Białej Cerkwi, gdzie te zaburzenia rozwinęły się silnie, użyto wojska. W Ja-

nuszpolu, w powiecie zwiahelskim, w majątku Wasiutyńskich, chłopci miejscowi spaśli wszelkie zasiewy. Wśród włościan kwitną gawędy, że wszystka ziemia powinna do nich należeć, a około buraków niepotrzebują robić, bo im fabryki niepotrzebne, jak się w wasilkowskim powiecie wyrażili. Władza miejscowa miała wydać okólnik do „pośredników mirowych”, żeby włościanom wyjaśnili stan rzeczy, lecz to chyba nie pomoże, gdyż włościanie od lat czterdziestu żywią dziwne pojęcia o cudzej własności, a działalność władz włościańskich częstokroć utwierdzała ich w błędzie.

Wobec tego wszystkiego plantacje buraków poważnie są zagrożone, gdyż, w razie opóźnienia w robotach, o dobrym urodzaju mowy być nie może. Wogóle w roku bieżącym zasiano buraków znacznie więcej niż w roku zeszłym, prawie o 33 tys. dziesięcin; to też brak robotnika staje się tem dotkliwszym. Wogóle też ceny na robocze ręce podniosły się znacznie i jeszcze silniej się podniosą; pomimo to znaczną część buraków już dzisiaj można uważać za przepadłą.

W ostatnich dwóch latach ceny dzierżawne podniosły się znacznie, zaś przeważna część czarnoziemna w kraju uprawiana jest przeważnie przez dzierżawców, płacących zwykle do 14 rubli za dziesięcinę. Cóż więc będzie z dzierżawcami, skoro ruch agrarny nie uspokoi się? Do tych niepomyślnych koniunktur dodać jeszcze należy niewątpliwy wpływ ujemny nowej umowy celnej z Niemcami. Jest do przewidzenia ogólny spadek cen zboża, a szczególnie żyta, a w części i pszenicy; obliczają straty z tego powodu na każdej dziesięcinie średnio około czterech rubli. Tam zaś, gdzie uprawa żyta i owsa, jak na Litwie, stanowi główną gałąź produkcji rolniczej, straty będą jeszcze większe. Konkluzje każdy potrafi sam dośpiwać.

Rozpoczęły się przedstawienia trupy polskiej pod dyrekcją p. J. Bolesławskiej. Zapoczątkowanie to stanowi nową erę polskiego teatru po 42-letniej przerwie. Dyrektor teatru miejskiego, p. Borodaj, pertraktuje z p. Pawlikowskim, dyrektorem teatru lwowskiego, o szereg przedstawień trupy lwowskiej. Zdaje się, że układy przyjdą do skutku i Kijów będzie miał sposobność zapoznania się z wyborną drużyną artystyczną p. Pawlikowskiego. Umowa ma być zawarta na dzień przedstawię, z prawem ewentualnego jej przedłużenia. Generał-gubernator, bar. Klejgels, udzielił pozwolenia.

R.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Z kilku miejscowości nadeszły smutne wieści o nowych rozruchach agrarnych. Z tego nawet powodu przerwane zostały kadencje sądu okręgowego, gdyż sędziowie przysięgli, zaniepokojeni o swoje rodziny i mienie, zmuszeni byli pośpieszyć do zagrożonych siedzib. Generał-gubernator wydał do gubernatorów rozporządzenie, aby pośrednicy mirowi wpływali na uspokojenie ludności wiejskiej. Jednocześnie ogłoszono, że wszelkie sprawy o opór władzom, napady na wioski lub polce, i zamachy oddawane będą pod sąd wojenny. — Od znajdującego się na teatrze wojny zarządzającego obrechem ewakuacyjnym radnego miasta Kijowa, p. Ant. Rzepeckiego, nadeszła telegraficzna prośba o wysłanie powozików dwukółowych, typu fińskiego, dla prze-

wożenia rannych. — Radni miejscy, w liczbie 32 osób, wnieśli do rady projekt wzniesienia w Kijowie pomnika Szewczenki, z okazji stulecia urodzin poety. — W Kamieńcu Podolskim otwarto ruchomą wystawę obrazów p. Rozwadowskiego; ztamtąd wystawa wyruszy do innych miast i miasteczek kraju. O.

□ **Kijów.** Jak donosi telegram Agencji petersburskiej, w Samogrodsku, w pow. berdyczowskim, przeszło na katolicyzm 35 prawosławnych, urodzonych z małżeństw mieszanych.

□ **Z Podola** piszą do nas: Miasteczko Berszada posiada kościół filijalny, w którym co dwa tygodnie odprawia się nabożeństwo. Na św. Stanisława przypada u nas odpust, było więc w tym roku wielkie zgromadzenie wiernych, którzy przybyli we własnych powozach, wynajętych bryczkach, wozach, oraz pieszo. Lud prosty napelniał świątynię po brzegi, dla wielu nie starczyło miejsca, skupili się więc przy wejściu. Inteligencja, panie i panie znalazły się na cmentarzu, pod cieniem drzew. Narodowość nasza w tym zakątku Podola nie stoi mocno: reprezentują ją właściciele ziemscy, których liczba stale się zmniejsza, oraz oficjałści fabryczni i z majątków. Bez służby polak istnieć tu nie może, handlem nie trudni się żaden. Tymczasem posady są nader ślizkie i licho płatne, tak że przeciętny oficjałista, pobierając od 300 do 500 rb. rocznie, nie może nawet marzyć o kształceniu dzieci, a na starość czeka go nędza. L.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Kilku radnych wniosło do rady miejskiej podanie o nadanie ulicy Luharskiej nazwy ulicy Kraszewskiego. Na tej ulicy nasz wielki pisarz miał swój dom, w którym mieszkał podczas piastowania urzędu honorowego kuratora szkół guberni wołyńskiej. Było to w końcu piętego i początkach szóstego dziesięciolecia zeszłego wieku. Radni przypominają także, że J. I. Kraszewski przyczynił się znacznie do założenia istniejącego dotąd teatru miejskiego, zbierając na ten cel ofiary pieniężne od ówczesnego obywatelstwa wołyńskiego. — W Korcu (pow. zwiahelski), w cukrowni hr. Józefa Potockiego, robotnicy zażądali podniesienia płacy i natęgo przyjmowania na roboty tylko włościan i mieszczan, zamieszkających w Korcu. — Rozruchy agrarne ujawniły się w kilku nowych miejscowościach; tym razem włościanie zażądali wolnego wypasu na sianożęciach i posiewach właściciela. — Celem wprowadzenia jedwabnictwa, które na Wołyniu ma widoki powodzenia, organizują się w pow. dubieńskim i krzemienieckim kursy jedwabnictwa. — Objawiły się nowe strejki biuraliistów asekuracyjnych, konduktorów wozów i nawet stójkowych. Moda strejkowania wkracza w dziedzinę humorystyki: „Wołyń” donosi, że tworzy się związek antyzapałkowy, którego członkowie, wobec podniesienia akcyzy na zapałki, zamierzają powrócić do starodawnego krzemienia i krzesiwa. — Grono żydów postanowiło wypłacić zapomogę miesięczną w ilości 75 rb. rodzinie zabitego podczas rozruchów antyżydowskich studenta-rosjanina Blinowa, który, jak wiadomo, stawał w obronie żydów. — Wkrótce rozpoczną się przedstawienia polskie znanego monologisty Artura Zawadzkiego. Alfa.

□ **Z Wołynia** piszą do nas: W m. Antoninach, pow. zasławskiego, hr. Józefa Potockiego, kosztem i staraniem właściciela powstała straż ogniowa ochotnicza, która już obecnie dowiodła swej użyteczności. W d. 25 kwietnia s. s. w m. Kuleczkach, o 8 wiorst od Antonin odległych, podczas dorocznego jarmarku wszczął się groźny pożar wśród domostw drewnianych, gęsto zabudowanych. Straż antonińska podążyła natychmiast na miejsce wypadku i, pracując noc całą, ogień umiejscowiła, ratując miasteczko od zagłady. W d. 25 maja s. s.

po południu, zaalarmowana straż podążyła do wsi Wielkie Puzyrki, odległej o wiorst 15, gdzie od pioruna wszczął się groźny pożar. Tam również ogień skutecznie umiejscowiono. Przy gaszeniu pożaru tym razem brał czynny udział 12-letni Roman hr. Potocki, syn założyciela straży. Tak się przedstawiają pierwsze kroki działalności młodej instytucji. E. K.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 6 czerwca w Wilnie pobłogosławiony został związek małżeński panny Antoniny Bover de Saint-Clair, z p. Janem Wóycickim, wnukiem ś. p. Kazimierza Władysława Wóycickiego.

DONIESIENIA.

Program kursu wakacyjnego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie od d. 28 czerwca do 23 lipca n. st.:

Językoznawstwo i literatura: prof. dr. Jan Łoś — Morfologia języka polskiego, godz. 10; dr. Lucjan Rydel — Mikołaj Rej i jego epoka, godz. 10; prof. Antoni Mazanowski — Dramat polski w XIX w., godz. 15; prof. dr. M. Zdźwiechowski — Idee przewodnie literatury polskiej XIX w., godz. 10; *Historja, nauki społeczne i geografia:* dr. Wacław Tokarz — Zarys dziejów narodu polskiego w latach od 1831 do 1864, godz. 15; prof. dr. Włodz. Czerkaski — Geneza społeczeństwa polskiego, godz. 10; dr. Stanisław Kutrzeba — Reformy społeczno-polityczne w Polsce za Stanisława Augusta, godz. 10; prof. dr. Włodz. Czerkaski — Obecne położenie ludności polskiej w trzech zaborach, godz. 10; prof. dr. B. Ulanowski — Ćwiczenia praktyczne w zakresie konstrukcji historycznej, wykładów 4, godz. 8; prof. dr. Nitman — Geografia ziem polskich, część I Królestwo Polskie (z obrazami świetlnymi), godz. 15. *Pedagogika i metodyka:* prof. Zygmunt Paulisch — wskazówki do nauczania języka polskiego, godz. 10; prof. Stanisław Sobiński — Wskazówki do nauczania historii, godz. 10. Razem godzin 133. Wpisy w ilości 24 koron, czyli 10 rb., przyjmuje dr. Wacław Tokarz. Kraków, seminarjum historyczne w «Collegium Novum».

Jedynie polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku

POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej.

Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtykiem. Kąpiele solankowe ciepłe, na ładnie z kwadem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25, m. 3.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego
dr. E. BIERNACKI,

ordynuje r. b. w **Karlsbadzie** już od 15 (28) maja. Mieszka, jak poprzednio; Alte Wiase, „Nizza“ (za Nastopilem).

MARIENBAD. Dr. St. Benedykt Kwiatkowski, b. I asyst. klin. chor. wewn. un. Kaiserstrasse Jag., ordynuje, jak lat poprzed., «Stadt Hamburg» od 15 maja do końca września.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacji klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniskowej», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie o «Tomasówce pod zasiewy jesienne».

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Stowarzyszenia robotnicze. Strejki subjektów handlowych. Komisja pod przewodnictwem tow. ministra Timirazjewa. Komisja Goremykina. Sprzedaż majątków przez Zarząd Apanażów. Zmiana polityki Banku włościańskiego. Petycja piwowarów].

Ministerstwo skarbu opracowało projekt różnych kategorii związków robotniczych. Ma on być wkrótce rozpatrzony przez komisję pod przewodnictwem ministra Kokowcewa. Według projektu, robotnicy mogą tworzyć związki trzech rodzajów: towarzystwa robotnicze, związki zawodowe i związki związków. Jak dotąd, mamy wiadomości bardziej szczegółowe tylko o towarzystwach. Statut tych instytucji opiewa, że robotnicy każdego zakładu przemysłowego, czy fabrycznego, lub kopalni mogą tworzyć towarzystwo, ale należeć doń mogą tylko robotnicy jednej fabryki. Jeżeli zakład posiada więcej niż stu robotników, to towarzystwo dzieli się na sekcje, po sto osób każda i nie wolno odstępować od tej zasady inaczej, jak za zezwoleniem urzędu do spraw fabrycznych.

Każda sekcja wybiera ze swego grona przedstawiciela, zgromadzenie zaś przedstawicieli sekcji tworzy komitet robotniczy. Żadna władza nie zatwierdza wyborów, ale sekcja komunikuje nazwisko swego wybrańca zarządowi, ten zaś inspektorowi fabrycznemu. Wszelkie zgromadzenia czy to całego towarzystwa, czy sekcji poszczególnych odbywają się bez zezwolenia czyjejkolwiek, ale bądź komitet robotniczy, bądź przedstawiciel, zwołujący sekcję, zawiadamia o tem policję nie później, niż na trzy godziny przed otwarciem posiedzenia. Te ostatnie mogą się odbywać pod gołym niebem tylko w razach wyjątkowych, za zezwoleniem policji, w zasadzie zaś powinny się odbywać w pomieszczeniach zamkniętych.

Tak zgromadzenia ogólne, jak komitety robotnicze, mają obradować

nad wszelkimi kwestjami, dotyczącymi interesów robotników danej fabryki, i dążyć wszelkimi środkami do polepszenia warunków bytu robotnika, stając we właściwych wypadkach w jego obronie. Mogą one zbierać składki, ale tylko na koszt urzędu posiedzenia, wynajęcie pomieszczenia, wynagrodzenie przedstawicieli.

Ostatnimi czasami zwróciła na siebie uwagę wyższych instytucji państwowych jeszcze jedna kwestja, stanowiąca właściwie część kwestji robotniczej, sprawa subjektów handlowych. Dotychczas prawodawstwo nie zajmowało się nią wcale. Zakłady handlowe nie należą do jurysdykcji inspektorów fabrycznych i państwo nie reguluje stosunków pomiędzy pracodawcami a pracownikami w tej dziedzinie. Ani praca nieletnich, ani długość dnia roboczego, ani odpoczynek niedzielny nie zostały uregulowane w jakikolwiek sposób, to też w zakładach handlowych pracują podobno po 16, a nawet 18 godzin na dobę, nie tylko dorośli, ale nawet dzieci...

W roku obecnym, gdy się zaczęły po wszystkich nieledwie miastach strejki robotnicze, subjekci handlowi długi czas zachowywali się spokojnie i nie przyjmowali udziału w ruchu powszechnym, ale nakoniec i oni dali się mu unieść. Od Wielkiejnocy datuje się początek strejków subjektów. Wybuchły one nawet w miastach, nie mających fabryk i zakładów przemysłowych, a w niektórych wypadkach trwały po 7—9 dni nawet. Chociaż strejki miały wogóle przebieg spokojny, ministerstwo skarbu uznało jednak, że sprawa stosunków pomiędzy kupcami a subjektami handlowymi wymaga wszechstronnego rozważenia i w tym celu utworzyło specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza ministra Timirazjewa.

Do komisji należy sto osób z góra, a w ich liczbie pięćdziesięciu przedstawicieli kółek subjektów handlowych i dwudziestu przedstawicieli kupców i giełd.

Prezes komisji do uregulowania spraw agrarnych, rz. r. st. Goremykin, ogłasza, że zamierza wezwać do uczestnictwa w pracach komisji przedstawicieli włościan. Pierwszy to raz dopiero włościanie będą brać udział w obradach wyższej instytucji państwowej. Komisja jest zajęta obecnie opracowaniem projektu instrukcji dla Banku włościańskiego i jego sekcji. Bank ten ma odegrać poważną rolę w sprawie zamierzonej reformy stosunków włościańskich i gospodarstwa wiejskie, utyskujące na brak gruntu, otrzymają go przy pomocy kapitałów Banku. Jak donoszą dzienniki petersburskie, postawiono na porządku dziennym

sprzedaż włościanom za pośrednictwem banku pewnej części majątków, należących do apanażów. Jest to poniekąd wiadomość sensacyjna, wiadomo bowiem, że zarząd apanażów nie tylko nie sprzedawał dotąd swoich majątków, ale przeciwnie, nabywał wciąż nowe. Bank włościański otworzy kredyt przede wszystkim dla transakcyj pomiędzy zarządem apanażów a włościanami.

Tu zaznaczyć należy, że ministerstwo skarbu zmieniło zasadniczo politykę Banku włościańskiego. W końcu roku zeszłego ogłosiło ono, że zamierza nie kupować już więcej majątków ziemskich na rachunek Banku dla rozparcelowania ich pomiędzy włościanami i ograniczy się do wydawania pożyczek w tych wypadkach, gdzie nabywcy posiadają znaczniejsze własne fundusze. Obecnie, na jednym z posiedzeń komisji agrarnej, przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył, że Bank uważa za właściwe wrócić do dawnego systemu i zamierza uprawiać go na większą nawet skalę.

Związek piwowarów złożył na ręce ministra skarbu petycję, w której oświadcza się stanowczo przeciw podniesieniu akcyzy od piwa. Jak twierdzą petenci, popyt na ten trunek jest mały, ludność nie przyzwyczaiła się doń jeszcze dostatecznie, a więc podniesienie ceny wpłynie na zmniejszenie się zapotrzebowania i chybi celu, gdyż dochód zmniejszy się, zamiast się powiększyć. Ministerstwo odpowiedziało na petycję, że sprawa ta jest już zdecydowana i akcyza zostanie podwyższona w swoim czasie.

W. C.

W komisji do spraw subjektów handlowych.

Zagaiwszy posiedzenie, p. Timirazjew oświadczył, że ministerstwo pragnie zasięgnąć zdania zgromadzenia rzeczoznawców co do pracy nieletnich w zakładach handlowych, świętowania niedzieli i długości dnia roboczego, uważając, że obecnie nie pora jeszcze decydować takie kwestje, jak uregulowanie stosunków pomiędzy pracodawcami i pracownikami, prawo strejków, ubezpieczenie subjektów. Z czasem pomyśli się o ich załatwieniu, ale nie wcześniej, nim prawodawstwo ureguje kwestję robotniczą wogóle.

Mowa powyższa wywołała niezadowolenie powszechne. Przedstawiciele subjektów dziwili się, dlaczego ministerstwo wysunęło na pierwszy plan kwestje wcale nie najważniejsze. Związki subjektów, wybierając swoich przedstawicieli, myślały o daleko szerszym programie. Zebrani oświadczyli, że pragnęliby przede wszystkim naradzić się na osobności bez udziału urzędników, należących do komisji.

Tow. ministra nie miał nic przeciwko temu i opuścił salę wraz z urzędnikami,

poczem zgromadzenie zaprosiło na prezesa członka zarządu miejskiego z Moskwy, p. Wiesznikowa. Rozprawy były bardzo burzliwe. Pewna część zebranych twierdziła wprost, że przedstawiciele subjektów i kupców powinni zaraz opuścić zgromadzenie. Ministerstwo dowiodło wyraźnie, że ani chce, ani może stanąć na wysokości zadania i wyrozumieć prawdziwe potrzeby subjektów. Nie należy powierzać swego losu instytucji biurokracyjnej i lepiej rozwiązać komisję i oczekiwać, aż zostanie zwołana reprezentacja narodowa. Załatwi ona te wszystkie sprawy niezawodnie ku zadowoleniu ogólnemu.

Część zgromadzenia uważała, że można pracować nawet przy obecnych warunkach i rozwiązanie kwestyj, postawionych na porządku dziennym przez ministerstwo, nie przeszkodzi reprezentacji narodowej w jej przyszłych pracach. Prezydujący postawił kwestję na balotowanie. Trzydziestu dwóch członków zgromadzenia oświadczyło się za prowadzeniem w dalszym ciągu prac komisji, dwudziestu sześciu za demonstracyjnym wystąpieniem z komisji. Po skończeniu balotowania mniejszość oświadczyła, że pozostaje przy swoim zdaniu i, wyłożywszy na piśmie motywy decyzji, opuściła salę, oświadczaając, że nie chce uczestniczyć w dalszych pracach komisji.

W.

— W sferach miarodajnych podniesiono kwestję budowy drugiego toru kolei syberyjskiej. Ministerstwo komunikacji przedstawiło opracowany nader drobiazgowo memoriał w tym względzie. Komisja specjalna odbyła już kilka posiedzeń, poświęconych tej sprawie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) czerwca. Prąd zwykły pod wpływem nawiązania rokowań pokojowych, trwa od dni kilku i zwłaszcza we wtorek zaznaczył się dobitnie. Poszły w górę i walory prywatne i papiery państwowe. Płacono: banki — międzynarodowy 370 i wyżej, dyskontowy 401—395—397, handlowo-przemysł. około 260, wileński ziemski 456—462, listy zastawne tego banku 84—84½, moskiewskiego ziemskiego do 86. Walory naftowe — bański 420—428, kaspijskie 5250—5175, udziały Nobla mocniej — 10250—10175; walory metalurgiczne: briańskie 178—180, sormowskie 236—235, pułkowskie 134,5—133,5, bałtyckie około 900, «Feniks» 294—292. Pożyczki premjowa: I — 403—411, II — 303—312, III — 270—273. Renta 86—86,5.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,67 ½ za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 13 czerwca. Tendencja mocna, zwłaszcza z akcjami. Listy zast. ziemskie 4½ proc. 93,70; 4 proc. — 87,10 (nomina. — sprzed.). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 110,10; 4½ proc. — 90,65. Akcje: Lilpop i Rau 2662,5, Rudzkie 812,5, Bank handlowy warszawski 360, Starachowickie 151.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych usposobienie wahające się. W Niemczech zniżkowo z owsem, w Anglii mocno z jęczmieniem. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocniej, pod wpływem pogarszającego się stanu zasiewów. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	125,75	—	—	—
« Londynie...	110,5	113	76—81,5	75—84
« Marsylii...	106,5—111	—	—	78,25
« Berlinie...	133	115,75	105,75	100,25
« Hamburgu...	—	88,5	—	79,5

Ceny w Londynie, Marsylii i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich, pod wpływem pomyślnych wieści o stanie zasiewów, nieco słabiej. Popyt umiarkowany. W okręgu średnio-wolżańskim słabiej z pszenicą, mocno z żytem. W portach bałtyckich ospale z żytem i owsem. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—100	78—80	70—82	—
« Kijowie...	84—86	60—64	56—63	—
« Podwołyckich...	78—92	—	61—73	61—64
« Odesie...	94	80	72	68
« Lwowie...	—	83	67—80	—
« Rewlu...	93—97	88—89	70—82	80—89

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Andersowa Marja, 1. 79. Bańkowska Katarzyna, zasłużona Siostra Miłosierdzia, 1. 69. Duninowa Helena-Juljana ze Zbijewskich, 1. 52. Ejchler Władysław, agent przysięgły giełdy warszawskiej, 1. 54. Gierzyński Józef, b. obywatel ziemski gub. płockiej, 1. 66. Kobylańska Helena z Iwaszkiewiczów, obywatelka ziemska, 1. 68. Lewicki Aleksy, b. urzęd. lubel. izby obrachunkowej, emeryt. Łaski Wincenty, b. obywatel i inspektor Tow. ubezpieczeń «New-York», 1. 64. Szaniawska-Junosza Bronisława, panna, córka Juliusza i Jadwigi z Rymaszewskich. Skowroński Emiljan, wydawca «Kalendarza Warszawskiego», 1. 51. Sotkiewiczówna Teodora, Siostra Miłosierdzia, 1. 69. Na prowincji: Błociszewski Feliks, obyw. ziemski, 1. 50 — w Kontach, gub. siedleckiej. Gerliczowa z Finków de Finkental — w Lublinie. Motyliński Teofil, lat 49 — w Płocku. Plewiński Antoni, obywatel m. Lublina, lat 86 — w Lublinie. Stępkowski Dominik, inżynier — w Nałęczowie. Tryjarski Antoni, ordynator szpitala św. Tadeusza w Łukowie, 1. 64 — w Łukowie. Zagranicą: Wehr Wiktor, dr. med., profesor chirurgji w uniwersytecie lwowskim, autor licznych rozpraw z dziedziny chirurgji, 1. 53 — w Łwowie. Hordliczko Karolina, córka s. p. Józefa — w Zakopanem. W Petersburgu: Borszczow Emil, adw. przys., lat 78.

TREŚĆ N-ru 22.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Rosja i «ugodowcy», p. J. Artykuły bieżące: Nasze rachunki z Francją, p. Koz. W. Ze spraw aktualnych (Do wileńskich rady miejskiej), p. Varsoviensia. Rozdwojenie wśród socjalistów galicyjskich, p. Esk. Odnowienie Wawelu, p. Kr. Ks. arcybiskup Symon w Ameryce. Ziemia i osady polskie. Pod berłem pruskim, p. 4—za.

Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Wojna i pokój, p. Sz. Z Królestwa Polskiego: Przegląd, przez Pol. Z Warszawy, p. Za. i t. d. Wojna domowa, p. K. Prace komitetów rolniczych, p. K. F. O naszych sprawach, p. Szczerba. Epopeja unicka. Sobór ziemski, Wiadomości bieżące. (Urządowe, Nieurządowe. Petersburskie). Pamiętnik, p. H. Orkisz. Kronika ogólna Na przełomie, p. W. y. Centrum i kresy, p. Es. Kolonje w Rosji: Moskwa, p. Chorążego. Irkuck, p. A. J.

Kraj Zachodni. Z nad Niemna, p. Fisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. B. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. W. C. W komisji do spraw subjektów handlowych. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Pod Lipskiem» (wiersz), przez Nazimierza Łaskowskiego. «Z okazji wystawy marjańskiej», p. N. «Feljeton warszawski», p. Z. «Podróże i polityka Stanisława Koźmiana», p. S. K. «Wrażenia z Helsingforsu», p. R. Hand. de C. «Listy paryskie», p. Nemo. «Konsekracja kościoła w Dłutowie», p. H. «Najbogatsi ludzie na świecie», p. N. O. «Polszczyzna i żargon», p. Sz. «Baedeker a Kościuszko». Zapiski. Kronika pośmiertna.

Ilustracje bieżące: Siedm ilustracji do powyższych artykułów. Malarstwo współczesne: «Pochód zwycięzców», obraz P. Fritela. Admirałowie dwóch flot (dwie ilustracje). Typy statków Floty Rośnawskiej (cztery ilustracje). Portrety: Bar. Alfons Rotzylid. Król Oskar II. L. Delcassé. Adolf Heyduk. Portrety w kronice pośmiertnej: August, hr. Potocki.

Karta albumowa: «Rycerz na rozstaju», obraz Wasniecowa.

OFIARY.

Na kolonje letnie dla chłopców w Petersburgu: R. i S. Wasilowscy rb. 5.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

STARANIEM STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

„Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1905”

wyszła z druku. Zawiera dokładne adresy i dane o blisko 5,000 zakładach przemysłowych Królestwa. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Administracji: Warszawa, Sadowa 12, m. 2. Telefonu 2557. Cena rubli **trzy**. (3195)

CEGLE SZKLANNĄ „FALCONIER”

kolorową i białą,
polecają wyłączeni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3067)

BALADA O WYMOWNYM KRÓLU.

Do króla Patacaka przysłała
Pokornych sług drużyna,
I taką jeden z nich orację
Przed władcą rozpoczyna:
— Czy wiesz, o boski! iż w twem pań-
stwie „Któs” żywi przekonanie,
Ze ty gorącej jego prośby
Nie jesteś spełnić w stanie...
Assurbanipal podniósł głowę
I rzucił wzrok niefalski,
I musnął zlekka cudne wasy.
Wprost wzięte z pod opaski.
— Gdzie jest nieufny? Dać go tutaj,
Rozumu go nauczył...
Rozbiegły się po całym kraju
Za „ktosiem” cmy hajduce.
Wiedzą... król pyta: — „Czego żadasz?”
Rzekł: — „Pragnę najgoręcej,
Byś ty, o panie nasz i władco,
Nie gadał mówek więcej.”
Król zbladł, gdy słowa te usłyszał...
— „Niech idzie w swoją drogę...
Miał rację, szelma! — rzekł. — Tej prośby
Ja spełnić mu — nie mogę!”
(Smigus)

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i
bryczek kantorijskich w Warszawie,
Foksał 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (3013)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wycigowe i dery letnie. (2934)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kaczmierowski

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na parysk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie.
(3184)

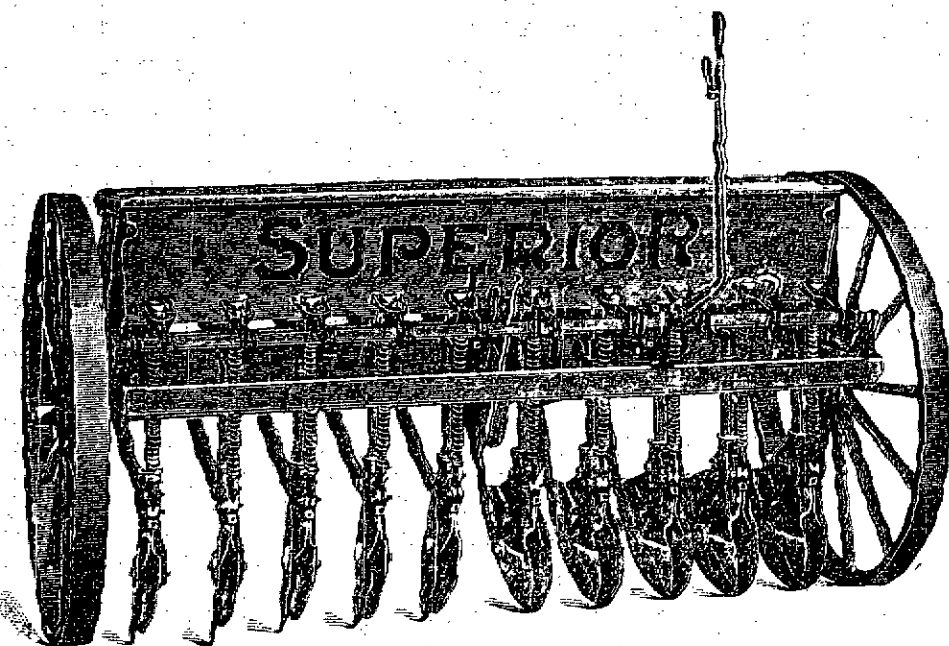
Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczn.
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną **SALA** zi-
mową i letnią. (2944)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
poleca
WANDALIN S-ka
Plac Teatralny, B. Łobok A. Stępkowskiego.
Wysokość i Elegancją
(2898)

— Może mi pan radca pożyczyc pięć
rubli?
— Proszę do lewego ucha, bo na pra-
we nie słyszę.
(do lewego ucha);
— Może mi radca pożyczyc dziesięć
rubli?
— To już proszę pana do tego ucha
za pięć rubli!
(Kolce)



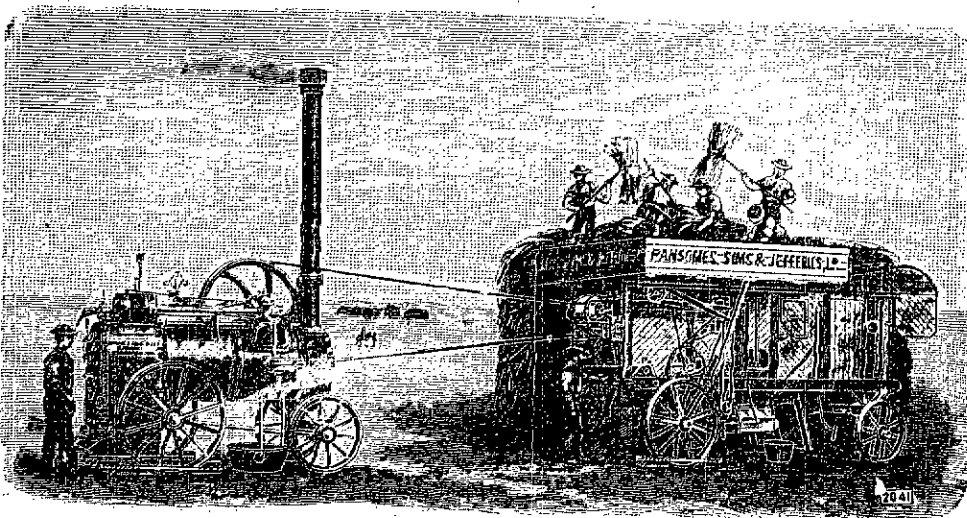
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

W drukarni Trenke i Fusnot. Makymilianowski zaułek № 13.